Czytelnia czasopism Białymstoku

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 58 (9315) Białystok — Łomża — Suwałki, 20—21—22 marca 1981 r. Nakład: 199.926 Cena 1 zł

wiadomości dnia

266 posiedzenie wiedeńskie

▶ *GENEWA — 19 bm. w Wiedniu przedstawiciele 7 państw socjalistycznych i 12 krajów NATO spotkali się na 266 posiedzeniu plenarnym rokowań w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.*

Kolejne spotkanie delegacji 19 państw zapowiedziano na przyszły czwartek tj. 26 bm.

Premier ZSRR odwiedzi Austrię

▶ *MOSKWA — Jak informuje agencja TASS, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Nikołaj Tichonow, w pierwszej połowie kwietnia br. odwiedzi Austrię, na zaproszenie kanclerza Brunona Kreisky'ego i rządu austriackiego.*

Kobieta głową państwa San Marino

▶ *RZYM — Po raz pierwszy w 1680-letniej historii San Marino kobieta została wybrana głową państwa. Socjalistka Maria Lea (Pedini Angelini) przez następne 6 miesięcy będzie pełniła funkcję jednego z dwóch kapitanów-regentów tej najmniejszej i najstarszej republiki świata. Drugim szefem państwa został komunista Gastone Pasolini.*

San Marino założone w 301 roku na Wzgórzach Włoskich w pobliżu Rimini liczy około 20 tysięcy mieszkańców. Od roku 1978 republika jest rządzona przez koalicję komunistyczno-socjalistyczną.

Wizyta francuskich kombatantów w Polsce

▶ *WARSZAWA — 19 bm. przybyła do Polski delegacja francuskich kombatantów — członków Narodowego Stowarzyszenia Weteranów Górnego Śląska 1920—1922 z jego przewodniczącym — Raymondem Thomsem. Goście z Francji wezmą udział w uroczystościach, które z okazji 60 rocznicy plebiscytu Górnego Śląska odbędą się 20 bm. w Opolu.*

Stanisław Kania w Budapeszcie

Spotkanie z J. Kadarem

BUDAPESZT (PAP) — Na zaproszenie I sekretarza Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej JANOSA KADARA w dniu 19 bm. złożył wizytę w Budapeszcie I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Stanisław Kania.

Stanisław Kania i **Janos Kadar** w szczerej partyjnej atmosferze i w duchu wzajemnego zrozumienia poinformowali się o sytuacji w swoich krajach, o działalności PZPR i WSPR oraz omówili aktualne problemy sytuacji międzynarodowej.

Janos Kadar poinformował swego gościa o realizacji uchwał XII Zjazdu WSPR i doświadczeniach budownictwa socjalistycznego na Węgrzech. Stanisław Kania przedstawił kierunki pracy partii po VIII Plenum KC PZPR, których celem jest umocnienie pozycji partii, wyprowadzenie Polski z trudnej sytuacji kryzysowej oraz obrona i dalsze rozwijanie socjalistycznych osiągnięć narodu polskiego.

Janos Kadar stwierdził, że Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza solidaryzuje się z polskimi komunistami w ich wysiłkach na rzecz przywrócenia spokoju społecznego i normalnego rytmu gospodarki. Podkreślił także potrzebę jedności wspólnoty krajów socjalistycznych, ich współpracy w realizacji celów społecznych i narodowych.

Podczas rozmów stwierdzono, że stosunki braterskiej tradycyjnej przyjaźni między obu partiami i krajami rozwijają się na zasadach marksizmu-leninizmu oraz proletariackiego internacjonalizmu. W przyszłości nadal obie partie dążyć będą do dalszego, równoprawnego i systematycznego rozwo-

Ciąg dalszy na str. 2

Szersze uprawnienia dla samorządu mieszkańców wsi

POSIEDZENIE Rady Państwa

WARSZAWA (PAP) — 19 **bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.**

W wykonaniu delegacji ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy z dnia 6 marca 1981 r. Rada Państwa podjęła odpowiednie uchwały. Uchwalono między innymi statut Państwowej Inspekcji Pracy, określono siedziby i terytorialną właściwość 17 okręgowych inspektoratów pracy oraz zasady wynagradzania pracowników PIP. Jedna z uchwał określa tryb kontroli i związane z kontrolą i jej wynikami obowiązki zakładów pracy. Podjęte przez Radę Państwa uchwały zmierzają do umocnienia zdobyczy świata pracy w dziedzinie ochrony zdrowia i życia oraz bardziej konsekwentnego egzekwowania stwierdzonych uchybień. Rada Państwa postanowiła w drugiej połowie br. dokonać analizy realizacji podjętych uchwał.

Rada Państwa rozpatrzyła problemy związane z umacnianiem roli samorządu mieszkańców wsi. Podjęta w tej sprawie uchwała Rady Państwa tworzy warunki zwiększenia autentycznego wpływu mieszkańców na rozwiązywanie istotnych problemów swej

Ciąg dalszy na str. 2



Minister H. D. Genscher z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP) — 19 bm. przybył do Polski z dwudniową wizytą oficjalną wicekanclerz, minister Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec — **Hans-Dietrich Genscher.**

Na lotnisku Okęcie w Warszawie udekorowanym flagami obu krajów gościa powitał minister Spraw Zagranicznych **Józef Czyrek.**

Obecni byli ambasadorowie: **Jan Chyliński i Georg Negwer.**

W południe w gmachu MSZ odbyło się spotkanie obu ministrów Spraw Zagranicznych.

Również w czwartek **Hans-Dietrich Genscher** złożył wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

W siedzibie MSZ odbyły się rozmowy plenarne, którym przewodniczyli **J. Czyrek** i **H. D. Genscher.**

Jak dowiaduje się PAP, czwartkowa tura rozmów poświęcona była tematyce międzynarodowej. Wśród omawianych spraw znalazły się aktualne zagadnienia stosunków między Wschodem a Zachodem, problematyka odprężenia i rozbrojenia, a także prac konferencji w Madrycie oraz w Wiedniu.

Min. **Czyrek** zaakcentował szczególne znaczenie dla współczesnego świata kontynuacji polityki odprężenia, a także zapobieżenia zagrażającego ludzkości wyścigu zbrojeń. Podkreślając znaczenie dialogu radziecko-amerykańskiego

Ciąg dalszy na str. 2

Ukonstytuowało się Prezydium CK SD

WARSZAWA (PAP) — W nocy ze środy na czwartek zakończyło obrady pierwsze po XII Kongresie SD posiedzenie plenarne Centralnego Komitetu. Wybrano prezydium CK SD. Przewodniczącym CK został **Edward Kowalczyk.** Wiceprzewodniczącymi CK zostali: **Józef Eliaszewicz** (Białystok), **Jan Paweł Fajęcki** (Warszawa), **Józef Musioł** (Warszawa). Członkami Prezydium zostali: **Eugeniusz Bertoldi** (Bielsko-Biała), **Alfred Beszterda** (Warszawa), **Alojzy Bry** (Poznań), **Barbara Guzik** (Kraków), **Andrzej Lewiński** (Gdańsk), **Ludwik Ochocki** (Warszawa), **Marek Wieczorek** (Warszawa), **Krzysztof Zaręba** (Kielce).

Nowe władze ZHP

WARSZAWA (PAP) — W końcowej części obrad VII Zjazdu ZHP delegatom przedstawiono wyniki pierwszych posiedzeń wybranych na VII Zjeździe nowych władz naczelnych Związku. Zjazd wybrał 97-osobową Radę Naczelną, 31-osobową Centralną Komisję Rewizyjną i po raz pierwszy — 25-osobową Centralną Komisję Instruktorską ZHP.

Na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Naczelnej naczelnikiem ZHP wybrano ponownie i jednogłośnie harcmistrza Polski Ludowej — **Andrzeja Ornata.** Zastępcami naczelnika zostali: **Piotr Grzązek, Antoni Krysiuk, Piotr Łapa** i **Ryszard Wosiński.** Wszyscy oni tworzą Główną Kwaterę ZHP.

Przewodniczącym Centralnej Komisji Instruktorskiej ZHP wybrano **Andrzeja Nowickiego.**

Centralna Komisja Rewizyjna wybrała na swego przewodniczącego **Kazimierza Setlaka.**

Posiedzenie WZP w Białymstoku

Na rynku coraz gorzej

W Białymstoku odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, które prowadził jego przewodniczący — Zdzisław Pukorski. Uczestniczył w nim wojewoda — Kazimierz Dunaj.

Posłowie zapoznali się z obecną sytuacją rynkową w województwie, oceniając jako bardzo trudną i pogarszającą się w dalszym ciągu. W centralnych rozdzielnikach towarów Białostocczyzna jest niejednokrotnie dyskryminowana. Postulowano zatem sformułowanie wystąpienia wojewody do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego o korektę przydziałów.

Rozważano stan przygotowań do wprowadzenia reglamentacji mięsa i jego przetworów. Stwierdzono, że handel wiejski jest nie przygotowany i nie przystosowany do sprzedaży mięsa — brakuje urządzeń chłodniczych, odpowiednich warunków sanitarnych w sklepach oraz specjalistycznego transportu. Minister Handlu Wewnętrznego nie reaguje na prośby województwa o dostarczenie 15 samochodów — chłodni. Przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego zapewnili posłów, iż nie będzie odrębnej sprzedaży mięsa dla niektórych grup zawodowych, m.in. MO i SB.

Posłowie dyskutowali nad problemem wolnorynkowej sprzedaży mięsa. Padały propozycje wprowadzenia maksymalnych cen, jednakże przeważył w końcu pogląd, ażeby administracja nie ingerowała pozostawiając kształtowanie się cen na zasadzie popytu i podaży. Wyrażono zaniepokojenie perspektywami tuczu przyzakładowego, który stanowi ważne źródło zaopatrzenia w mięso stołówek i gastronomii. Ponieważ dostawy pasz przemysłowych gwałtownie się zmniejszają, rysuje się konieczność likwidowania przyzakładowych tuczarni.

Wyraźnie opustoszały nie tylko sklepy z artykułami spożywczymi. Źle przedstawia się zaopatrzenie w odzież i obuwie. Szacuje się, że dostawy obuwia w najbliższych miesiącach pokryją potrzeby ludności, ledwie w 50 proc. Tymczasem rosną zasoby pieniężne mieszkańców województwa nie mające pokrycia w towarze.

(ik)

Z wiosną — nowe nadzieje

Panie i panowie, aby do lata

Aby do wiosny! Tak myśleliśmy jesienią przed zimą, która mogła być nawet dla nas okrutna i przygwoździć do ziemi, zmrozić i zamrozić. Mogła być zimą stulecia. Ale nie była. Łagodnie się z nami obeszła. Jakby zrozumiała naszą sytuację. Dzięki jej za to. Żegnamy ją z wdzięcznością. Teraz rzucamy hasło: aby do lata! Przeżyć wiosnę i doczekać lata. Z wiosną rodzą się nowe nadzieje. Bo wiosna to czas nadziei. Czy się one spełnią. Jakie refleksje nas ogarniają w chwili witania się z wiosną?

Zapytaliśmy o to kilka osób z tzw. pierwszych stron gazet. Oto ich odpowiedzi.

Prof. dr Czesław Bobrowski — ekonomista

— Liczę na uspokojenie nastrojów i uświadomienie sobie niebezpieczeństw.

Doc. dr Józef Kossecki — przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Moralnej

— Oczekuję, że w czasie tej wiosny narodzi się koncepcja reformy gospodarczej. Dyskutowany obecnie projekt jest, delikatnie mówiąc, wysoce niewystarczający. Nie porusza sprawy socjotechniki, wprowadzania w życie rozwiązań z zakresu organizacji kierowania. Z reformą gospodarczą wiążą się szeroko pojęte problemy informacji — organizacji procesów produkcji informacji, jak to się fachowo nazywa (wynalazki, usprawnienia, twórczość kulturalna, naukowa itp.) Jak ważne są te problemy, może zaświadczyć fakt, że w Stanach Zjednoczonych około 55 proc. zatrudnionych pracuje w zawodach informacyjnych, a 30 proc. w produkcji, w naszym rozumieniu. Wypowiadałem się na ten temat w książce o cybernetyce społecznej. Oczekuję, że tej wiosny te problemy wyjdą na wierzch. Wiąże się z nimi także sfera szkolenia i doboru kadr kierowniczych. Kadry kierownicze muszą umieć operować informacją, muszą znać nowoczesne metody organizowania społeczeństwa i sterowania społecznego. Sama wymiana kadr nie wystarczy. Niezwykle istotna jest także kwestia etyki zawodowej kadr kierowniczych.

Eryk Lipiński — satyryk.

Skoro przeżyłem wojnę, to każdy rok i każda wiosna są mi darowane. I z tego się cieszę. W swoim życiu jadałem wielokrotnie gorzej niż teraz. Tak, że nie narzekam. Poza tym wierzę w generalską solidarność.

Jerzy Waldorff — krytyk muzyczny.

— Siedźmy cicho i czekajmy, żeby minął przednówek.

Prof. dr Witold Zakrzewski — poseł na Sejm, przewodniczący Komisji Skarg i Wniosków

— Na wiosnę można patrzeć z różnych punktów widzenia, ale jeśli rozmawia się w gmachu sejmowym, to przede wszystkim trzeba pamiętać o wiosennej sesji Sejmu. Trzeba więc będzie ocenić — co zawsze ma miejsce w sesji wiosennej — wykonanie planu i budżetu za rok ubiegły. To bardzo trudne zagadnienie, bo przecież wiemy co dzieje się w naszej gospodarce, jak rozliczne towarzyszą jej trudności polityczne i ekonomiczne. Niełatwo będzie oceniać i ważyć ekonomiczną i finansową działalność państwa, a przecież Sejm wyważyć ją musi. Jesteśmy też w toku prac nad całym szeregiem doniosłych ustaw, przy czym mam tu na myśli nie tylko te projekty, które już są w Sejmie, ale i te, które mają wejść do Sejmu i już zostały zapowiedziane przez rząd, m.in. ustawy o samorządzie robotniczym, o związkach zawodowych, o przedsiębiorstwie. Jak wiadomo tezy do tych projektów zostały opublikowane i poddane pod szeroką dyskusję społeczną. Będzie to na pewno dyskusja trudna, w niejednym punkcie sporna, ale chyba wszyscy mają nadzieję, że tegoroczna wiosna przyniesie tutaj pewne rozstrzygnięcia. Wydaje mi się, że ludzie spodziewają się nawet więcej tych rozstrzygnięć, niż Sejm będzie w stanie ich zrealizować. Po prostu dlatego, że chcemy ustawodawstwa, które by nie miało charakteru doraźnego, chwilowego, ale kształtowało wizję prawidłowego działania państwa i prawidłowego życia społeczeństwa w przyszłości. To nie zawsze są sprawy proste. Dowodzi tego chociażby dyskusja nad samorządem wiejskim, która wskazała, że jest jeszcze bardzo wiele do zmienienia w przedstawionym posłom projekcie.

W Sejmie zapowiada się ta wiosna pracowicie, ale chcę wierzyć, że i owocnie.

(Interpress)

Stanisław Świerad

Odwrócić piramidę

Od kilku miesięcy toczy się ostra dyskusja na temat wyborów władz partyjnych oraz delegatów na konferencje i IX Zjazd. Pozornie mogłoby się czasem wydawać, że ma ona charakter tylko formalno-prestiżowy. Często bowiem rozważa się różne szczegóły i niuanse techniki i procedury wyborczej.

Ale są to tylko pozory. W gruncie rzeczy spór dotyczy spraw niezwykle istotnych, zasadniczych. Podstawowym elementem demokracji partyjnej, brutalnie naruszanej i deformowanej w przeszłości, jest obowiązujący system wyborczy, zarówno w postaci norm statutowo-regulaminowych, jak i w ich interpretacji i praktycznym stosowaniu.

Może najbardziej dobitnie i obrazowo istotę sporu ujął Artur Starewicz w „Kulturze". Porównał on strukturę i funkcjonowanie partii do odwróconej piramidy. Wbrew zasadom statutu jej podstawa — masa członkowska nie kształtowała wierzchołka piramidy, ale wierzchołek ekipa kierownicza kształtowała i ustawiała podstawę — masę członkowską. Co więcej, sam wierzchołek podlegał centralizacji władzy.

Odwrócona piramida może najbardziej była widoczna w sposobie doboru i wyboru władz partyjnych; najwyższych, średnich i podstawowych. Jest faktem, że decydujący głos mieli tutaj etatowi działacze funkcyjni z aparatu partyjnego. Przede wszystkim od nich zależało, kto mógł znaleźć się na liście wyborczej i komu należało powierzyć funkcje sekretarzy w egzekutywach i komitetach. Wpływ mas członkowskich na wybieralność władz partyjnych i delegatów na konferencje i zjazdy był znikomy, formalno-akceptujący.

W ostatnich latach doszło do jeszcze jednej poważnej deformacji. Aparat partyjny zlał się w jedną całość z aparatem administracyjnym i gospodarczym. Nic dziwnego, że wzrósł też wpływ różnych dyrektorów, prezesów i naczelników na selekcję i dobór ludzi, przeważnie wygodnych i posłusznych, na sekretarzy POP i KZ. Czy należy się dziwić, że wielu sekretarzy w czasie strajków i negocjacji z robotnikami znalazło się po stronie dyrekcji?

W partii istniała sytuacja paradoksalna. Z punktu widzenia formalno-prawnego panowała w niej pełna demokracja. Władze partyjne wybierali przecież członkowie partii lub upoważnieni przez nich delegaci. Statut gwarantował członkom partii czynne i bierne prawo wyborcze. Funkcjonujący jednak w praktyce system doboru i wyboru ludzi na kierownicze stanowiska ograniczał lub przekreślał statutowe prawa, a więc ograniczał lub wręcz unieważniał demokrację wewnątrzpartyjną.

Jakie były tego reperkusje? Tylko władze autentycznie wybrane czują się odpowiedzialne przed swymi wyborcami. Wiedzą bowiem, że ci, którzy powierzyli im mandaty, będą później bacznie śledzić ich działalność, kontrolować ją i oceniać. W każdej chwili mogą też cofnąć udzielony im aktem wyborczym kredyt zaufania, a więc odwołać z pełnionych funkcji partyjnych.

Ale sytuację można też odwrócić. Jeśli masom członkowskim pozostawiono tylko możliwość biernej, bezkrytycznej akceptacji wyty-

Ciąg dalszy na str. 8

Stanisław Kania w Budapeszcie

Ciąg dalszy ze str. 1

ju stosunków polsko-węgierskich we wszystkich dziedzinach.

Omawiając aktualne problemy międzynarodowe pierwsi sekretarze komitetów centralnych obu partii określili, że doniosłe inicjatywy przedstawione na XXVI Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stwarzają korzystną podstawę dla uzyskania postępu w wysiłkach na rzecz zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa oraz dla zahamowania wyścigu zbrojeń i kontynuacji odprężenia międzynarodowego. Stwierdzili, że są nadal gotowi działać na rzecz wzmocnienia wszechstronnej współpracy między krajami wspólnoty socjalistycznej, udzielać dalszego poparcia w rozwoju stosunków między partiami komunistycznymi i robotniczymi a także popierać walkę wszystkich sił postępowych i rewolucyjnych z imperializmem, neokolonializmem i rasizmem.

POSIEDZENIE Rady Państwa

Ciąg dalszy ze str. 1

wsi. Uchwała poważnie rozszerza kompetencje zebrania wiejskiego. Ma ono być płaszczyzną współpracy wszystkich organizacji działających w sołectwie, forum konsultacji z mieszkańcami projektów uchwał gminnej rady narodowej i dotyczących danej wsi decyzji organów administracji państwowej i gospodarczej, miejscem podejmowania decyzji o własnych poczynaniach. **Zebranie wiejskie otrzymało m. in. prawo zgłaszania do prezydium gminnej rady narodowej społecznego sprzeciwu wobec decyzji podjętej przez organ lub jednostkę działającą na terenie gminy, a naruszającej interes mieszkańców danej wsi.** Uchwała precyzuje tryb postępowania w takich sytuacjach i obowiązki gminnej rady narodowej i jej prezydium. **Ustalono również zasadę, że uchwały i wnioski zebrania wiejskiego adresowane do GRN, naczelnika gminy i jednostek funkcjonujących na wsi przekazywane są za pośrednictwem Prezydium GRN, które dba o ich realizację.** Załącznikiem do uchwały jest ramowy regulamin zebrania wiejskiego, który może być dostosowywany do warunków społeczno - gospodarczych i potrzeb poszczególnych sołectw. Określono zasady powoływania rady sołectwa oraz zadania tego organu.

Rada Państwa ratyfikowała protokół dotyczący interwencji na morzu pełnym w razie zanieczyszczenia morza substancjami innymi niż olej. Realizacja protokołu ma poważne znaczenie dla ochrony wód Bałtyku i polskiego Wybrzeża.

Powołano na stanowiska sędziów Sądu Najwyższego: **Czesława Bieske, Bogdana Bladowskiego i Marka Sychowicza.**

Zakładamy klub ekologiczny

Nie chcemy nikogo straszyć

Dlaczego dziś, 20 bm. o godzinie 17 w przeddzień kalendarzowej wiosny spotkamy się na zebraniu założycielskim Polskiego Klubu Ekologicznego i będziemy dyskutować o ratowaniu środowiska naturalnego? Czy tylko po to, by postraszyć siebie nawzajem katastroficznymi wizjami smrodliwej pustyni zasypywanej śmieciami? Na pewno nie. Przecież na wszystkie alarmistyczne ostrzeżenia o zagrożeniach zdrowia i życia ludzkiego lobby przemysłowe zawsze odpowiadało — „a jednak żyje", co miało znaczyć, że człowiek i truciznę zje, a przeżyje, bo to „bestyja" o niezwykłych zdolnościach adaptacyjnych. A więc Lachy — bez straszenia. Rzeczowo i konkretnie wskażemy, gdzie w regionie przyroda jest najbardziej niszczona i zastanowimy się nad skutecznymi przeciwdziałaniami.

Jedni powiadają: „Jak słyszę o ochronie przyrody, to chwytam za nóż", drudzy: „Poco klub, skoro i Liga Ochrony Przyrody nie dała rady?" Nie mamy złudzeń, że Klub stanie się cudownym środkiem na zniszczenia ekologiczne, ale chcemy spróbować zrobić wszystko, co zrobić dla ochrony przyrody można i co robić się powinno. Choćby dla spokoju sumienia.

Musimy sporządzić raport o stanie środowiska geograficznego regionu północno-wschodniego, napisać co mu zagraża i jak przyrodę ratować, wyliczyć co ile kosztuje. PKE daje szansę, że powstanie prawdziwy, niezależny od administracji państwowej rachunek ekonomiczny strat i zysków kilku różnych wariantów eksploatowania bogactw przyrody. Niech każdy obywatel wie, co się bardziej opłaca — w jakiejś perspektywie czasowej oczywiście — czy rabunkowa grabież bogactw naturalnych, czy znacznie kosztowniejszy w bieżącej realizacji wariant rozwoju gospodarczego z pełną ochroną środowiska. Musimy wreszcie odpowiedzieć sobie, czy w tak dramatycznej sytuacji gospodarczo-finansowej państwa są szanse na „podrażanie" inwestycji i modernizacji o oczyszczalnie ścieków, filtry odpylające, czyste technologie? Nie chcemy bowiem odnosić pyrrusowych zwycięstw.

Chęć wstąpienia do Klubu zgłosiło już wielu naukowców, lekarzy, prawników, praktyków „ochroniarskich", dziennikarzy. Gwarantuje to naszym działaniom fachowość, niepodważalną argumentację i dużą siłę oddziaływania na opinię publiczną.

Pamiętaj! Na los regionu jezior i lasów może wpłynąć również dzisiejsze spotkanie o godzinie 17 w lokalu Stowarzyszenia „PAX", ul. Elektryczna 1.

JERZY MUSZYŃSKI

Ćwiczenia sojuszniczych armii i flot „Sojuz-81"

WARSZAWA (PAP) — Jak już informowaliśmy, na terytorium PRL, NRD, ZSRR i CSRS odbywa się planowe, wspólne ćwiczenie dowódczo-sztabowe sojuszniczych armii i flot z oznaczonymi wojskami pod kryptonimem „Sojuz-81".

Celem ćwiczenia jest — pisze dziennikarz PAP — zgrywanie i doskonalenie współdziałania wyższych sztabów bratnich armii i flot podczas prowadzenia wspólnych działań. Ćwiczenia międzysojusznicze armii Państw — Stron Układu Warszawskiego mają wieloletnią tradycję. Od lat spotykają się na nich żołnierze bratnich armii aby zademonstrować swą gotowość bojową, uzyskany postęp w trakcie codziennego szkolenia, by potwierdzić niezłomne braterstwo broni oraz mistrzostwo i kunszt żołnierski.

Szczególnie bliska przyjaźń i braterstwo broni łączy żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej, Czechosłowackiej Armii Ludowej i Narodowej Armii Ludowej NRD. Wynika to nie tylko ze wspólnych planów szkoleniowych oraz żywych i wciąż potwierdzanych więzi ideowych. Wynika to także ze wspólnego, przyjacielskiego rozwiązywania złożonych problemów związanych z potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa granic socjalistycznej wspólnoty.

Międzysojusznicze ćwiczenia Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego są również praktyczną szkołą bojowego współdziałania żołnierzy bratnich armii, obszarem rozwijania i umacniania internacjonalistycznych więzi i braterstwa broni, dobrą okazją do zawierania przyjacielskich kontaktów między żołnierzami służącymi pod sztandarami sprzymierzonych armii sojuszniczych.

Uczestniczący w obecnym ćwiczeniu żołnierze dają dowody wysokiego wyszkolenia oraz umiejętności ścisłego współdziałania, demonstrują niezawodną wierność socjalistycznym ideałom w służbie pokoju i socjalizmu.

W czasie przerwy w ćwiczeniu żołnierze bratnich armii spotykają się ze społeczeństwem naszych miast i regionów, które przed 36 laty żołnierze Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Ludowego Wojska Polskiego wyzwolili spod hitlerowskiej okupacji.

Ile zarabiają dziennikarze?

WARSZAWA (PAP) — Wiceminister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych Piotr Karpiuk w rozmowie z dziennikarzem PAP na temat zarobków ludzi na „świeczniku" (premiera, ministrów, aparatu partyjnego) posłużył się przykładem emerytury dziennikarskiej, która — jak podał — jest jedną z najwyższych w kraju (35 tys. zł).

W związku z tym sekretarz generalny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich **Dariusz Fikus** stwierdza: mogło to stworzyć wrażenie, iż takie emerytury pobierają rzeczywiście dziennikarze. Byłaby to sytuacja miła, ale niestety nie jest ona prawdziwa. Jest to przypadek jednostkowy i odosobniony. 80 proc. emerytur dziennikarskich oscyluje w okolicach minimum socjalnego. Na 800 dziennikarzy-emerytów zaledwie 1,5 proc. otrzymuje emerytury powyżej 10 tys. zł, 40 proc. pobiera emerytury w wysokości 4 tys. zł, 20 proc. od 4 tys. zł i 20 proc. od 5 do 6 tys. zł. Również zarobki dziennikarskie nie są wyższe niż w wielu innych zawodach, które nie wymagają ani takich kwalifikacji (wyższe wykształcenie), ani specjalnych predyspozycji.

20 proc. dziennikarzy zarabia do 6 tys. zł, 30 proc. od 6 do 8 tys. zł, 40 proc. od 8 do 12 tys. zł i tylko 10 proc. powyżej 12 tys. zł miesięcznie. Wśród tych najlepiej zarabiających, zarobkowego „szczytu" (powyżej 20 tys. zł) jest 112 dziennikarzy, połowa to pracownicy telewizji, jedna trzecia to pracownicy radia i tylko 14 pochodzi z kilkutysięcznej rzeszy pracowników prasy, przy czym — co charakterystyczne — nie ma wśród nich ani jednego piszącego dziennikarza, a tylko funkcyjni.

Przodujemy natomiast — stwierdza D. Fikus — w innej statystyce. Tylko co 6 dziennikarz dożywa wieku emerytalnego. Średnia wieku zmarłych w ostatnim pięcioleciu dziennikarzy wynosi 57 lat i jest o 10 proc. niższa od średniej krajowej. Leczenia szpitalnego wymaga 12 proc. badanych ostatnio dziennikarzy (przy średniej krajowej 8 proc.).

Kardynał F. Macharski w Krakowskim Oddziale PAP

KRAKÓW (PAP) — Od kilku dni Metropolita Krakowski ks. Kardynał **Franciszek Macharski** kontynuuje duszpasterską wizytę w starej krakowskiej dzielnicy Kleparz. Kardynał odwiedza szpitale, domy starców oraz ciężko, często beznadziejnie chorych w ich prywatnych mieszkaniach.

Przy okazji takich właśnie odwiedzin w gmachu przy ul. Basztowej — ksiądz kardynał **Macharski** złożył nieoficjalną wizytę w mieszczącym się tam oddziale PAP. Metropolita krakowski żywo interesował się strukturą agencji, sposobem zbierania i przekazywania informacji, specyfiką pracy dziennikarstwa agencyjnego, a także formami kontaktów, które mogłyby zagwarantować szybszy i szerszy przepływ informacji o pracy Kurii Metropolitalnej za pośrednictwem Polskiej Agencji Prasowej w Krakowie.

Napad na taksówkarza

Na postoju taksówek przy ul. Manifestu Lipcowego w Białymstoku stało kilka samochodów. Był wczesny wieczór niedzielny, 15 marca. Do samochodu Polonez podeszli dwaj mężczyźni. Zajęli miejsca na tylnym siedzeniu i polecili taksówkarzowi, Czesławowi K., jechać do Chraboł.

Po minięciu tej miejscowości jeden z pasażerów trzymanym w ręku pistoletem sterroryzował kierowcę. Kazał zatrzymać samochód i przesiąść się na tylne siedzenie. Miejsce za kierownicą zajął „pasażer".

Polonez zmienił kierunek — pojechał do Knyszyna. Po minięciu tej miejscowości, prowadzący auto napastnik skierował je do lasu. Na leśnej drodze zatrzymał samochód. Taksówkarz został zmuszony do wyjścia. Po zakneblowaniu ust, sprawcy napadu przywiązali go do drzewa. Samochód odjechał.

Po pewnym czasie Czesław K. uwolnił się z więzów. Był mocno wstrząśnięty całym wydarzeniem. Pierwszą rzeczą — jak wyjaśnił — było jak najszybsze zgłoszenie napadu do najbliższego posterunku MO. Dotarł do Knyszyna. W kilkanaście minut później rozpoczęła się szeroko zakrojona akcja pościgowa.

Na jej wyniki nie czekano długo. Już po dwóch godzinach funkcjonariusze MO odnaleźli Poloneza którego porzucili napastnicy — miał przebitą przednią oponę.

Akcja pościgowa trwała w dalszym ciągu. Po kilku godzinach schwytano jednego z biorących udział w napadzie. Znaleziono także broń, która posłużyła do sterroryzowania taksówkarza. Okazało się, iż jest to pistolet własnej konstrukcji. Nad ranem, w poniedziałek, funkcjonariusze MO zatrzymali drugiego napastnika.

Obydwaj sprawcy napadu są mieszkańcami Ełku. Jeden z nich, 27-letni JÓZEF S., z wykształcenia inżynier rolnik, był funkcjonariuszem KM MO w Ełku, w stopniu szeregowego. Natychmiast po zatrzymaniu został przekazany do dyspozycji prokuratury i aresztowany. Drugi z nich — 26-letni ALBERT O., o wykształceniu podstawowym zatrudniony był w Ełckich Zakładach Przemysłu Sklejek, jako robotnik fizyczny. Był on konstruktorem i posiadaczem pistoletu; on także pozostaje w areszcie.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku. Z dotychczasowych wyjaśnień nie wynikają motywy, jakimi kierowali się ci dwaj ludzie. Taksówkarz nie został pobity, ze skradzionego samochodu nic nie zginęło (?!). Z zeznań taksówkarza wynika, iż napastnicy obiecywali mu, że samochód zwrócą w poniedziałek rano; że znajdzie go na parkingu przy hotelu „Cristal".

Czynności postępowania przygotowawczego trwają. O ich wynikach poinformujemy.

(jag)

Minister H. D. Genscher z wizytą w Polsce

Ciąg dalszy ze str. 1

kańskiego dla sytuacji międzynarodowej, wskazał na doniosłe znaczenie nowych pokojowych inicjatyw przedstawionych przez **Leonida Breżniewa** na XXVI Zjeździe KPZR.

W trakcie rozmów znalazło podkreślenie generalne znaczenie dialogu dla osłabienia napięć. Strona polska poinformowała swych rozmówców o naszej aktywności na arenie międzynarodowej, o rozmowach toczonych zarówno z krajami socjalistycznymi jak i partnerami zachodnimi.

Min. Genscher przedstawił stanowisko RFN w sprawach stosunków między Zachodem i Wschodem. Poinformował stronę Polską o swych niedawnych rozmowach w Waszyngtonie i Paryżu, o stanowisku państw zachodnich wobec aktualnych zagadnień międzynarodowych. Podkreślił, że podejmowane rozmowy między poszczególnymi krajami, w tym obecnie toczące się w Warszawie, służą polepszaniu sytuacji i atmosfery we współczesnym świecie.

W piątek rozmowy plenarne w MSZ będą kontynuowane. Obok problematyki międzynarodowej obejmą one zagadnienia stosunków dwustronnych.

Tego dnia gość z RFN odwiedził Muzeum Narodowe w Warszawie. Oprowadzany przez dyrektora muzeum prof. **Stanisława Lorentza.** Obejrzał m.in. kolekcję obrazów starej Warszawy pędzla Canaletto.

Wieczorem min. J. Czyrek podejmował obiadem w Jabłonnie min. H. D. Genschera. W czasie spotkania obaj ministrowie wygłosili przemówienia.

W SKRÓCIE

► HANOI — Jak pisze agencja VNA, Pekin nadal wzmaga napięcie na granicy wietnamsko-chińskiej. W pierwszej połowie marca br. wojska chińskie dokonały licznych zbrojnych prowokacji w północno-zachodnich prowincjach i na wodach terytorialnych Wietnamu.

► PEKIN — Agencja Reutera, powołując się na źródła dyplomatyczne w Pekinie, pisze, że ponad 40 mln osób ucierpiało na skutek powodzi i suszy w 2 prowincjach chińskich. Według tych źródeł, w dotkniętej przez suszę prowincji Hebej w północnej części Chin oraz w Hupej w Chinach środkowych, gdzie nastąpiła katastrofalna powódź, nikt nie głoduje, jednakże wiele osób jest tam niedożywionych.

► ALGIER — W Sudanie wykryto spisek, którego celem było obalenie obecnego rządu. Na czele spisku, który był przygotowywany od listopada ub. r. stał generał w stanie spoczynku, Saad Bahar.

► BIAŁA PODLASKA — Do stacji przeładunkowej PKP w Małaszewiczach (woj. bialskopodlaskie) napływają dostawy towarów importowanych ze Związku Radzieckiego. Oprócz regularnych transportów z surowcami takimi jak ruda żelaza, metale, nawozy mineralne, nadchodzą pociągi z samochodami marki „Łada" i „Zaporożec".

► WARSZAWA — 19 bm. Prezydium NK ZSL rozpatrywało problemy kółek rolniczych w związku ze zbliżającym się VII Krajowym Zjazdem tej organizacji.

► BRASILIA — Centralny Bank Brazylii poinformował, że w grudniu zadłużenie zagraniczne tego kraju wzrosło do 54 mld dol. Sektor publiczny odpowiedzialny jest za 69 proc. długu, zaś sektor prywatny — za 31 proc. Rezerwy walutowe Brazylii wynoszą obecnie 7 mld.

Spis ludności ChRL

PEKIN (PAP) — W lipcu 1982 r. rząd chiński zamierza przeprowadzić trzeci w historii ChRL i pierwszy od 18 lat spis ludności. W kraju tym w którym liczba mieszkańców w ciągu zaledwie 30 lat wzrosła o ponad 430 milionów i który stawia sobie za cel, by do końca XX wieku nie przekroczyć liczby 1,2 mld mieszkańców. Spis taki nie jest łatwą sprawą.

Współczesny Polak i socjalizm

Na taki temat dyskutować będą członkowie naukowych kół studenckich podczas Ogólnopolskiej Sesji Politologów i Heurystów, której organizatorem jest Politechnika Białostocka. W programie przewidziane jest kilkanaście referatów, które przygotowało pięć ośrodków akademickich. Początek dwudniowej sesji w dniu 21 marca o godz. 9.

Komunikat

Urząd Miejski w Białymstoku zawiadamia, że w najbliższą wolną sobotę (21 bm.) i niedzielę (22 bm.) wydawane będą w normalnych godzinach pracy kartki na cukier i mięso w RED-zie nr 1 przy ul. Słonimskiej.

(il)

Sprostowanie

We wczorajszej gazecie podaliśmy mylną godzinę początku odczytu zorganizowanego przez MKZ NSZZ „Solidarność" w Białymstoku. Odczyt odbędzie się w sali łącznikowej Urzędu Wojewódzkiego w sobotę o godz. piętnastej.

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie duże, okresami opady deszczu. Temperatura maksymalna +4 +6 st., minimalna +1 +3 st. C. Wiatr umiarkowany okresami silny, południowo-zachodni.

NA DALSZE 48 GODZ. — nieco cieplej. (ska)

W Białymstoku

Posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Przedzjazdowego

18 bm. odbyło się w Białymstoku posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu do spraw przygotowania IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Po zagajeniu obrad przez I sekretarza KW — Stefana Zawodzińskiego, członkowie poszczególnych podzespołów przedzjazdowych zapoznali się z projektem Tez na IX Zjazd, przygotowanym przez Krajową Komisję Zjazdową.

W dyskusji podkreślano, że na ogłoszenie Tez z dużym zainteresowaniem oczekuje partia i cały naród. Powinny one dać wszechstronną, prawdziwą i konkretną analizę przyczyn obecnego kryzysu społeczno-gospodarczego i polityczno-moralnego oraz zarys pragramu wyjścia z niego. Chodzi także o stworzenie takiego systemu gwarancji i zabezpieczeń, które w przyszłości zapobiegną konfliktom i wstrząsom społecznym.

Tezy — podkreślano w dyskusji — w obecnym ich brzmieniu w wielu częściach są zbyt ogólnikowe i sloganowe. Za dużo w nich ogólnych sformułowań i wzniosłych słów, a za mało konkretów. Szczególnie dotyczy to tych rozdziałów, które są poświęcone cykliczności kryzysów w partii i kraju, działalności partii oraz problemom polityczno-ideologicznym. Dlatego konieczne są dalsze prace redakcyjne i merytoryczne nad projektem Tez.

Wiele uwagi poświęcono także sprawom, które wiążą się z doskonaleniem i rozwojem demokracji socjalistycznej. Projekt Tez — zdaniem uczestników spotkania — w dostatecznym stopniu nie uwzględnia takich problemów jak prawo do krytyki, ochrona krytykujących przed represjami krytykowanych, przestrzeganie zasad praworządności, sprawiedliwości i równości społecznej. Poszczególne sformułowania w projekcie Tez wymagają ukonkretnienia i większej precyzyjności.

Wszystkie uwagi, propozycje i wnioski do projektu Tez na IX Zjazd, zgłoszone przez członków Wojewódzkiego Zespołu Przedzjazdowego, zostaną przekazane do krajowej Komisji Zjazdowej.

(ś)

SPORT SPORT

Przed sezonem w III lidze

Mazur Ełk

Powszechnie znane problemy dotyczące futbolistów III ligi nie ominęły i piłkarzy Mazura. Stąd też w miesiącu styczniu trener **Edmund Korzeniewski** miał na zajęciach do dyspozycji nie więcej jak połowę zawodników. Toteż w takiej sytuacji trudno było myśleć o planowym szkoleniu. Dobrze się więc stało, że starania klubu o zorganizowanie tradycyjnego zgrupowania w Świeradowie Zdroju zakończyły się powodzeniem (29.01.—21.02.). Nadarzyła się bowiem okazja do nadrobienia treningowych zaległości i rozegrania kilku spotkań kontrolnych (ze Szprotavią 3:6 i 4:3, KKS Kluczbork 5:1 i 0:1, Fatmą Pobiedna 9:0 i LZS Giebułtów 5:1).

Ełccy piłkarze wracali jednak ze Świeradowa z duszą na ramieniu. Nadal bowiem nie znali swych dalszych losów. Na szczęście z początkiem bm. wszystkie sprawy jakoś się unormowały. Można więc było już w spokoju kontynuować przygotowania.

Po dwóch tygodniach treningu w Ełku (w międzyczasie sparring z białostocką Gwardią — 1:1) ich dalszym etapem było zgrupowanie specjalistyczne w Otwocku (9—17 bm.). Mimo dobrych warunków do treningu nie spełniło ono jednak całkowicie oczekiwań. Powodem byli niezbyt wymagający sparring-partnerzy. Rozegrane mecze z Mazurem Karczew (9:2 i 1:1), Legią II (2:3) i warszawską Sarmatą (1:0) nie dały bowiem pełnej odpowiedzi odnośnie aktualnej dyspozycji zespołu. Zresztą jest ona niewiadomą w dalszym ciągu, bowiem nie można wyciągać zasadniczych wniosków z rozegranego przed dwoma dniami, udanego sparringu z białostockim Włókniarzem (2:1).

W składzie ełckiego zespołu nie zaszły istotne zmiany. Ubył **Zbigniew Rańczuch** (służba wojskowa), natomiast w szerokiej kadrze znalazło się kilku własnych wychowanków. Oto jej pełny skład: bramkarze — **Łukasiak** i **Gajewski**; obrońcy — **Radkowski, Dobkowski, Chrzanowski, Konopka, Potocki** i **Norko**; pomocnicy — **Borkowski, Brożek, Dalecki, Zientarski** (asystent trenera), **Burkacki, R. Dawidowski, Sowulewski** i **Kisielewski** oraz napastnicy — **M. Kowalewski, Orłowski, Zalewski, Laszuk, Wolański, Trzaskowski** i **Szczepański.**

Cel zespołu — utrzymać się w III lidze.

G. SZERSZENOWICZ

Piłkarskie puchary

Benfica Lizbona — Fortuna Duesseldorf 1:0 (0:0), Newport — Carl Zeiss Jena 0:1 (0:1).

PUCHAR UEFA

Ipswich Town — St. Etienne 3:1 (0:0).

Sochaux — Grashoppers Zurich 2:1 (1:1).

SZACHY

Przodownicy turniejów XXV FSz
Eliminacje do II ligi
Turniej błyskawiczny

Po 3 rundach turnieju głównego rozgrywanego w ramach XXV Festiwalu Szachowego w Białymstoku, w dalszym ciągu prowadzą mistrz FIDE **Karol Pinkas** i mistrz krajowy **Zbigniew Księski** (po 2,5 pkt.) przed mistrzem międzynarodowym **Henrykiem Doboszem** (2 pkt.). Z szachistów białostockich, jak dotychczas, najlepiej gra mistrz **Zbigniew Cyłwik,** który uzyskał 1,5 pkt.

W turnieju B — po 2 rundach — prowadzi 4 zawodników: **Jan Kubik** z Kolejarza Katowice, **Mirosław Souček** (CSRS), **Ireneusz Łada** z Agrosudetów Czadrów i **Donat Brzezicki** z Hetmana Wrocław.

W sobotę o godz. 16 i w niedzielę o godz. 10 rozegrany zostanie w klubie Jagiellonii przy ul. Mickiewicza 50, mecz szachowy między **Jagiellonią Białystok, a Startem Piotrków Trybunalski** o wejście o II ligi. Natomiast szachiści suwalskiej **Hańczy** spotkają się z drużyną **Warmii Olsztyn.** Zwycięzcy tych pojedynków rozegrają ze sobą ostatni, decydujący mecz o awans do II ligi.

o

W niedzielę, o godz. 10 w klubie Jagiellonii przy ul. Mickiewicza rozegrany zostanie w ramach XXV FSz turniej błyskawiczny. Mogą wziąć w nim udział także szachiści niezrzeszeni. (rk)

Kalendarzyk imprez sportowych

NIEDZIELA — stadion Gwardii, godz. 11 — mecz piłki nożnej o mistrzostwo II ligi — Jagiellonia — Radomiak.

SOBOTA

Zapasy. Sala Szkoły Podstawowej nr 9, godz. 10 — turniej o mistrzostwo I ligi w zapasach w stylu wolnym. Startują najlepsi zawodnicy kraju.

Piłka ręczna. Białystok, sala AMB, mecz o mistrzostwo II ligi w piłce ręcznej AZS Białystok — AZS Kraków. Rewanż o godz. 10.

Tenis stołowy. W sobotę i niedzielę w kolejnych meczach o mistrzostwo II ligi mężczyzn białostocki AZS zmierzy się dwukrotnie z AZS-em Lublin. W sobotę początek spotkania o godz. 17, a w niedzielę o 10.

NIEDZIELA

Piłka nożna. 22 bm. Jagiellonia w kolejnym meczu o mistrzostwo II ligi zmierzy się na własnym boisku z Radomiakiem. Początek meczu na stadionie Gwardii o godz. 11

W tym samym dniu ełcki Mazur będzie miał za przeciwnika w III lidze Olimpię Elbląg. Spotkanie rozegrane zostanie o godz. 11 na stadionie Tysiąclecia.

Biegi przełajowe. W niedzielę w Białymstoku na Pietraszach odbędą się mistrzostwa województwa w biegach przełajowych. W ramach mistrzostw rozegrana zostanie wojewódzka spartakiada młodzieży. Początek o godz. 10.

W tym samym dniu w Olecku wokół stadionu OSiR-u odbędą się mistrzostwa województwa suwalskiego i spartakiada młodzieży w biegach przełajowych. Początek o godz. 10.

Spartakiada młodzieży i mistrzostw województwa juniorów w biegach przełajowych odbędzie się w woj. łomżyńskim w niedzielę, 22 bm. w Marianowie. Na starcie zobaczymy około 200 dziewcząt i chłopców woj. łomżyńskiego.

—o—

Pan **Henryk Bolesta** z Bielska Podlaskiego poinformował nas, że pierwszy mecz rundy wiosennej Wigry Suwałki — Polonia Warszawa jest 150 meczem Wigier w III lidze.

SEJMIK PTTK

W niedzielę, 22 bm. w sali konferencyjnej Huty Szkła w Białymstoku odbędzie się sejmik działaczy turystycznych. Ponad 120 delegatów z 30 kół zastanowi się nad dalszym rozwojem turystyki. Początek obrad o godz. 10.

OBRADY DZIAŁACZY FUTBOLU

Piłka nożna — to dyscyplina, która ciągle jest w centrum zainteresowania wielu kibiców. Wiele sobie obiecują sympatycy futbolu Białostoczyzny po walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Okręgowego Związku Piłki Nożnej WFS w Białymstoku. Odbędzie się ono w niedzielę, 22 bm. o godz. 13 w pływalni przy ul. Wiókienniczej.

W niedzielę, 22 marca odbędzie się drugi już doroczny turniej teamów brydżowych (drużyn czteroosobowych) o puchar przechodni prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Białymstoku. Początek o godz. 10.30 w świetlicy Zakładów „Hajmakles" w Hajnówce, ul. Lenina 6. Dla białostockich uczestników organizatorzy przygotowują specjalny autokar, który odjedzie o godz. 8 sprzed siedziby WSM przy ul. Manifestu Lipcowego w Białymstoku. Prawo startu w turnieju mają członkowie spółdzielni mieszkaniowych, ich pracownicy, zawodnicy sekcji brydżowych działających przy klubach spółdzielczych. W ub. roku puchar zdobyli reprezentanci SM „Zachęta".

Informujemy jednocześnie, że najbliższa runda rozgrywek ligi okręgowej i A-klasy brydża sportowego rozpocznie się w poniedziałek 23 marca o godz. 18 w klubie WPHW „Merkurjusz" przy ul. Kolejowej blok E w Białymstoku.

Ich czterech, a fotel jeden

Kim są ci czterej ludzie? Jaki mają program?

Oto **Valery Giscard d'Estaing,** urzędujący prezydent. „Nikt poza mną nie odniesie zwycięstwa" — powiedział na starcie wyborczym. Czyżby był aż tak pewny siebie? Raczej nie, bo już kolejne zdanie wypowiedziane przezeń mąci nieco ten optymizm. „Wygrana opozycji byłaby dla Francji prawdziwą klęską" — Giscard miał zapewne na myśli koalicję lewicy, która może ewentualnie powstać w drugiej turze wyborów i poważnie mu zagrozić. Ale chyba nie tylko to.

Kiedy przed siedmiu laty obejmował najwyższy urząd, rozbudził w rodakach duże nadzieje. Ale mimo dobrych chęci nie zdołał ich spełnić. Bo oto takie problemy jak bezrobocie i inflacja, które najbardziej oddziaływują na postawy i zachowanie społeczeństwa, nie zostały rozwiązane. Przeciwnie, jeszcze bardziej się pogłębiły. Francja notuje również ujemny bilans w handlu zagranicznym, z uwagi na stosunkowo słabą ofertę eksportową przemysłu w stosunku do niektórych innych krajów zachodnich. Oczywiście rząd może to tłumaczyć tzw. drugim szokiem naftowym, który pociąga za sobą podwojenie wydatków na import ropy. Może także udawadniać, że nie dopuścił do obniżenia poziomu życia najniższych warstw ludności, stosując odpowiedni system zasiłków i zabezpieczeń. Nie zmienia to jednak w niczym nastrojów niedosytu, by nie rzec — rozczarowania sporej części Francuzów do ekipy rządowej.

Stając ponownie w szranki wyborcze Giscard niczego dziś nie obiecuje. Stawia sprawy jasno i otwarcie. Szuka słabych punktów w swoim dotychczasowym programie społeczno-gospodarczym. Zastanawia się głośno, co i jak można było zrobić lepiej i korzystniej dla społeczeństwa. Staje się po prostu bardziej wiarygodny.

W ocenie prezydentury Giscarda nie można oczywiście pomijać jego dużego autorytetu i niemałych zasług odprężeniowych na forum międzynarodowym. A to Francuzi zwykli zawsze wysoko cenić.

A oto drugi kandydat na prezydenta — **Francois Mitterrand.** I on nie jest nowicjuszem. Już dwukrotnie, jako przywódca socjalistów, ubiegał się o prezydenturę. Raz nawet — przed siedmioma laty — kiedy reprezentował całą lewicę, a więc socjalistów, komunistów i radykalnych liberałów o mało co nie odniósł zwycięstwa.

Dziś Mitterrand dystansuje się od komunistów. „Jeśli wygram wybory — powiedział niedawno — to nie zgodzę się, przynajmniej początkowo, na udział komunistów w rządzie". Może kieruje nim, w tym wypadku, zmysł taktyczny? A może w ten sposób pragnie uśpić czujność obozu rządowego? Być może, wszystko jednak powinno się wyjaśnić po pierwszej turze głosowania.

Przywódca socjalistów odwołuje się tymczasem w swym programie do szerokiej opinii społecznej. Zaleca wnikliwą kontrolę nad wielkimi koncernami, postuluje zwiększenie wydatków budżetowych na rzecz warstw biedniejszych, drogą tworzenia nowych miejsc pracy.

Kolejny kandydat, to **Georges Marchais,** przywódca partii komunistycznej, drugiej co do wielkości siły politycznej Francji. Jego program wyborczy jest najbardziej radykalny. Stawia w pierwszym rzędzie na przejęcie przez państwo najważniejszych gałęzi przemysłu oraz znaczne podniesienie poziomu płac robotniczych. Te ostatnie, spełniając niejako rolę drożdży, mają nakręcać spiralę podaży, a tym samym intensyfikować całą sferę produkcji dóbr materialnych oraz usług. W tym m.in. widzi klucz do rozwiązania problemu bezrobocia i zahamowania inflacji.

Wreszcie — **Jacques Chirac.** Również i on nie pozostaje bez szans. Przewodzi wszakże części dawnych gaullistów. Liczy na to, że sentyment Francuzów do gen. de Gaulle'a przysporzy mu dodatkowych głosów. Ale nie tylko to. Chirac ogłosił w miarę liberalny program gospodarczy, który zakłada redukcję podatków celem wyzwolenia aktywności przedsiębiorstw. Z kolei ograniczenie wydatków budżetowych ma pobudzić inicjatywę samorządów lokalnych i terytorialnych, co w konsekwencji ma zapobiegać bezrobociu i drożyźnie.

JUŻ TAKA choćby prezentacja pretendentów do fotela prezydenckiego rzuca pewien snop światła na temat ich **szans.** Daje także skrótowy ogląd prezentowanych przezeń programów. I rzecz znamienna — żaden z tych programów nie pomija kwestii bezrobocia i inflacji. Nie jest to wcale przypadek. Dla społeczeństwa, które osiągnęło stosunkowo wysoki standard życiowy, nie jest rzeczą obojętną, **co będzie** jutro i pojutrze.

I druga godna podkreślenia sprawa. W przeciwieństwie do wielu innych demokracji zachodnich, pretendenci do najwyższego urzędu we Francji nie mają zwyczaju atakowania się, czy wzajemnego licytowania. Czynią to **z lepszym skutkiem** ich poglądy, postawy i programy.

MIECZYSŁAW CHAJA

Z perspektywy tygodnia

FRANCJA zaczyna żyć wyborami. Rozpoczął się właśnie swoisty bieg do Pałacu Elizejskiego. Co prawda liczących się kandydatów do fotela prezydenckiego jest **czterech,** ale tylko **jeden** z nich może w nim zasiąść. Stąd — jak zawsze — wielka niewiadoma, a zarazem ciekawość, **kto nim będzie?**

Darujmy sobie rozwiązanie tej łamigłówki. Jedno godzi się bowiem podkreślić: wszyscy czterej to ludzie — jeśli tak rzec można — z czołowych szpalt prasy, i to nie tylko francuskiej. Wszyscy są wytrawnymi politykami i taktykami. Poza tym każdy z osobna ma stosunkowo dużą bazę oparcia, czyli w miarę stałą klientelę wyborczą. Należy zatem oczekiwać, że cała batalia zmierzać będzie do pozyskania sobie głosów wyborców niezdecydowanych. A więc takich, którzy nie są zwolennikami czy sympatykami któregoś z pretendentów do godności szefa państwa. O tym zaś, na kogo oddać głos zadecyduja w ostatniej chwili.

Tak będzie przynajmniej w pierwszej turze wyborów, które odbędą się w drugiej połowie kwietnia. A że nawet najwięksi optymiści nie sądzą, by któryś z tej czwórki mógł zdobyć w niej **bezwzględną** większość głosów, przeto wszystko powinno się rozstrzygnąć w **drugiej turze.** Staną do niej bowiem już tylko dwaj rywale, którzy zgromadzą największą ilość punktów. Wtedy właśnie zwolennicy swoich pokonanych kandydatów mogą wchodzić w określone układy koalicyjne, zawierać ciche lub oficjalne porozumienia, oczywiście na zasadzie **coś za coś.**

W obronie własnej

Po trzecim Forum Myśli Partyjnej, które 17 marca odbyło się w Białostockich Fabrykach Mebli, można bez ryzyka stwierdzić, że potrzeba spotkań i dyskusji pomiędzy podstawowymi organizacjami z różnych środowisk społeczno-zawodowych nie jest krótkotrwałą zachcianką, kaprysem chwili.

Poziomy czy — jak chcą inni — oddolny ruch w partii umacnia się, jest bliski okrzepnięcia. Świadczy o tym zarówno fakt, iż w ostatnim spotkaniu uczestniczyło kilkakrotnie więcej organizacji partyjnych niż poprzednio na Politechnice, jak też i to, że prace zaczynają nabierać tempa: za kilka dni odbędzie się równocześnie kilka ściśle ukierunkowanych dyskusji, z których wnioski zostaną przedstawione jeszcze w końcu marca kolejnemu Forum.

Oznaką konsolidacji ruchu jest również mniejsze rozstrzelenie poglądów, niż miało to miejsce na Politechnice Białostockiej, a pewnie i przycichnięcie przeciwników, którym sama myśl o nie planowanym, nie reżyserowanym spotkaniu robotników, inżynierów i naukowców przy jednym stole wydawała się podejrzana.

Wspólne dyskusje stały się jednak faktem; teraz trzeba wielkiej mądrości, by ustrzec je przed barierami i mieliznami, jakie zapewne kryją się po drodze. Nie do wybaczenia byłoby roztrwonienie — w imię drobnych, doraźnych interesów — tego dorobku, który jest już spory i — jak sądzę będzie się powiększał z miesiąca na miesiąc. Spontaniczna integracja organizacji podstawowych dla poszukiwania dróg wyjścia z rozpaczliwego kryzysu, w jakim znalazł się kraj — jest, nie tylko w moim przekonaniu, wielką szansą partii. Być może ostatnią.

Jak wynika z dyskusji w Białostockich Fabrykach Mebli, członkowie partii mają nieraz mało zaufania do swoich władz. Jedną z kardynalnych przyczyn niepowodzeń lat siedemdziesiątych i kryzysu sierpniowego było oderwanie się aparatu partyjnego od członków partii, zlekceważenie ich opinii i potrzeb. Odmienione później, ale niezbyt konsekwentnie władze nie mogą ciągle wyjść do organizacji podstawowych i całego społeczeństwa z programem ideowym.

Od podpisania porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu mija tymczasem siódmy miesiąc. W ocenie uczestników Forum jest to czas trwoniony. O ile falę wyniszczających i niepotrzebnych nikomu strajków udało się wreszcie zażegnać dzięki pragmatycznym posunięciom nowego rządu, to budowa programu politycznego, który mógłby zyskać poparcie narodu — jest nadal z niezrozumiałych przyczyn odwlekana.

Tymczasm kryzys gospodarczy pogłębia się z tygodnia na tydzień, a projekty reformy ekonomicznej, jak też ustaw o przedsiębiorstwach czy samorządach robotniczym i wiejskim budzą wiele zastrzeżeń i wciąż są dalekie od wprowadzenia w życie. Zrozumiała wydaje się przeto niecierpliwość ludzi, coraz dłużej i coraz beznadziejniej wystających w kolejkach. Zadawane przez wszystkich pytania, kiedy wreszcie zaczniemy — choćby powoli i przy wielkim wysiłku — wspinać się w górę oraz ilu lat potrzeba, by wrócić do równowagi — pozostają bez odpowiedzi.

Członkowie PZPR muszą wziąć sprawę w swoje ręce, nie mogą i nie chcą być dłużej bierną, źle poinformowaną, podzieloną między środowiskami i rozproszoną terytorialnie, a co za tym idzie — łatwą do manipulowania magmą, której istnienie jest powodem do sprawowania władzy — w jej zresztą imieniu.

Zabierający głos w dyskusji żądali kategorycznie przeprowadzenia wyborów do władz wszystkich szczebli jeszcze przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem. Nie dla samych wyborów wszakże, gdyż zastąpienie części nieudolnego bądź skompromitowanego aparatu mniej lub bardziej przypadkowymi ludźmi nie na wiele by się zdało. Chodzi o stworzenie gwarancji, że kryzys 1980 roku będzie już ostatni w Polsce Ludowej. Jedną z nich jest całkowite oczyszczenie się moralne władzy i stworzenie takich mechanizmów, które w przyszłości obronią społeczeństwo przed samowolą, prywatą i bezkarnością rządzących. W związku z tym uczestnicy Forum postulowali, by dokonać w Statucie PZPR daleko idących zmian, które zagwarantują — w najbliższym czasie i raz na zawsze — demokrację wewnątrzpartyjną, wprowadzą zasadę odpowiedzialności wszystkich władz przed członkami partii, umożliwią bezwstrząsowe odwoływanie ze stanowisk nieodpowiednich ludzi.

U podłoża interesów narodowych leży wymóg niedopuszczenia, by kolejne ekipy dochodziły do władzy w sposób nadzwyczajny, a więc nie poprzez wszystkie ,szczeble wyborcze, ale jako panaceum na protest społeczeństwa, doprowadzonego któryś raz rzędu do rozpaczy. Gabinetowe przesunięcia i nagłe kariery polityczne rodzą bowiem za każdym razem podobne następstwa: zaufanie społeczne wyrodnieje z wolna w kult nieomylnego i niezastąpionego I sekretarza, który otoczywszy się rychło klakierami i karierowiczami, staje się coraz głuchszy na potrzeby społeczeństwa i łatwo zapomina o niedawnych obietnicach, po czym nagle musi ustąpić miejsca, okryty złą sławą. Jak zauważył jeden z uczestników Forum, tragiczne jest już to, że przez 36 lat nie mieliśmy polityka, któremu z czystym sumieniem moglibyśmy wystawić dzisiaj pomnik.

Koniecznością jest zatem nowa pragmatyka wyborcza, a w pierwszym rzędzie — zniesienie instrukcji KC, każdorazowo określających ordynację, rzecz jasna — z korzyścią dla rządzących. Uczestnicy Forum protestowali przeciw przysyłaniu na konferencje kandydatów do władz, którzy nie zostali wybrani w organizacjach podstawowych i nie czują się przed nikim odpowiedzialni. Domagano się też statutowego ograniczenia liczby kadencji i czasu ich trwania, ponadto — określenia granic wieku, do których można piastować funkcje partyjne.

Demokratyczne, nie manipulowane przez nikogo wybory do władz, a następnie delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd (którego termin nie może być dalej odwlekany) — umocniłyby z pewnością nurt odnowy i reform, odbudowując zaufanie społeczeństwa do władz. Bez tego niewiele pomogą nawoływania, by lepiej i mądrzej pracować. Nikt zaś nie ma chyba wątpliwości, że czekają nas lata gigantycznego wysiłku, jeśli chcemy ocalić i umocnić narodowe gospodarstwo, bezmyślnie czy też bojaźliwie w ostatnich latach trwonione.

Białostockie Forum wobec nierychliwości władz ma ambicję wypracowania — choćby w części propozycji pozytywnego programu politycznego. Zrodziło się już do tej pory kilka koncepcji, które — mam nadzieję — zostaną rychło dopracowane. Jedną z nich jest program sprawnej, rozumnej, celowej i efektywnej pracy, przedstawiony przez organizację partyjną Politechniki, a wywodzący się ze szkoły myślenia prof. Kotarbińskiego. Nie ma wszakże wątpliwości, iż jego realizacja jest niemożliwa bez gruntownych przeobrażeń politycznych.

Bardziej przekonujący i pilny wydał mi się projekt Mariana Leszczyńskiego, również z Politechniki Białostockiej. Otóż podstawą programu partii powinny być porozumienia z sierpnia i września ubiegłego roku, które podpisali przecież nie sami stoczniowcy czy górnicy, ale cały naród. PZPR powinna stać się gwarantem ich realizacji. Gdyby kierownictwo partyjne i poprzedni rząd z całą konsekwencją przestrzegały od pierwszych dni i wymuszały na wszystkich wypełnianie umów, uniknęlibyśmy zapewne niepotrzebnych strajków, następujących po sobie serii gróźb i ustępstw, a kryzys zaufania do partii byłby już — przynajmniej w części — sprawą przeszłości. Zwłaszcza z perspektywy czasu, jaki od sierpnia upłynął, widać wyraźnie, że część aparatu władzy chciała się od realizacji porozumień wymigać, przeczekać odnowę, okroić reformy. Przyjęta taktyka jest wyłącznie programem dla słabego, który pod przygniatającym naciskiem musi się cofać krok po kroku, marząc jedynie o przejściu do ofensywy. Zaprzepaszczono szansę, by z faktów, iż kryzys sierpniowy został zażegnany bez uciekania się do przemocy, zaś polityczne rozwiązanie, w którym nie ma zwycięzców i pokonanych, wystawiło przynajmniej części kierownictwa PZPR dobre świadectwo — uczynić siłą partii. Wszak porozumienia zawarte zostały w interesie całego narodu, w tym i milionów członków partii, którzy chcieliby nosić z dumą swoje legitymacje. Stało się inaczej: winą za błędy kierownictwa, za opóźnianie reform i demokratyzacji obarcza się nadal szeregowych członków partii. Nie pierwszy raz.

Białostockie Forum dyskusyjne, nie roszcząc sobie pretensji do wydawania zobowiązujących uchwał ani tym bardziej do zastępowania istniejących struktur, przyśpiesza pożyteczny obieg myśli i poglądów wśród członków partii, służy wzajemnemu poznaniu się, a również — jak sądzę — konstruowaniu przyszłego programu PZPR. Budzi też wiele nadziei, gdyż — jak powiedział jeden z uczestników dyskusji w BFM — wszystkie poprzednie odwilże i odnowy szły od góry, załamując się po drodze, ta natomiast dzieje się na dole. Nie wolno tylko wyciągać przeciw niej straszaka frakcyjności.

JAN KWASOWSKI

Odwrócić piramidę

Ciąg dalszy ze str. 1

powanych przez górę kandydatów do władz, to siłą rzeczy czuli się oni zwolnieni z odpowiedzialności za dokonany wybór. Wybrani i wybierający byli świadomi tego, co i komu zawdzięczają Odpadała więc potrzeba kontroli postępowania władz, gdyż egzystują one niezależnie od woli mas członkowskich.

Błędne koło się zamyka, odwrócona piramida trzyma się mocno. Mocno? Po smutnych doświadczeniach z przeszłości, baza partyjna nie chce dziś dalej tolerować istnienia odwróconej piramidy. Żąda wyborów z możliwością autentycznej wybieralności władz partyjnych. W całym kraju rodzą się oddolne pomysły i inicjatywy, zmierzające do zmodyfikowania systemu wyborczego. Ich istota sprowadza się do tego — w dużym skrócie — aby ograniczyć rolę funkcyjnych pracowników aparatu partyjnego oraz działaczy z instancji w manipulowaniu procedurą wyborczą. O tym, kto powinien być wybrany do władz partyjnych, powinny decydować wyłącznie masy członkowskie.

Nic dziwnego, że z ostrą krytyką spotkał się „Tymczasowy regulamin wyborów władz i delegatów", opublikowany w lutowym numerze „Życia Partii", sygnowany enigmatycznym podpisem „Komitet Centralny PZPR". Przeglądałem uważnie materiały z ostatnich posiedzeń plenarnych KC. I nie znalazłem w nich wzmianki o tym, aby któreś z plenów KC zaakceptowało taki dokument. Należy z tego wnosić, że został on sporządzony przez funkcyjnych pracowników KC.

Co przede wszystkim uderza w tym dokumencie? To prawda, że zawiera on pewne, czasem nawet istotne zmiany w procedurze wyborczej. Ale są to tylko retusze, dokonane w dawnych instrukcjach i regulaminach, które w pełni nie dają gwarancji, że nowe wybory władz i delegatów przebiegać będą demokratycznie, zgodnie z żądaniami i wolą mas członkowskich. Tymczasowy regulamin zapewnia natomiast istotny wpływ instancji i aparatu partyjnego na przygotowanie i przeprowadzenie zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych.

Już w pierwszym rozdziale [illegible] zdanie: „Sprawozdania ustępujących władz [illegible] instancji partyjnych powinny być przygotowane z udziałem aktywu i po dyskusji zatwierdzone przez egzekutywy POP/OOP bądź komitety partyjne odpowiednich szczebli".

Czy gwarantuje to rzetelne, krytyczne przygotowanie materiałów na zebrania i konferencje? Z własnego doświadczenia wiem, że z reguły bywają to materiały uładzone, bezkrytyczne, wyprane z żywych myśli i solidnych ocen, które mogłyby rzucać cień na działalność ustępujących władz. Udział aktywu w przygotowaniu sprawozdań nie ma większego wpływu na ich merytoryczną treść. Choćby z tego powodu, że aktyw taki składa się przeważnie z funkcyjnych pracowników partyjnych, administracyjnych i gospodarczych. Jak mogą oni prawdziwie oceniać swoją działalność? W wiarygodnym przygotowaniu materiałów nie są też zainteresowane instancje wyższego szczebla. Suma zebrań i konferencji, ich przebieg, oceny na nich dokonywane pośrednio świadczą też przecież o działalności instancji zwierzchnich.

To prawda, że regulamin zaleca, aby materiały wcześniej były skonsultowane w środowisku, w którym delegaci zostali wybrani. Ale mimo to — moim zdaniem — problem postawiono na głowie. Jak środowisko (pojęcie mgliste) ma sprawdzić wiarygodność danych zawartych w materiałach? Wydaje się, że przygotowanie materiałów sprawozdawczych należałoby zlecić zespołom, w których większość stanowiliby członkowie partii spoza instancji i aktywu — aparatu partyjnego i aparatu władzy. Celowe byłoby również przygotowanie ocen wariantowych, nie podlegających zatwierdzeniu ani przez egzekutywy, ani instancje wyższego szczebla. Tylko tak przygotowane materiały mogą dać wiarygodną ocenę pracy ustępujących władz partyjnych i dobrać odpowiednich ludzi do władz i na delegatów.

Regulamin tymczasowy sankcjonuje również pewną nieufność do podstawowych ogniw partyjnych i członków partii. Świadczy o tym choćby wspomniany wymóg zatwierdzania sprawozdań przez „instancje odpowiednich szczebli". W innym punkcie regulaminu mówi się o tym, że przy obliczaniu głosów w wyborach do władz partyjnych mogą uczestniczyć przedstawiciele instancji nadrzędnej. Skąd ta niewiara w uczciwość ludzi wchodzących w skład demokratycznie wybranych komisji skrutacyjnych?

Ale najwięcej kontrowersji wywołuje proponowany system wyborów do władz partyjnych i na delegatów. Regulamin pozostawia — podobnie jak było dotąd — znaczne, decydujące prerogatywy komisjom wyborczym. To one w dalszym ciągu mają zgłaszać do władz i na delegatów „ilość osób, równą liczbie kandydatów, ustalonej przez konferencję (zebranie)". Członkowie partii lub delegaci mogą zaproponować dodatkowo do 50 proc. kandydatów. Jeśli po zgłoszeniu pełnej listy kandydatów — indywidualnie lub przez komisję wyborczą — ktoś zechce zgłosić dalsze kandydatury to powinien wskazać, na miejsce której osoby proponuje jej umieszczenie.

Na temat zgłaszania kandydatów do władz i na delegatów ścierają się różne poglądy. Przeważa zdanie, że delegaci powinni mieć prawo zgłaszania większej ilości kandydatów (100 i więcej procent). Podważa się również celowość powoływania komisji wyborczych. Z praktyki wiadomo, że potrafią one skutecznie manipulować wyborami, zgodnie z intencjami funkcyjnego aparatu partyjnego. W miejsce dotychczasowych komisji wyborczych — zdaniem wielu towarzyszy — należałoby tworzyć zespoły, składające się z wybranych przedstawicieli poszczególnych ogniw partyjnych.

A jak należy wybierać delegatów na IX Zjazd? I tu zdania są podzielone. Regulamin utrzymuje starą zasadę: delegatów powinny wybierać wojewódzkie konferencje partyjne. Aktyw ideologiczny Komitetu Miejskiego PZPR w Puławach proponuje np. w piśmie przesłanym również do naszej redakcji, aby delegatów na IX Zjazd wybierać w sposób bezpośredni w kilkumandatowych okręgach wyborczych, dostosowanych do liczebności terenowych organizacji partyjnych, zgodnie z zasadami przedstawicielskimi. Listy kandydatów byłyby ustalane przez komisje porozumiewawcze, składające się z I sekretarzy wszystkich POP. Kandydatem może być każdy członek partii dysponujący czynnym prawem wyborczym. Mandat kandydata uzyskany w wyborach jest trwały i wygasa dopiero z ogłoszeniem wyborów na kolejny zjazd partii. W międzyczasie delegaci stanowią szeroki aktyw i utrzymują stały kontakt pomiędzy władzami centralnymi i członkami partii w danym okręgu wyborczym.

Oczywiście, jest to tylko jedna z propozycji. Generalnie rzecz idzie o to, aby na IX Zjazd zostali wybrani w sposób jak najbardziej demokratyczny tacy delegaci, którzy na najwyższym forum partyjnym rzeczywiście będą reprezentować interesy i wolę mas członkowskich. O doborze i wyborze delegatów nie może znowu decydować wierzchołek piramidy, a jej podstawa. Dlatego nie wolno dopuścić do żadnych manipulacji zakulisowych i proceduralno-wyborczych.

Wracając jeszcze na chwilę do omawianego regulaminu wyborczego, chciałbym zwrócić uwagę na pewną istotną sprawę. Chodzi mi mianowicie o precyzyjność i jednoznaczność sformułowań. Otóż w regulaminie aż roi się od takich słów jak „zaleca się", „mogą", „można' itp. A więc np. zaleca się, aby sekretarzami POP/OOP byli członkowie partii posiadający co najmniej trzyletni staż partyjny, sekretarzami KG, KM, KD oraz KZ i KS — pięcioletni staż partyjny, sekretarzami KW — siedmioletni staż partyjny... Wybory do władz partyjnych mogą być też jawne...

Wydaje się, że podobne warunkowe sformułowania stwarzają poważne zagrożenia dla demokracji partyjnej. W nowym statucie PZPR oraz ordynacji wyborczej nie może być żadnych dwuznaczności. Z przeszłości wiadomo, że wykorzystywano je do różnych manipulacji i machinacji, naruszania zasad centralizmu demokratycznego, łamania leninowskich norm życia partyjnego. Dlatego domaganie się istotnych zmian w statucie i ordynacji wyborczej stało się w partii powszechnym, nieodwracalnym faktem społecznym.

Istnieje więc prawdopodobieństwo, że piramida, stanie prawidłowo: podstawą do ziemi, wierzchołkiem do góry. A tak na marginesie, to autor cytowanego artykułu z „Kultury" należał do tych, który właśnie piramidę niebezpiecznie odwracał. I jakoś mu to nie przeszkadza dzisiaj wybiec do przodu i znaleźć się w czołówce odnowy. Smutne, ale prawdziwe.

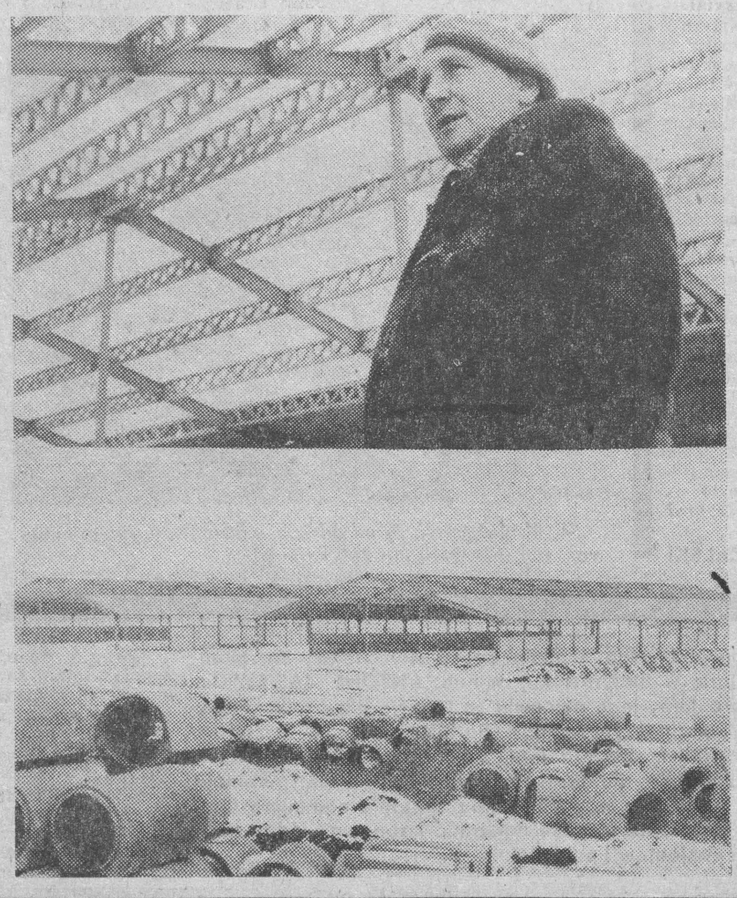
STANISŁAW ŚWIERAD

Wstrzymana inwestycja

Ostatnich miesiącach zapadło szereg decyzji o wstrzymaniu kilkudziesięciu inwestycji zarówno w przemyśle jak i rolnictwie uspołecznionym. W Kombinatach PGR i niektórych spółdzielniach produkcyjnych zrezygnowano z kontynuacji blisko stu budów, głównie szklarni i inwestycji dla hodowli, przede wszystkim obór i, w mniejszym stopniu, chlewni. Dokonując trudnego przecież wyboru, kierowano się stopniem zaawansowania budowy, przypuszczalną rentownością w wyp dku jej ukończenia, oraz możliwościami podjęcia prawidłowej produkcji. Stąd też wybór padł właśnie na obory i chlewnie. Trudności paszowe oraz zmniejszenie w rezultacie pogłowia bydła, uniemożliwiają już obecnie pełne obsadzenie wszystkich stanowisk hodowlanych.

We wsi Pieńki wstrzymano budowę fermy bydła, należącej do Kombinatu PGR Michałowo (woj. białostockie). Decyzja ta była zgodna z kategorycznym żądaniem z jakim wystąpił nowy dyrektor Kombinatu, mgr inż. Stanisław Nazarko, uważając że budowa ta daleko odbiega od prawidłowości. Jest to bowiem ferma typu UO-500, zaprojektowana przez Centralne Biuro Projektowe „Bieprol", charakteryzująca się tym, że... stwarza zwierzętom fatalne warunki życiowe!!! Przy wysokich kosztach inwestycji doprowadziłoby to do sytuacji, gdzie koszt wyprodukowania jednego litra mleka wynosiłby ponad 25 zł. Zdaniem dyrektora Kombinatu, dopiero adaptacja budynków i przekształcenie ich w ciepłą oborę ściółkową pozwoliłoby w przyszłości podjąć tam normalną, opłacalną produkcję.

(WN)



NA ZDJĘCIU: (góra) dyrektor Kombinatu PGR w Michałowie prezentuje budowę fermy w Pieńkach, (dół) ogólny widok wstrzymanej inwestycji. CAF — Roman Sieńko

Odwrotna strona dywanu

Kolejka zaczęła się ustawiać na wiele godzin przed otwarciem domu towarowego. Przechodnie spieszący do pracy ulicą Wesołowskiego nie zwracali nawet specjalnej uwagi: kolejka jak kolejka, od dawna nieodłączny element ulicznego pejzażu. Witryny sklepowe ślepe, pozbawione ekspozycji, frontowe wejście zamknięte na głucho: białostocki DT „Nowy" przeżywa remont. Cały parter został wyłączony z użytkowania. Najbardziej potrzebne stoiska przeniesiono na I i II piętro, a jedyne drzwi wejściowe z trudem przepuszczają dwa mijające się strumienie ludzi.

Ogon wydłuża się, pęka w niektórych miejscach i wchłania tych, którzy „według listy". Bo jest lista. Na ogół panuje spokój. Dopiero o godzinie ósmej, po otwarciu drzwi porządek załamuje się i rozprzężony nagle tłum rzuca się na schody z napisami „wyjście ewakuacyjne" i dalej — do stoiska na I piętrze. Przywieźli dywany!

Wkrótce potem w pokoju kierowniczki, Teresy Południewskiej rozdzwoniły się telefony interwencyjne: z Komitetu Wojewódzkiego, Urzędu i dyrekcji — co się u was dzieje?!

A dywany przywieziono dopiero między szesnastą i siedemnastą.

— Dostawa miała być znacznie wcześniej — mówi kierowniczka „Nowego". Ale kierowca pojechał z fakturą po inny towar do Zambrowa i trzeba było czekać. W tym czasie zaczęły nachodzić mnie delegacje od kolejki: jedna żądała, żeby honorować listę, którą wcześniej ustalono; druga prosiła, żeby sprzedawać bez listy. Powiedziałam, że klienci powinni zadecydować sami.

Stoisko, na którym obok koców, ręczników i bielizny pościelowej sprzedaje się dywany, jest niewielkie, wtłoczone prowizorycznie pomiędzy „buty" i ścianę. 45 zrolowanych dywanów „rózgowych" nie zwraca niczyjej uwagi. Kotłujący się tłum czeka na Kowary, łódzki „Dywilan" i elegancką Białostocką „Agnellę". Kolejka składa się z ponad 90 osób. A dywanów będzie 62. Taką cyfrę, w kilka godzin potem idealnie zgadzającą się z fakturą, obsługa stoiska usłyszała od ludzi z tłumu. Stąd również rzucano szczegółowe informacje o wymiarach, kolorach i cenach. I stąd padła propozycja dla kierowniczki stoiska, Wiesławy Nartowicz: czego pani siedzi za ladą? My mamy transport, niech się pani ubiera, jedziemy!

W zasadzie przez osiem godzin trwała blokada sklepu. Jedyne wąskie przejście na piętrze zostało skutecznie zaklinowane przez amatorów dywanów, inni klienci przeciskali się na górę z trudnością i ze zrozumieniem. Bo wiadomo, że stanie w kolejce do przyjemności nie należy a jeżeli ktoś tak długo stoi, to widocznie musi.

Kto po co stał, okazało się dopiero po godzinie szesnastej, kiedy dywany trafiły na stoisko. Ekspedientki przyjmowały towar a kierowniczka DT uzgadniała z kolejką zasady sprzedaży: opowiedziano się za listą. Jedna z klientek zaprotestowała, ale pan figurujący na liście pod numerem 3 wybił jej to dosłownie z głowy pytaniem: co pani, chce być o g ł o w ę k r ó t s z a? Wobec takiej propozycji więcej protestów nie było. Kolejka zaczęła funkcjonować samorządnie i niezależnie. Za kontuar weszło dwóch panów, na co personel zgodził się, nauczony przykrymi doświadczeniami z ubiegłego roku, kiedy to w podobnych okolicznościach spragnieni dywanów nabywcy połamali dwie lady. Panowie sprawdzali listę obecności, żądając od niektórych osób legitymowania się dowodem osobistym. Kto był sprawdzony, dostawał dywan. Jeden, rzecz jasna. Pierwszy z brzegu, jak leci. Nie dlatego, że tak zarządziła obsługa stoiska. Po prostu, nic nie miało znaczenia poza faktem, żeby b y ł d y w a n. Z jednym wyjątkiem, kiedy klientka poprosiła o odwinięcie rulonu i pokazanie tego, co jest w środku.

— Jeszcze nigdy czegoś takiego nie było — mówi zastępca kierownika stoiska, Grażyna Kraszewska. W moim odczuciu ludzie brali nawet nie to, co im było potrzebne. Wiemy, że część ludzi, zwłaszcza młodych, urządzających się, kupuje dla siebie. Ale zwykle w kolejkach rzucają nam się w oczy te same twarze i wiemy, że ci ludzie kupują wszystko na handel. Obdarzyłyśmy ich nawet pseudonimami. Niektórzy zarzucają nam, że to właśnie my utrzymujemy kontakty ze spekulantami. Jest to bardzo krzywdzące.

W kotłującej się kolejce, wśród której odbywa się swoista giełda, facet mający jeszcze sporą odległość do lady, oferuje komuś z końcówki ogona dywan, którego jeszcze nie kupił. Ktoś z personelu, już po fakcie dowiaduje się, że jeszcze w sklepie jeden z dywanów poszedł „na pniu", o 2 tysiące złotych drożej. Często kupujący stoją rodzinami. Ostatnio też. Młody człowiek wyjmuje gotowy zwitek banknotów, kasjerka liczy, mało. Kupujący przekrzykuje tłum: mama, pożycz pieniędzy! Mama wychodzi z kolejki na moment i pożycza. Na liście powtarzają się nazwiska: paru Falkowskich, cztery razy Michalczuk. „Czerwony Nos" (pseudo od personelu) jest obecny w każdej kolejce i kupuje wszystko. „Klakacz" też nie żałuje nóg i czasu. Poza tym wypracował metodę, którą zaobserwowały ekspedientki. Otóż „Klakacz" ma zwyczaj spacerować z notesikiem pod domem towarowym i podsłuchiwać klientów. Na widok pracownic znika. Pewnego dnia zjawił się pod sklepem jako niemowa z karteczką, którą demonstrował przechodniom: „sprzedam dywan produkcji NRD 2x3 m za 8 tys. zł". Takie dywany sprzedawano nieco wcześniej po 3300 zł.

Ostatni rzut dywanów był w poniedziałek. Nazajutrz przywieziono do domu towarowego, karteluszki zdjęte z kilku punktów na budującym się osiedlu Słoneczny Stok:

Ciąg dalszy na str. 5

Na marginesie zebrania partyjnego

Szóstego marca odbyło się zebranie podstawowej organizacji partyjnej przy Białowieskim Parku Narodowym. Drugi punkt porządku obrad zapowiadał omówienie aktualnych spraw kraju oraz gminy. Co mogło być ważne dla członka partii — mieszkańca Białowieży w dniu szóstego marca?

Właśnie zbliżał się termin partyjnej konferencji gminnej. Będą więc wybory delegatów na konferencję wojewódzką. Jak się mają one odbyć? Opublikowano wprawdzie „Tymczasowy regulamin wyborów..." ale wiele sformułowań budzi zastrzeżenia. Zgodnie z nim nadal działać będą komisje wyborcze, które mają zgłaszać pełną liczbę kandydatów. Kto miałby zgłaszać kandydatury do komisji?

Zgłosić można tylko od 20 do 50 procent kandydatów. Jak można ujmować demokrację w procenty? Dlaczego nie można zgłaszać dowolnej ilości kandydatów? Dlaczego, jeśli zgłoszę kogoś po wyczerpaniu się miejsca na liście, muszę wskazać towarzysza, z listy, z którego powinniśmy zrezygnować? Z jakich to powodów pracę komisji skrutacyjnej i prawidłowość wyborów powinien obserwować i oceniać przedstawiciel instancji nadrzędnej? Dlaczego w regulaminie tak niejednoznacznie mówi się o zasadach kadencyjności w pełnieniu funkcji partyjnych oraz niełączeniu stanowisk partyjnych i administracyjnych? Jak wytłumaczyć fakt, że powszechne dążenie do zmian w ordynacji wyborczej z trudnością toruje sobie drogę, czego dowodem jest tymczasowy regulamin?

Kiedy odbędzie się Nadzwyczajny Zjazd partii?

Na zebraniu, na którym byłem, żadne z powyższych pytań nie padło. Dużo czasu natomiast zajęło sprawdzanie listy obecności. Na dwudziestu dziewięciu towarzyszy zjawiło się czternastu. Dlaczego aż piętnastu nie przyszło? Niektórzy z nich mają już po pięć i więcej kolejnych nieobecności. Jeśli w burzliwych dla kraju czasach członek podstawowej organizacji partyjnej przez kilka miesięcy nie uczestniczy w jej posiedzeniach, o czym to świadczy? Jak to świadczy o organizacji partyjnej? Odpowiedzi na te pytania zresztą na tym forum chyba nigdy.

— Kto będzie sekretarzem Komitetu Gminnego? — spytał jeden z towarzyszy i sala ożywiła się.

Rozważano, kto ma największe szanse, aby zostać uznanym przez Komitet Wojewódzki partii w Białymstoku za człowieka godnego stanowiska sekretarza. Takie rozważania słyszało się już w Białowieży od paru dni — prowadzono je na rogach ulic, w restauracjach. Przepowiednie odnośnie kandydata, które powstały na zebraniu partyjnym, zgadzały się, o dziwo, z tym, co zasłyszałem w nieobowiązujących pogwarkach. Co więcej — jak dowiaduję się — spodziewana kandydatura „przeszła". Na forum partyjnym nikt nie zastanawiał się, czy kandydatura jest odpowiednia i dlaczego. Na jakich zasadach odbędą się wybory, czy będą jawne, czy tajne, ilu wolno zgłaszać kandydatów — tych problemów nie poruszano! Na szczęście, przepowiednie personalne któryś z towarzyszy przerwał przytomną uwagą.

— Sekretarzem będzie ten, kogo wybierzemy.

Jak było w rzeczywistości?

Czy użyto na zebraniu słowa — odnowa? Nie, chyba nie. Jeśli ktoś je wypowiedział to chyba tylko sekretarz POP, ale jego wypowiedzi słuchałem akurat nieuważnie. Mówił długo, tyle ile wszyscy pozostali razem dość demagogicznie. Sporo perorował o demokracji, ale już po zebraniu nie omieszkał spytać, czy pokażę mu tekst przed drukiem...

Słowa rozliczanie, użyto na zebraniu bodajże raz. Towarzysz Pierożnikow powiedział: — Wiadomo, że ten jest złodziej i tamten. Dlaczego więc, jak dowiadujemy się, oni są ciągle w partii. — Na temat ludzi, których partia powinna ukarać towarzysze z Parku wiedzą sporo. To przecież w Białowieży odbywały się najrozmaitsze konwentykle. (— Czy to raz — mówił jeden z towarzyszy — dostawaliśmy niewybredne łajanie za to, że nie wpuściliśmy jakiegoś samochodu na teren Parku. Powinniśmy dostawać nagrody, za to, że dobrze spełniamy swoje obowiązki). Gdzie jak nie w Białowieży odbywały się zabawy w myślistwo?!

— Trzeba koniecznie oczyścić szeregi — postulował tow. Pierożnikow.

A samorząd chłopski — czy ta sprawa towarzyszy z Białowieży nie interesuje? Powinna, bo przecież w sklepach rolniczej, w końcu, gminy trzeba od godziny szóstej rano wystawać za butelką mleka. Powstał niedawno w Białowieży zarząd kółek rolniczych, którego samorządność próbowano ograniczyć. Kto przeciwko temu oponował? Partia? Nie, przewodniczący gminnej rady narodowej, który do partii nie należy. Po sierpniu sporządzono listę postulatów pod adresem wojewody białostockiego. Kto to zrobił? Zespół złożony z pracowników placówek naukowych.

Żywszą dyskusję wywołała sprawa informacji wewnątrzpartyjnej. Ciągle jest zła. To, co dostają zupełnie nie spełnia ich oczekiwań, publikacje KW partii praktycznie nie docierają do Białowieży.

Na poprzednim zebraniu POP podjęła uchwałę, w której czytamy m.in.:

„Domagamy się systematycznej obsługi zebrań POP przy Białowieskim Parku Narodowym przez sekretarzy KG PZPR, bądź instruktorów oraz przynajmniej raz w kwartale obecności przedstawiciela KW PZPR w Białymstoku. Wniosek został przyjęty jednogłośnie."

Na uchwałę, którą przesłano do KW partii nie ma odpowiedzi.

Tow. Pierożnikow mówił: — Należę do partii dwadzieścia lat i pamiętam, i lepsze, i gorsze czasy. Pamiętam jak na zebrania przyjeżdżał instruktor z KP. To były pożyteczne spotkania, bo człowiek z zewnątrz zawsze wnosi do dyskusji jakieś inne światło...

KG partii w Białowieży również zlekceważył uchwałę. Towarzyszka Wysmułkowa, ganiąc te praktyki powiedziała, że nie chodzi o to, by zebranie ktoś obsługiwał. — Skąd oni mają wiedzieć o tym, co dzieje się w organizacjach, jak nas nie odwiedzają? — spytała.

Mimo kilkakrotnych próśb telefonicznych na zebranie nie pofatygował się żaden towarzysz z KG partii.

Ktoś powiedział: — Nie przyjeżdżają, nie odpisują, widocznie jesteśmy im niepotrzebni.

Odcięci od informacji, pozbawieni kontaktów z instancją gminną i wojewódzką czują się zdezorientowani.

*

Na opisywanym zebraniu zabrało głos pięć osób. Jego atmosferę określa dobrze zachowanie jednego z towarzyszy — jako spóźniony usiadł przy końcu stołu. Słuchał chwilę, o czym się mówi, potem spytał sąsiada: — No to co tam u Ciebie słychać. — I pogadali sobie chwilę. Osiem czy dziewięć osób przesiedziało zebranie w milczeniu. Dlaczego? Jasne, że obciążają ich nawyki ubiegłych lat, kiedy to dyskusja na zebraniach była z reguły ospała. Bo czy warto mówić, jeśli z tego nic nie wynika?! My tu sobie krytykujemy, postulujemy, ale władze partyjne robią swoje. Jest szansa, że to się zmieni. Może warto zabrać głos, towarzysze.

A. RÓŻALSKI

Dlaczego milczą?

Adekwatnie do przewinień?

„Prawo powinno być równe wobec wszystkich. Niekiedy plotki temu zaprzeczają" — pisałam na tych łamach pod koniec ub. roku. Drugie zdanie było moją refleksją, której nie musiał podzielać **Marek Łochowski** — prokurator wojewódzki w Białymstoku. Prokurator udowadniał, że nastał dobry klimat, nie ma przeszkód, by adekwatnie do przewinień odpowiadali wszyscy bez względu na stanowiska. Tezę swoją popierał przykładem spraw przeciwko funkcjonariuszom MO:

„W bieżącym roku (1980 — przyp. ib) *zajadło kilka wyroków. Akta są do wglądu. Proszę bardzo, trzech milicjantów z Siemiatycz oskarżono o poplecznictwo. Pili ze świadkami, zachęcając ich do fałszywych zeznań. Teraz siedzą. W żadnej sprawie kierownictwo Komendy Wojewódzkiej nie broni swoich podwładnych bez uzasadnień".*

Lektura wyzwoliła reakcje czytelników. Zgłosili się świadkowie sprawy: całe Siemiatycze śmieją się z wiarygodności „Gazety", oskarżeni funkcjonariusze MO chodzą po wolności, a oni, świadkowie, są rozgoryczeni wyrokiem Sądu Wojewódzkiego.

Dla poznania istoty sprawy przypomnijmy bieg zdarzeń z lutego 1980 roku. Waldemar R., Jan K. oraz Janusz M. spotkali się pewnego dnia na Placu Wyzwolenia w Siemiatyczach i postanowili fakt ten uczcić wypiciem wódki. Najpierw pili na świeżym powietrzu, potem w kawiarni „Oleńka", a jeszcze później w zajeździe „Kmicic". Wracając w trójkę z zajazdu, Waldemar R. prowadzący samochód w stanie nietrzeźwym, potrącił człowieka i nie udzieliwszy mu pomocy, uciekł.

Skierowani na miejsce wypadku funkcjonariusze MO, traktując Waldemara R. jako znaną w Siemiatyczach osobę, mimo oczywistych dowodów na jego niekorzyść, nie podejmując decyzji na własną rękę, postanowili skontaktować się z kierownikiem komisariatu MO — Stanisławem R. Kierownik postanawia bronić właściciela jedynego w mieście prywatnego warsztatu samochodowego i jednocześnie społecznego inspektora ruchu drogowego. Krótko mówiąc, śledztwo prowadzone przez funkcjonariuszy MO zostało tak ukierunkowane, by wykazać niewinność Waldemara R. Milicjanci piją ze świadkami wypadku wódkę, podpowiadają im zeznania, pomijają w nich istotne dla sprawy okoliczności. Jeden z nich namawia do fałszywego świadczenia także kelnerkę z „Kmicica".

Matactwo i poplecznictwo trwa tak długo, dopóki podejrzany Waldemar R. nie orzyzna się do potrącenia człowieka. Stało się to w czasie przesłuchania w Prokuraturze Rejonowej w Bielsku Podlaskim. Fałszywe zeznania prostują tamże również świadkowie wypadku Jan K. i Janusz M.

W wyniku rozpoznania sprawy Sąd Rejonowy w Białymstoku skazuje Waldemara R. na 3,5 lat pozbawienia wolności oraz orzeka zakaz prowadzenia pojazdów samochodowych na okres 10 lat. Kierownik komisariatu MO — Stanisław R. otrzymuje karę 1,5 roku więzienia, funkcjonariusz Stanisław M. — 2 lata więzienia, jego koledze Aleksandrowi B. Sąd wymierza 1,5 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na okres trzech lat, oraz przyznaje 20 tys. zł grzywny. Świadkowie Jan K. i Janusz M. otrzymują po 20 tys. zł grzywny.

Nie zgadzając się z wyrokiem, sprawca wypadku Waldemar R. oraz dwaj funkcjonariusze MO — Stanisław R. i Stanisław M. kierują wniosek o rewizję. Uwzględniając go, Sąd Wojewódzki w Białymstoku pod przewodnictwem Mariana Solarczyka zmniejsza Waldemarowi R. karę więzienia do dwóch lat, pozostawiając w mocy karę dodatkową przyznaną przez poprzednią instancję. W stosunku do funkcjonariuszy Stanisława R. i Stanisława M. Sąd warunkowo zawiesza karę pozbawienia wolności i wymierza im grzywnę po 10 tys. zł.

W odczuciu Jana K. i Janusza M. — świadków wypadku samochodowego, wyrok Sądu Wojewódzkiego jest niesprawiedliwy. Bo oto oni, prostując swoje pierwotnie niezgodne z prawdą zeznania, zasługiwali nawet na uniewinnienie, tymczasem, płacąc po 20 tys. zł grzywny, ponieśli karę wyższą od tych, którzy namawiali ich do kłamstwa. Ich czyn w porównaniu z czynem milicjantów z całą pewnością posiada mniejszy stopień szkodliwości społecznej. Po pierwsze dlatego, że funkcjonariusze MO, a zwłaszcza Stanisław R. i Stanisław M. wyjątkowo aktywnie działali w zacieraniu dowodów winy Waldemara R., po drugie — jako osoby pełniące funkcję publiczną, wymagającą szczególnego zaufania społecznego, wyrządzając swoim postępowaniem szkodę porządkowi prawnemu, zawiedli to zaufanie.

W uzasadnieniu wyroku — powołując się na decyzję komendanta wojewódzkiego MO — jako okoliczności łagodzące Sąd Wojewódzki przytacza argument zawieszenia Stanisława R. i Stanisława M. w pracy w organach MO. Pozbawienie ich możliwości wykonywania zawodu Sąd uważa za dostateczną karę, spełniającą zadania wychowawcze.

Tymczasem po okresowym zawieszeniu w czynnościach zawodowych — jak nas poinformowano w wydziale kadr KW MO — Stanisław R. przeniesiony został na stanowisko inspektora punktu paszportowego w Mońkach. Stanisławowi M. zaproponowano pracę w organach MO w Zabłudowie, ponieważ zainteresowany nie wyraził na to zgody, przestał pracować w Milicji Obywatelskiej.

Trzeci zamieszany w siematycki wypadek funkcjonariusz — Aleksander B. pełni obecnie funkcję posterunkowego MO w Czeremsze.

Nie tylko wśród świadków rodzi się pytanie: czy sprawiedliwy jest wyrok Sądu Wojewódzkiego, czy funkcjonariusze MO, którzy w takim stopniu zawiedli zaufanie społeczne powinni pracować tam, gdzie wymagana jest bezwzględna uczciwość i wysokie morale? Czy w tej sytuacji wiarygodne mogą być wydawane przez nich jakiekolwiek opinie?

Dostrzegając w wyroku Sądu Wojewódzkiego te i inne jeszcze wątpliwości, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej — **Stanisława Jaworska** skierowała do Prokuratury Generalnej wniosek o rewizję nadzwyczajną. Miejmy nadzieję na rzetelne go potraktowanie.

(ib)

Czy ordery są

Ludzie dyskutują, gubią się w sprzecznych domysłach. Co z orderami i innymi wysokimi odznaczeniami osób, które okazały się niegodne nadania, lub też dalszego posiadania tych zaszczytnych wyróżnień? Można ich czy nie można tego pozbawić?

Sprawa ta jest od dawna uregulowana, ujęta w artykuły i paragrafy ustaw i innych aktów normatywnych. Od strony przepisów prawnych nie ma tu żadnych niedomówień. No, powiedzmy, prawie żadnych.

Utrata orderów, odznaczeń i wszelkich tytułów honorowych następuje z mocy samego prawa w razie skazania przez sąd osoby, która je posiadała, na karę dodatkową pozbawienia praw publicznych. Sąd obowiązkowo wymierza tę karę dodatkową w razie skazania na karę śmierci albo 25 lat pozbawienia wolności, a także w razie skazania za zbrodnię przeciwko podstawowym interesom politycznym lub gospodarczym Polski lub za inną zbrodnię popełnioną w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Sąd może też orzec pozbawienie praw publicznych w razie skazania na karę pozbawienia wolności na czas nie krótszy od roku za inne przestępstwo popełnione z niskich pobudek.

Wykonanie wyroku w części orzekającej pozbawienie praw publicznych, jeżeli skazany ma order, odznaczenie lub tytuł honorowy, polega na zawiadomieniu przez sąd Kancelarii Rady Państwa.

Czy zatem utrata może nastąpić tylko na mocy wyroku sądu jako skutek pozbawienia praw publicznych? Utrata — tak. Ale to nie wyczerpuje problemu. Od utraty na skutek wyroku skazującego należy odróżniać pozbawienie orderu, odznaczenia lub tytułu honorowego. O pozbawieniu decyduje organ, który to wyróżnienie nadał. Ustawa z 17 lutego 1960 r. o orderach i odznaczeniach stanowi: „Rada Państwa może pozbawić orderu lub odznaczenia w razie stwierdzenia, że nadanie ich nastąpiło w wyniku wprowadzenia w błąd albo że odznaczony dopuścił się czynu, wskutek którego jest niegodny orderu lub odznaczenia. „Analogiczne przepisy, wzorowane na tym ustawowym, zamieszczone są we wszystkich innych aktach prawnych, ustanawiających poszczególne odznaki honorowe resortowe, branżowe i regionalne. Podobne uregulowania zawierają wewnętrzne regulaminy organizacji społecznych i zawodowych, w odniesieniu do honorowych odznak organizacyjnych.

Przytoczony przepis ustawy nie przesądza, czy Rada Państwa decyduje o pozbawieniu orderu lub oznaczenia z własnej inicjatywy czy na czyjś wniosek. Władna jest zatem uczynić to samorzutnie. Zręczniej jednak wydaje się decydować na wniosek, jako że i nadanie następowało na wniosek. Przepisy szczegółowo określają, jakie organy i organizacje są uprawnione do przedstawiania Radzie Państwa wniosków o nadanie orderów i odznaczeń. Tylko wniosków o nadanie. O wnioskach o pozbawienie przepisy milczą. Nie wyklucza to jednak możliwości występowania i z takimi wnioskami, a pewne okoliczności mogą do tego jeśli nie prawnie to w każdym razie moralnie wręcz obligować. Trudno bowiem byłoby akceptować bezczynność organu wnioskującego nadanie odznaczenia w razie stwierdzenia, iż wniosek był przedstawiony w wyniku wprowadzenia w błąd. Podobnie gdy odznaczony dopuścił się czynu powodującego niegodność posiadania odznaczenia.

Bezczynność we wnioskowaniu o pozbawienie odznaczenia, gdy zachodzą ku temu podstawy, może prowadzić do sytuacji co najmniej dwuznacznych, a społecznie z pewnością niepożądanych. Oto wyobraźmy sobie, że posiadacz orderu czy innego wysokiego odznaczenia państwowego był jednocześnie wyróżniony honorową odznaką jakiejś organizacji społecznej. Przypadek wcale nie odosobniony, bo praktyka taka była stosowana szeroko. Wyobraźmy sobie dalej, że statutowy organ tej organizacji, wszak niezależnej i samorządnej, podejmuje uchwałę o pozbawieniu tej odznaki z powodu niegodności jej posiadania. Jakiż tego może być wydźwięk społeczny? Jeśli ktoś z powodu swego czynu przestaje być godny honorowej odznaki organizacyjnej, to czyż nadal może być godny posiadania odznaczenia państwowego? Czasami tak. Ale to będą raczej wyjątki od reguły. Więc

Fot. Krzysztof Swiderski

ODDZIAŁ LECZENIA ODWYKOWEGO



W ubiegłym roku na oddziale odwykowym w Choroszczy wszczepiono 400 esperali.



Statystyczny Polak wypija rocznie 8,5 l czystego spirytusu.

Zaglądanie

Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Białymstoku, dr hab. ANTONI JASIEWICZ podkreśla, że problemy jego placówki są typowe dla całej służby zdrowia i nie tylko w naszym regionie. Są takie same, jak wszędzie, tam gdzie w ostatnich latach dbano wyłącznie o statystykę. Rosła ilość łóżek w szpitalach, ale bez zaplecza i dzisiaj przypominają one kolosy na glinianych nogach. Jakby zupełnie pominięto fakt, że szpital aby leczyć, musi także nakarmić i zapewnić odpowiednie warunki dla pacjentów i personelu.

Jaskrawym wytworem zgoła odmiennego rozumowania może tu służyć nowy pawilon szpitala onkologicznego, znajdujący się w sąsiedztwie szpitala położniczego i wspólnie z nim administrowany. Gdy zapadła decyzja o jego budowie osiem lat temu pierwszy warunek był taki: najpierw baza, bo ta przy Warszawskiej 15 jest niewystarczająca. Jak to się stało, że nastąpiła odwrotna kolejność, tego dzisiaj nikt dokładnie nie wyjaśni. Czyżby chodziło o większy efekt? Szpital można pokazać, błysnąć w kraju: jakaż nowoczesna medycyna na Białostocczyźnie! Zaplecze zaś? Kto by się fatygował zaglądać do kuchni, magazynów, pralni czy kotłowni? I zaplecza do tej pory nie ma.

GŁOWĄ W MUR

Odpowiedzialny za sprawy gospodarcze i administracyjne obu jednostek szpitalnych, dyrektor **Stefan Głowacki** już dawno doszedł do wniosku, że czego jak czego, ale głową muru, to on nie przebije. W zamian zbiera dokumentacje, z których wiele wynika, a nic nie powstało.

A więc projekt rozbudowy zaplecza, zatwierdzony przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej 14 stycznia 1972 roku (przewidywał wzrost powierzchni z 1.893 m kwadr. obecnie do 4.828), wypowiedzi inspektora pracy, Sanepidu. Wniosek z tych urzędowych pism jeden. Potwierdzają go też specjaliści z „Miastoprojektu". Wszystkie próby większej lub mniejszej modernizacji są nierealne i nieuzasadnione, rozwiązanie problemu może nastąpić tylko i wyłącznie poprzez nową inwestycję.

Oświadczenia podpisywali i zupełnie ze zdaniem dyrekcji się zgadzali (tak!) wszyscy, ktokolwiek zaszczycił swoją obecnością pawilony przy ul. Warszawskiej 15. Również były wojewoda i wicewojewoda, Zenon Świtaj. Dr Marian Panek były lekarz wojewódzki w notatce służbowej z czerwca 77 roku potwierdził: „trzykrotne zaniżenie powierzchni roboczej i magazynowej, groźbę zakażenia wewnątrzszpitalnego, sygnalizowaną przez służby sanitarno-epidemiologiczne, zagrożenie bezpieczeństwa i higieny pracy, brak warunków socjalnych dla personelu szpitalnego".

Ustalono wówczas (po raz któryś z rzędu), że niezbędne jest opracowanie programu rozbudowy i zagospodarowania zaplecza techniczno-gospodarczego w grupie B (do 10 mln zł). Pawilon miał być wznoszony poza planem inwestycyjnym.

Dyrekcja szpitala zwraca się do KW PZPR o pomoc w przyznaniu limitów. Wydawałoby się, że akceptacja będzie już tylko formalnością. Tak poważne argumenty przesądzają właściwie wszystko. Urzędowe pisma swoją drogą, a życie swoją. Inwestycję skreślono.

— Jak o tym myślę, to boli mnie głowa — mówi dyrektor Głowacki. Nie mogę czasami pojąć, że to wszystko jeszcze funkcjonuje. Ale gdy coś się stanie, ja pierwszy stanę na dywaniku. Zatem trzymam te papiery na wypadek, gdyby trzeba było ewakuować przeszło 400 pacjentów dorosłych (z położniczego i onkologii) i 128 noworodków.

TRZEBA CZAROWAĆ

Szpital posiada zabudowę pawilonową, poszczególne budynki wznoszono w różnych okresach czasu. Najstarszy, który widać z okien pokoju dyrektora Antoniego Jasiewicza pochodzi z połowy ubiegłego stulecia. Mieści się tam ginekologia, chociaż dawno już powinien on pójść pod młot, bo zupełnie niefunkcjonalny.

Drewniany barak od ul. Warszawskiej podobny los spotkałby również dużo wcześniej, ale z braku jakichkolwiek magazynów musi on stać, przydając swoimi zaciekami i dziesiątkami innych usterek kłopotów administracji.

Pralnia i kuchnia odzwierciedlają najpełniej, jak daleko potrzeby mogą przerosnąć możliwości. Tak zwane uzbrojenie techniczne przewidziano przed laty na obsłużenie co najwyżej 150-łóżkowej bazy szpitalnej. A więc około 200 posiłków dziennie i upranie 600 kg bielizny na dobę.

Budynek gospodarczy wprawdzie nie taki stary, ale przeciążony ponad miarę może spłatać psikusa. Stropy, chociażby nie wytrzymają dłużej dźwigania kotłów i innych urządzeń kuchennych, które muszą zapewnić 800 posiłków dziennie i któregoś dnia zupa oraz drugie danie znajdą się nieoczekiwanie piętro niżej. Odpukać, ale tego dyrektor Głowacki wciąż się obawia.

Pralni nie grozi obsunięcie podłogi tylko dlatego, że znajduje się na bezpiecznej wysokości, bo zawalenie wszystkich możliwych kątów nastąpiło już dawno. Dziennie przechodzi tędy około trzech ton bielizny. Z ginekologii, położniczego i onkologii — wszystko razem. Jedynie noworodków traktuje się oddzielnie. Sanepid trzeba czarować, że bielizna jest wcześniej segregowana i wymagania higieny są spełnione. Jednakże i tak każdorazowo kontrole sanitarno-epidemiologiczne zwracają uwagę na nieprawdopodobne zagęszczenie maszyn i urządzeń. Badanie mikroklimatu w pralni wykazało wielokrotne przekroczenie obowiązujących wskaźników.

Respektując przepisy bhp prasowalnię należałoby już dziś zamknąć. Niewielkie klitki na poziomie ulicy, oświetlone non-stop żarówką, bez klimatyzacji. Każda niemal z kobiet tutaj zatrudnionych prędzej czy później zapada na reumatyzm, korzonki, serce. Mechaniczna maszyna do prasowania jest tylko jedna, więcej nie ma gdzie wstawić. Uprasowane fartuchy, stłoczone ciasno na wieszakach gniotą się natychmiast.

Kotłownia, która obsługuje szpital położniczy działa właściwie na słowo honoru, dane chyba orzez moce nadprzyrodzone, że jeszcze tro-

dożywotnie?

bezczynność we wnioskowaniu o pozbawienie może się okazać wysoce niepolityczna. Milczenie nie zawsze jest złotem.

W lipcu 1979 r. Rada Państwa podjęła specjalną uchwałę o założeniu Ksiąg Honorowych. Do ksiąg tych wpisuje się nazwiska osób, którym nadano najwyższe ordery. Jest to forma dodatkowego uhonorowania tych osób. Przepisy nie przewidują wykreślania wpisów do Księgi Honorowej. Widocznie nie przewidywano, aby taka ewentualność mogła zaistnieć.

Na tych samych zasadach co pozbawienie orderu lub odznaczenia następuje też pozbawienie tytułu honorowego. Mamy kilka prawnie ustanowionych takich tytułów, jak „Zasłużony Górnik PRL", „Zasłużony Hutnik PRL", „Zasłużony Kolejarz PRL", „Zasłużony Nauczyciel PRL", „Zasłużony Stoczniowiec PRL" i in.

Jest i funkcjonuje w naszym życiu publicznym jeden tytuł honorowy, co do którego przepisy nie przewidują możliwości jego pozbawienia. Jest to tytuł doktora honoris causa. Nadaje ten tytuł senat szkoły wyższej za zgodą ministra osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju nauki, kultury lub gospodarki narodowej. A więc nie koniecznie uczonym. Doktorat honoris causa może być również nadany wybitnym zagranicznym uczonym i mężom stanu. Tak ujmuje to dotychczas obowiązująca ustawa z 1958 r. o szkolnictwie wyższym. Z braku przepisów o pozbawieniu jest to tytuł dożywotni, chyba że jego utrata nastąpi na skutek skazania przez sąd na karę dodatkową pozbawienia praw publicznych.

Analogiczne uregulowanie tej kwestii zakłada Komisja Kodyfikacyjna do spraw projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, powołana przez ministra Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki. W opracowanych przez tę Komisję tezach do projektu nowej ustawy inaczej tylko ujmuje się grono osób, którym tytuł (według projektu — godność) doktora honoris causa może być nadany. Są to mianowicie osoby szczególnie zasłużone dla nauki lub kultury (odpada: dla gospodarki narodowej) oraz wybitni uczeni i artyści zagraniczni (odpadają: mężowie stanu). Projekt zawiera też rozwiązanie wariantowe, według którego zgoda ministra na nadanie tego tytułu (godności) ma być wymagana tylko w odniesieniu do osób zagranicznych. W dyskusjach środowiskowych nad projektem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym zyskuje szeroką aprobatę ten właśnie wariant, jako jeszcze jeden wyraz autonomii uczelni.

Ale to sprawy całościowo nie załatwia. Potrzebny jest w nowej ustawie wyraźny przepis dopuszczający możliwość pozbawienia przez szkołę wyższą nadanej godności doktora honoris causa i określenie przypadków, w jakich pozbawienie tej godności może nastąpić. Niech by taki przepis nigdy nie musiał być stosowany. Przezorność jednak nikomu nie szkodzi. A jej brak może doprowadzić do tego, że zaszczytny tytuł doktora honoris causa przemieni się w odczuciu społecznym w mało chwalebny tytuł doktora humoris causa. Pouczającą lekcję także i w tym względzie dała już nam najnowsza historia. A przecież już starożytni mówili, że historia — magistra vitae.

ZENON MŁYŃCZYK



Rocznie na alkohol wydajemy 180 miliardów złotych i 100 milionów dolarów USA.



Białostocki „Polmos" produkuje rocznie 68.000.000 butelek wódki.

Ciąg dalszy ze str. 3

„sprzedam dywany o rozmiarach 3x4, 2,5x3,5, 2x3. Adres: ul. Broniewskiego 6 a/32". Ogłoszenie powyższe zostało przekazane do Komendy Wojewódzkiej MO.

Kiedyś Wiesława Nartowicz postraszyła kolejkę stojącą za dywanami, że na drugi raz będzie sprawdzać dowody osobiste. Ale na drugi raz osoby podejrzane o paserstwo nie przyszły. Teraz znowu są, również na liście.

Właściwie to listy były dwie, przez co bałagan stał się jeszcze większy. Oto jeden z epizodów. Do lady podchodzi stojąca grzecznie w kolejce szczupła starsza pani w czapce z lisa (skądinąd nieobca sprzedawczyniom), Pani podaje numer z listy, szatyn z bródką nie znajduje jej nazwiska. Pojawia się blondyn, bez bródki z drugą listą, której nikt niestety, nie respektuje. Wtedy starsza pani bez godności stuka się palcem w czoło, podsumowując nieudolność blondyna: ty durniu, co ty narobił! I dniówkę straciłam i nic nie mam!

Pani o nie określonych bliżej personaliach i jeszcze parę innych osób wróci tu za dzień, dwa. Może odnajdzie się w ogonku po flanelowe dziecinne kocyki, których 370 sztuk znika w ciągu pół godziny z półek i prosto z paczek? Albo w tłumie kobiet, taranujących stoisko z tkaninami jedwabnymi?

— W lutym — przypomina kierująca tym stoiskiem Anna Dmochowska, dostaliśmy chiński welur, pojedynczy po 300 złotych. Czarny, chaber i amarant. Kiedy wyrzuciłam towar do sprzedaży, w moment uformowała się ogromna kolejka. Każda pani żądała po kuponie (czyli po 3,5 m) z każdego koloru, płacąc od ręki po przeszło 3 tysiące złotych. Jeżeli ktoś chciał więcej, kolejka krzykiem doprowadzała go do porządku. Wreszcie zażądano, żeby sprzedawać tylko po kuponie. Po paru godzinach nie zostało ani metra z 270. Ale tłum — bo to był straszny, wrzeszczący, pomstujący na nas tłum — nie wierzył. Z dwóch stron, nie żałując obraźliwych słów krzyczano do nas, żebyśmy wpuściły komisję na zaplecze i pokazały, co ukrywamy.

Odwrotna strona dywanu

Wiem, że nie powinnam się na to zgodzić, ale wpuściłam te kobiety. Półki były puste. Zanim jednak kolejka rozeszła się, jedna z kobiet powiedziała: jutro to wszystko znajdzie się na rynku... Pracuję w handlu od 25 lat. Ale czegoś podobnego nigdy przedtem nie widziałam. To było jak ogień, jak woda, jak wulkan. Myślałam, że nie przyjdę do siebie. Tego dnia wybierałam się na „Przeminęło z wiatrem", miałam bilety. Ale nie mogłam pójść. Wciąż widziałam przed sobą te rozhisteryzowane twarze.

Tak jest coraz częściej. Najprostszy kontakt na płaszczyźnie sprzedawca — klient przybiera charakter dramatycznego zdarzenia. Nawet jeżeli chodzi o artykuły drugiej, piątej, dziesiątej potrzeby. Jeszcze pod koniec ubiegłego roku klienci z legitymacjami inwalidzkimi żądali obsługiwania poza kolejnością przy stoisku z dywanami. W grudniu Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku wydał wewnętrzne zarządzenie, na mocy którego personel sklepu nie musi respektować żadnych legitymacji emerytów, inwalidów i rencistów na towary przemysłowe.

Ale towarów jest coraz mniej. Na pytanie: czego brakuje najbardziej? otrzymuję odpowiedź: wszystkiego. Jeszcze pięć lat temu było sporo rzeczy. Pięć lat temu... Za brak towarów ponosi konsekwencje głównie sprzedawca, chociaż jest on zaledwie pośrednikiem pomiędzy klientem a producentem.

My rano po kolejce przed sklepem orientujemy się, że będzie jakaś dostawa — słyszę od sprzedawczyń. Wiele artykułów to towary dzielone, nie zamawiane przez kierowników stoisk. Dostawy są niewielkie a istnieje zasada, że personel stoiska reguluje sprzedawaną ilością. W jaki jednak sposób zapewnić spokój i porządek z obydwu stron lady, jeżeli np. w lutym br. DT „Nowy" otrzymał 300 ręczników po raz pierwszy od kwietnia ubiegłego roku? I jakie są szanse na wzbogacenie rynku wewnętrznego w potrzebne artykuły, skoro większość zakładów nastawia się przede wszystkim na produkcję tego, co dla nich jest najbardziej rentowne? I skoro dotychczas respektowane jest zarządzenie ekspremiera Babiucha o odstępowaniu przez zakłady produkcyjne od umów bez ponoszenia kosztów i żadnych kar, nawet konwencjonalnych?

Będą więc trwały spory o przedpłaty na deficytowe artykuły. Zastępca kierownika DT „Nowy" Michał Baniukiewicz nieraz jeszcze usłyszy wiązankę z groźbą, że klienci wyrwą mu ostatnie włosy z głowy. Szary konsument będzie długo wyprzedzany przez bardziej operatywnego „Czerwonego Nosa" albo handlarę w lisiej czapce, a przed sklepami na kilka dni wcześniej będą ustawiały się kolejki, organizujące się według listy.

P.S. W Domu Towarowym „Nowy" sprzedawano dywany według listy po raz pierwszy i ostatni. To z oświadczenia kierownictwa sklepu.

KRYSTYNA KONECKA

KONFLIKT WSPÓŁCZESNY (9)

Odmiany działania społecznego

Społeczna działalność, jej dramaturgia i odmiany — oto temat kolejnego opracowania, które powstało przed dwoma laty w oparciu o plon naszego konkursu pn. „Konflikt współczesny". Poniżej fragmenty tego opracowania.

W powszechnym odczuciu istota działalności społecznej sprowadza się do dobrowolnego i bezinteresownego podejmowania powinności, wykraczających poza obowiązki zawodowe a mających na celu dobro innych. I w tym określeniu zawiera się wymóg ideowości działaczy społecznych. Jest rzeczą zadziwiającą, że ten najważniejszy warunek w praktyce nie jest tak srodze przestrzegany.

Uczestnictwo w konkursie, którego hasłem wywoławczym był konflikt, jest swego rodzaju aktem kontemplacji, dopełnieniem działania. Czas kontemplacji, bez którego nie może się obejść żadna działalność, nie zawsze jest czasem dopingującym do dalszej pracy. Bywa tak w sytuacjach, gdy przeszkody są trudne i równocześnie zaskakujące. Jednostka zrazu z nimi walczy, wreszcie ulega ich naporowi a później rozpamiętuje porażkę zamiast szukać sposobu zaradzenia jej.

„Kiedy człowiek poświęci się czemuś bez reszty — a na poświęcenie zdobywa się po to, by nie być „nikim" i kiedy równocześnie widzi — bo świat natrętnie włazi nam w oczy — co robią w tym czasie inni, musi postawić sobie pytanie: czy warto? I w tym pytaniu kryje się weług mnie, podstawowy konflikt wewnętrzny Polaka dnia dzisiejszego. Kto raz usłyszy w siebie te dwa słowa, często zawraca z drogi. A szkoda, naprawdę szkoda. Iluż to bowiem ludzi, którzy mają uczciwe ręce i gorące serca, nie zostawiło śladu po sobie w ogromnym szpalerze naszych wspólnych wartości. Ale żeby to uczynić, trzeba dużo ryzyka i dużo uporu, i trzeba grać — ale fine! Tylko tak.

...Mniejsza z tym, że może mam więcej wad niż zalet, ale nie dałem się nigdy wmurować w ścianę marazmu. Mniejsza z tym, że ktoś znaczący się na mnie pogniewał, że w ciągu dwóch lat nie miałem czasu dla rodziny, że mało zarabiam — ważne, że zrobiłem, co zamierzałem. Bo nie liczy się próba dokonania czegoś, lecz samo dokonanie. Tylko ono daje satysfakcję i zmywa poprzednie wątpliwości.

Nikt, nigdy i nikomu nie powinien stawiać pytania — dlaczego nie zrobiłeś? Każdy znajdzie tysiąc przyczyn. Nie powinno być przyczyn, nie ma żadnych przyczyn. Do diabła z przyczynami!" (Z pamiętnika nr 294).

Wątpiąco-poszukujące pytanie: **czy warto?** przewija się w różnych postaciach i w różnym nasileniu właściwie przez większość wypowiedzi. Pada wiele sprzecznych ze sobą odpowiedzi udokumentowanych przykładami, a przecież żadnej z nich — dopóki człowiek żyje — nie można uznać za ostateczną.

„W człowieku siedzi już coś takiego, że jak się wciągnie w tę pracę społeczną, nawet gdy go raz i drugi życie potrąci, przecież podniesie się i znów wplącze w jakieś przedsięwzięcie społeczne". (Z pamiętnika nr 143).

Ci właśnie działacze należą do tego rzadkiego gatunku, który — jak wynika z pamiętników — wymaga specjalnej ochrony, gdyż szczególnie narażony jest na ataki i przeciwności. Można to ująć jeszcze drastyczniej: jest narażony na ataki a nawet na próby zniszczenia, bo jego postawa zbliża się do ideału postulowanego w socjalizmie. To zatem człowiek przyszłości, jej apostoł w istniejącej rzeczywistości. Może właśnie dlatego — jak się jego otoczeniu wydaje — nie przystaje do niej. A przecież jego adwersarze nie są przeciwnikami socjalizmu. Broń Boże! Oni mogą być, na miarę własnych wyobrażeń, strażnikami socjalizmu. Tylko reprezentując instytucje polityczne czy gospodarcze, doraźny interes tych instytucji gotowi są przedkładać nad cel główny, jakim jest człowiek socjalizmu.

Usytuujmy w takim systemie działacza społecznego, prawdziwe społeczne działanie. Na przykład ustrojowy wymóg szerokiej kontroli społecznej, szerokiego nadzorowania działalności instytucji, które przecież też mają swój „aktyw", broniący interesu społecznego, jeśli za taki uznać interes osób zatrudnionych w instytucji. W tej sytuacji prawie każda krytyka z zewnątrz czy wewnątrz instytucji, wytykająca nieprawidłowości w jej funkcjonowaniu, będzie traktowana jako akt nieprzyjazny, wrogi, a odpór wesprze tak częste **„komu to służy?"**. I tu uwidacznia się cały paradoks, a częstokroć dramat wielu działaczy społecznych. Paradoks, bo przecież ustawiczne zachęty do uczestnictwa, zaangażowania w sprawy ogółu neutralizuje skuteczne przeciwdziałanie instytucji, skąd owe zachęty wychodzą. Dramat, bo im bliżej czyjaś postawa „wzoru idealnego", tym dotkliwsze są, jak się okazuje, cięgi od swoich i nieswoich.

Stąd może znów nie tak przypadkowe pytanie w jednym z pamiętników: czy działacze społeczni są potrzebni; czy potrzebna jest ich działalność? Samo pojawienie się takiego pytania sygnalizuje niepokoje wokół statusu działaczy społecznych... Gdzieś zasiadają, czymś niby kierują a głos nie ich! Bo kiedy jest to rzeczywiste odwołanie instytucji do działaczy? Najczęściej wtedy, gdy to co społeczne ma wyręczać w pracy, w obowiązkach administrację. Tak traktowany działacz społeczny ma mobilizować mieszkańców wsi, aby od rana do nocy urabiali sobie łopatami ręce po łokcie, profilując teren pod drogę, gdy równocześnie w gminnej instytucji stoi bezczynnie maszyna, która mogłaby te czynności wykonać w oka mgnieniu. Taką sytuację opisuje autorka pamiętnika nr 84. Wprawdzie po licznych interwencjach udaje jej się ściągnąć spychacz do wsi, ale cóż... „spychacz całemi dniami mało co spychał bo ino w spółdzielni siedział a winko chlał, a my znów łopatami machali". Skończyło się oficjalnym gminnym wygwaworem, by się przestała wtrącać, nie rozrabiała, bo jakim prawem to ją w końcu obchodzi.

Wydaje się, że administracja stworzyła własny kodeks działacza społecznego. Dwa wymogi zostały w nim szczególnie mocno podkreślone: dyspozycyjność i lojalność. Poletko działania określono ściśle: składki zebrać, w klubie coś zorganizować, mieszkańców zachęcić, staruszką się zająć, tam kwiatki posadzić, tu drzewka, no i jak potrzeba zawsze przyjść do biura na zebrania, żeby poprzeć i zamanifestować.

W sprawozdaniach pozycją „działalność społeczna" można się wykazać. Ale w gruncie rzeczy taki działacz nie jest partnerem dla szefów administracji, bo też i nie partnerskie są czynności, które zleca mu się do wykonania. Nie jest on już reprezentantem interesów mieszkańców, lecz jakby agendą osiedlowej administracji i podlega, tak jak i wszystkie inne age-ndy, ułożonej wysmukle hierarchii nadzoru i gratyfikacji. Tam, gdzie proces pochłaniania działaczy przez administrację jest najdalej posunięty, może powstać pytanie: czy działacze społeczni są potrzebni?

Coraz wyraźniej widać, iż punkt ciężkości działania społecznego musi się teraz przesunąć na szeroko rozumianą kontrolę społeczną nad działalnością tychże instytucji, na umacnianie głosu obywatelskiego, powszechny rozwój samorządności, rządzenia i współrządzenia — bez której trudno wyegzekwować rzeczywiste poczucie odpowiedzialności za całokształt spraw publicznych.

Nowy model działaczy i działania społecznego, zwróconego w stronę szeroko rozumianej kontroli społecznej, nie narodzi się w oderwaniu od funkcjonujących już wzorów, które są z kolei spuścizną, odbiciem różnych tradycji, postaw i form uczestnictwa w życiu zbiorowym. Każda próba typologii jest przedsięwzięciem ryzykownym, bo trudno przecież o idealnie zarysowane modele. Ale podejmować ją warto, bo pozwala uchwycić lepiej pewne charakterystyczne procesy i zjawiska.

BOJOWNIK. Jego młodość zaczęła się w okresie międzywojennym. Zainteresowanie dla spraw publicznych wzbudzała tradycja rodzinna bądź sąsiedzka, ślady wspólnych poczynań wyzwolone przez organizację młodzieżową, zainteresowania kulturalne i silnie odczuwaną potrzebę ich samorzutnego zaspokajania. Często był to samouk, który upartą pracą nad sobą, nie mając formalnie ukończonej nawet pełnej szkoły podstawowej, przecież wiedzą przewyższał wielu swoich rówieśników. W biedniejszych wsiach i miejscowościach był to typ o nastawieniu lewicowym. Bywało, że wojujący czy nie pogodzony z plebanią, dworem lub pracodawcą. Tak przygotowany do uczestnictwa w życiu zbiorowym jest otwarty na potrzeby nowego ustroju, skłonny do ruchliwości. Z takich jak on rekrutują się pierwsi sołtysi, wójtowie, pierwsi osadnicy na Ziemiach Zachodnich, bohaterowie trzyletniego planu odbudowy, sekretarze organizacji partyjnych, twórcy kół ZMP, spółdzielczości samopomocowej czy produkcyjnej na wsi.

Działacz okresu odbudowy grubą kreską oddzielał przeciwników i zwolenników nowego ustroju według zasady: kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam. Dominujący konflikt ma podłoże i charakter klasowy. Działalność społeczną podejmując w imieniu organizacji, a jej cele, dobro i pomyślność motywują w sposób wystarczający wszystkie poczynania publiczne. Wzorzec ten, oczywiście odpowiednio zmodyfikowany, dostosowany do zmienionych warunków przetrwał do dziś. Ludzi tego pokroju cechuje pryncypialność ideowa, prostolinijność, odwaga w obnażaniu zła, dążenie do zapewnienia zgodności idei z praktyką. Obce są im zakulisowe rozgrywki, działają z otwartą przyłbicą, publicznie, z reguły na forum organizacji.

SPOŁECZNIK. Jest on w prostej linii spadkobiercą judymowych czy też ludowych tradycji społecznikowskich. Zawsze wyżej cenił konkretny czyn niż politykowanie. Jako prekursor czynów społecznych, po wojnie znalazł dla siebie i swej działalności szczególnie podatną glebę: budowa dróg, świetlic, remiz, domów kultury, szkół, organizacja muzeów, izb pamięci, ścieżek zdrowia. Z reguły jest to osoba o dużym autorytecie w środowisku, co nie musi wypływać z pełnionej przez nią funkcji. Jak nikt w otoczeniu odczuwa on potrzeby społeczne i dostrzega możliwości i sposoby ich zaspokojenia. Jego główną zaletą jest umiejętność zjednywania ludzi wokół realizacji społecznie ważnego celu. Przeciwnicy jego inicjatyw są więc przeciwnikami większości mieszkańców wsi czy miasteczka.

Poparcie większości nie zawsze wystarcza, żeby zneutralizować najboleśniejszy zarzut: brak bezinteresowności, co jest powodem jego okresowych zniechęceń. Taką sytuację ilustruje pamiętnik nr 143. Jego autor zainicjował budowę czynem społecznym domu ludowego. Kiedy nie było czym pokryć dachu, autor, z upoważnienia rolników, postanowił wykorzystać zarezerwowane dla nich przydziały blachy.

„Ale jakaś dobra dusza zrobiła do MO doniesienie, że ja wyłudziłem tę blachę dla siebie. I pewnego razu zjawił się u mnie milicjant z zapytaniem, gdzie przechowuję blachę kupioną w geesie. Ja grzecznie odpowiedziałem, że blacha jest tylko musimy przejść się kawałek drogi, a gdy doszliśmy do centrum wsi pokazałem mu blachę... na dachu domu ludowego. Tak to już jest, że wszystkim tym, co do jakiegokolwiek społecznego czynu ręki nie przykłada wmawiać się, iż każdy społecznik za swój wysiłek ma niesamowite korzyści."

Ciąg dalszy na str 6

chę wytrzyma. Tak naprawdę to obraz nędzy i rozpaczy. Ekspertyza przed kilku laty wykazała, że mury kotłowni powinny paść i śladu po sobie nie zostawić. Co niektórzy przewidują, iż w końcu to nastąpi. O skutkach, jakie pociągnie za sobą taki wypadek, nikt woli się nie wypowiadać.

SZPITAL BEZ APTEKI

Administracja i zarządzanie szpitalem w takich warunkach można traktować bardziej jako karę, niż wypełnianie odpowiedzialnej funkcji, którą nakłada stanowisko kierownicze. Dyrektor Głowacki odnosi czasami podobne wrażenie. Martwić się nie musi tylko o chleb, mleko i sól, bo już pieprzu często zabraknie. Zaopatrzyć zaś szpital musi od igły po aparaturę diagnostyczną najwyższego rzędu. Kiedyś wyliczył, ile jest otworów okiennych i drzwi oszklonych. Dziewięć tysięcy, a stolarzy dwóch i szkła jak na lekarstwo.

Protokół z przeglądu stanu bhp w warsztatach szpitalnych sprzed kilku tygodni mnoży się od wniosków i postulatów. Żaden nie pozbawiony słuszności. Jak można dalej używać strugarkę bez osłon, z wyrobionym łożyskiem i zupełnie już zużytą albo wyeksploatowany do cna wózek akumulatorowy? Czy można prowadzić naprawy i konserwacje bez podstawowych materiałów: gwoździ, wkrętów oraz niezbędnych narzędzi? Brakuje wózków do przewożenia na oddziały butli z tlenem oraz rękawic dla pracowników, którzy je obsługują. Konieczne jest zatrudnienie dodatkowo stolarza i murarza, jak było kilka lat temu, gdy funkcjonowała mniejsza jednostka.

Warsztaty szpitalne wymagają rozbudowy, ewentualnie wygospodarowania kilku pomieszczeń. Z tym nie byłoby kłopotu, gdyby władze miejskie przydzieliły mieszkanie zastępcze lokatorowi, który zajmuje część powierzchni na terenie warsztatów i gdyby udało się zlikwidować zwierzętarnię AMB, (zwierzęta używane są do doświadczeń przeciętnie raz na miesiąc). Rozwiązaniem problemu byłoby też odzyskanie budynku, który wypożyczono przed laty dla Instytutu Matki i Dziecka, a obecnie jest tam przychodnia chirurgiczna.

Duże zawilgocenie, stęchlizna, kałuże wody w magazynach i na korytarzu — aż trudno uwierzyć w prawdziwość stwierdzeń komisji. W aptece?, niemożliwe. A jednak są one jeszcze dość łagodne w porównaniu z naoczną konfrontacją rzeczywistości, którą ukazuje kierowniczka **Helena Łoban.** Materiały opatrunkowe leżą, na przykład na półmetrowym podwyższeniu, bo inaczej woda spływająca dołem zżarłaby je bardzo szybko. Gorzej, gdy woda ścieka ze ścian, jak w magazynie opakowań zewnętrznych. Żadnej wentylacji.

Aby apteka mogła naprawdę spełniać swoją rolę i bez udręki dla personelu, potrzebuje (bagatelka) 18 dodatkowych pokoi. W zamierzchłej przeszłości, gdy powstawał tutaj szpital, obiektu takiego bowiem w ogóle nie przewidziano. Utworzony na oddziale wcześniaków pęka dosłownie w szwach i jakiekolwiek normy nie brane są tutaj pod uwagę. Jedyna, której się przestrzega jest następująca: pacjentowi trzeba zapewnić lekarstwa. Te zaś gromadzone są wszędzie. Gabinet kierowniczki to tylko biurko, resztę sporego pomieszczenia zajmują szafy, pudła. Lodówki stoją na korytarzu. Lekarstwa sięgają pod sufit do trzech metrów wzwyż, podczas gdy wysokość ich składowania nie powinna przekraczać półtora metra. W takiej ciasnocie dużo czasu zabiera ciągłe przekładanie na półkach lekarstw, żeby najpierw wykorzystać starsze serie.

Bardzo dużo medykamentów robionych jest na miejscu, z własnych recept. Zbyt skomplikowane, by opisać, jak w ogóle jest to możliwe, zważywszy na fakt braku ciepłej wody.

SZEWC BEZ BUTÓW

Wędrówkę po szpitalu położniczym można zaczynać obojętnie z której strony i z którego piętra. Widok i wrażenie jednakowe. Wszędzie czysto, ale... Ordynatorzy uskarżają się na brak podstawowych rzeczy: rękawic, sond do karmienia noworodków. Lekarzom wciąż towarzyszy obawa, że jutro może już czegoś nie być. Oddziałowe wskazują na bardzo ciężką pracę podstawowego personelu. Za mało salowych, położnych. Ilość etatów, przewidziana przez Wydział Zdrowia zbyt niska. Sanitariuszy — mężczyzn jest tylko dwóch i na nich spada cały transport bielizny. Pielęgniarki same muszą dźwigać pacjentki. Do łóżka wózek nie podjedzie, bo jedno stoi obok drugiego. Sale ciasne. Wszędzie dostawki, dwa, trzy łóżka. W separatkach na oddziale ginekologii septycznej leżą po trzy kobiety. Reszta sal to tzw. „kołchoźniki" — po dziesięć łóżek. Zabiegi wykonywane są na miejscu. O samopoczucie pacjentek lepiej nie pytać. Sal dziennego pobytu nie ma. Na oddziale ginekologii pooperacyjnej powinien panować wyjątkowy reżim sanitarny: cisza i spokój. Ale na tych korytarzach zbiegają się wszystkie drogi szpitalne.

Łatanie dziur na każdym kroku. Sterylizacja materiałów i sprzętu medycznego odbywa się na oddziale patologii ciąży. Latem tutaj jak w łaźni. Aparatura stara, a powierzchnia tak mała, że jakiekolwiek usprawnienia i nowości na niewiele się zdadzą. Żadnych pomieszczeń socjalnych. Dyżurki lekarzy są lilipucich rozmiarów i dla kilku osób jednocześnie, punkty pielęgniarskie na korytarzach. Przez całą dobę oświetlenie elektryczne. Nie tylko okulista stwierdzi, czym to grozi. Szatnie znajdują się w piwnicy, gdzie nierzadko szambo wybija na zewnątrz nieczystościami.

Na salę porodową droga nie zawsze jest prosta i bezpośrednia. Tu tak że obowiązuje kolejka. Łóżek porodowych jest tylko sześć. Na świat przychodzi dziennie 28 obywateli.

ALICJA ZIELIŃSKA

do szpitalnej kuchni

Odmiany działania społecznego

Ciąg dalszy ze str. 5

Jednostki tego typu częściej jednak wchodzą w konflikt z instytucjami niż ze środowiskiem. Ich inicjatywy to z reguły odpowiedź na już istniejące potrzeby środowiska. Łatwiej więc o zrozumienie na miejscu. Instytucjom inicjatywy takie nie zawsze są na rękę, szczególnie gdy występują w szerokim wachlarzu, zmuszając do dokonywania wyborów, z reguły prowadzących do spięć z przedstawicielami terenu. Ta niechęć wypływa nie zawsze z braku środków na popieranie społecznych przedsięwzięć, częściej z obawy przed dodatkowymi obowiązkami, z których instytucja nie ma żadnych korzyści.

OBROŃCA. Dopingują go do działania przede wszystkim szczególne sytuacje, w których nastąpiło wyraźne naruszenie interesów jednostki lub grupy. Potrzebę obrony skrzywdzonego wzmacnia dodatkowo szczególne uwrażliwienie na sprawiedliwość, którą traktuje jako probierz zdrowia społecznego. Przedstawicieli tego typu charakteryzuje również mocno rozwinięte poczucie odpowiedzialności, które z chwilą powierzania społecznej funkcji staje się regulatorem zachowań.

„Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym dyrektor SKR odczytał listę nowej rady zakładowej, którą należy wybrać. Zgłosiliśmy nowe kandydatury. I okazało się, że z listy prezesa nie przeszedł nikt w tajnych wyborach. Zostałem wybrany społecznym inspektorem BHP. Zacząłem działać natychmiast w ramach swoich uprawnień. Pierwszym zaleceniem, które wpisałem w książkę BHP było wydanie rękawic, mydła, pasty BHP i środków piorących dla wszystkich pracowników za okres od chwili zatrudnienia do chwili obecnej. Prezes po przeczytaniu notatki powiedział: wyczyść sobie tym dupę, to będzie najlepszy pożytek. Jak wam źle w SKR to mam lekarstwo, noga, dupa, brama. Zwróciłem się do WZKR i do prasy. Nie mogłem czekać następne miesiące, bo ludzie, którzy mnie wybrali oczekiwali szybkiej poprawy sytuacji". (Z pamiętnika nr 27).

Są to z reguły ludzie uparci i otwarci; ich śmiałość podsyca pewność, iż występują w słusznej sprawie. Jeśli nawet na „dole" nie znajdą zrozumienia, co zresztą się najczęściej potwierdza, to przecież wytrwałe dreptanie ze sprawą po szczeblach doprowadzi do jej właściwego, sprawiedliwego rozwiązania. Obca jest im z reguły taktyka, rąbią prosto z mostu co myślą, nie zważając na pomnażanie nieprzychylności lokalnych ośrodków dyspozycyjnych. W grupie własnej są lubiani, cenieni, szanowani. W instytucjach — raczej nie, bo ich działalność zakłóca normalny urzędowy bieg informacji, dobieranych wedle zasady — odsuwać złe wiadomości.

KORESPONDENT. Jest to typ bardzo rozpowszechniony. Cechuje go obsesyjne tropienie zła, w czym znajduje potwierdzenie własnej wartości, które czasami idzie w parze z poczuciem posłannictwa. Są to jednostki na ogół nielubiane w środowisku, bo ich krytyka może być wymierzona zarówno w stronę instytucji, jak i własnej grupy. Przeciw nim podnoszone są dwa główne zarzuty: działanie często z ukrycia i kalanie własnego gniazda. Choć ich oceny pokrywają się niejednokrotnie z ocenami tzw. opinii środowiska, z jego skalą wartości, przecież są samotni w działaniu.

„W trzy godziny po ukazaniu się gazety zostałem pochwycony przez kierownika. Próbował mi wytłumaczyć, że „nie jest tak źle jak opisałem, że informował mnie w chwili zdenerwowania, które powstało po służbowej rozmowie z dyrektorem". (Praca nr 40).

Charakterystyczne, że w tej grupie autorów pamiętników przeważa zastrzeżenie — „w razie druku proszę nie podawać nazwiska". Wielu z nich bowiem, podsycając konflikty, chroni się w anonimowości.

OPIEKUN. Cały swój czas wolny poświęca sprawom wielkim i małym osiedla, w którym mieszka. W polu jego zainteresowania znajduje się wszystko, co ma układać życie na osiedlu i podnosić estetykę otoczenia. Inicjuje sadzenie drzewek, kwiatów, malowanie ławek, urządzenie placu zabaw dla dzieci. Skrzętnie pilnuje, aby to co powstało wspólnym wysiłkiem, było szanowane. Zasiada w dziesiątkach różnych komisji, zespołów, godzi zwaśnionych, organizuje wycieczki, zabawy, akademie. Jest to najczęściej emeryt, rencista, który dawne zamiłowania do pracy społecznej może teraz prawie bez ograniczeń rozwijać.

„W składzie Komitetu Domowego znalazło się zaledwie kilka osób podobnego zapatrywania. Początkową fazą rozpoczęcia działalności w tym zakresie była zdecydowana postawa względem nierozsądnej niszczycielskiej zabawy dzieci naszego osiedla, usypujących świeży śnieg wokół jednego z wielu drzewek dopiero co posadzonych — okazałej lipki na placu międzyblokowym — tworząc niedużą górkę saneczkową. Wieczorem, nie zdając sobie sprawy ze swego czynu — polały górkę i stworzyły sobie zjazd saneczkowy. Wówczas odwiedziłem rodziców tych dzieci. Widziałem początkowo nie bardzo przyjemne wyrazy twarzy, lecz po pewnym czasie jak rodzice tak i nierozsądni winowajcy milcząco zaaprobowali likwidację niewłaściwości, a z czasem byli sprzymierzeńcami w utrzymywaniu ładu i porządku na tym międzyblociu." (Z pamiętnika nr 580).

Można byłoby wyodrębnić jeszcze parę typów działaczy. Osobliwością byłby w tym zestawie **„przyklaskiwacz — ozdoba"** widziany chętnie wszędzie tam, gdzie myślenie zastępuje wzajemne nadskakiwanie, popieranie, potakiwanie, aplauzowanie, zapewnienie, że jest się „za". Swoją obecnością zapewnia quorom, dobrą atmosferę obrad. Jego status wyznacza potrzeba dobrego samopoczucia liderów organizacji; pewności, iż mają poparcie i zawsze niezawodny aktyw. Przekonanie złudne oczywiście, pryskające w sytuacjach większych napięć społecznych.

Inny typ to **„mściciel"**. Wchodzi w akcję wówczas, gdy ktoś naruszył bezpośrednio jego interesy. Choć u początków działania jest pobudka czysto osobista, z czasem jakby dla jej ukrycia a może dla skuteczniejszego rozprawienia się z przeciwnikiem, atak rozszerza się, co pomnaża liczbę udziałowców konfliktu, jako że sprawy mają już ogólniejszy charakter. Rzec można, że na tym etapie konfliktu u „mściciela" ważą mocniej interesy grupowe.

I jeszcze **„taktyk"**. To zazwyczaj wielka przezorność, wynikająca z doświadczenia. Mógł być wcześniej i bojownikiem, i opiekunem, i społecznikiem. Popadł w tym okresie w ostre konflikty i przyswoił takie metody postępowania, które nie przysparzają mu niechęci. Idzie na kompromis, w porę wycofuje się z krańcowych opinii, nie formułuje postulatów wprost. Wyważa słowa i opinie wedle zasady: łyżka miodu, łyżka dziegciu. To już polityk — bardziej zawodowiec niż amator. Zresztą, kiedy osiągnął ten stopień wtajemniczenia — z reguły pełni już ważną funkcję.

STANISŁAW ZAGÓRSKI

ILE SIĘ PĄBIE W PUSZCZY?

Większość przewodników turystycznych i opracowań popularnonaukowych rozpoczyna się od zdania, że Puszcza Białowieska jest unikalnym kompleksem leśnym w Europie. Jeśli coś jest unikalne, to jasna rzecz, że musi być dobrze chronione. Takie przeświadczenie, które narzuca logika, tkwi w świadomości każdego, przeciętnego Polaka, ale w rzeczywistości sprawa jest dużo bardziej skomplikowana.

Jest przecież faktem, że na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat Puszcza Białowieska zubożała. Co to znaczy? Tyle na przykład, że w 1916 roku na hektarze lasu było blisko czterysta metrów sześc. drewna (w postaci rosnących drzew), a dziś jest go niewiele ponad dwieście **(prawidłowa wielkość — około 400 m sześc./ha).** Przetrzebienie drzewostanów puszczańskich bywa tłumaczone najczęściej rabunkową gospodarką okupanta niemieckiego podczas pierwszej wojny światowej oraz pazernością działającej w latach 1924—29 angielskiej firmy drzewnej tzw. „Century" (dużo ciszej mówi się o gigantycznej eksploatacji w 1940 roku). Jeśli jednak dokładniej przyjrzeć się statystykom, to pozyskiwanie drewna przez „Centurę" nie było dużo intensywniejsze niż w końcu lat trzydziestych czy też w pierwszych dziesięciu, może piętnastu latach Polski Ludowej.

Działalność „Century" określana jest w podręcznikach jako r a b u n k o w a! Natomiast lata pięćdziesiąte, a także siedemdziesiąte (też się niezle rąbało) nazywa się okresem gospodarki p l a n o w e j!

Można jeszcze zrozumieć politykę pierwszych lat powojennych, kiedy intensywne pozyskanie drewna tłumaczono potrzebami obudowy zniszczonego kraju. Zatrzymajmy się jednak znów przy statystykach: w dziesięcioleciu 1958—68 Puszcza dawała rocznie około 160 tys. metrów sześc. drewna; na następne natomiast dziesięciolecie fachowcy z Biura Urządzania Lasu w Białymstoku, wyznaczyli plan, jego pozyskania w wysokości 240 tys. metrów rocznie! W latach siedemdziesiątych wyrąb miał być dużo większy niż w sześćdziesiątych. Jak to uzasadnić?

Powtórzmy te liczby jeszcze raz: 166 tys. m sześc. drewna rocznie w latach 1958—68, 240 tys. w latach 68—78. Takie plany pozyskania drewna sporządziło Biuro Urządzania Lasu i choć zasobność Puszczy praktycznie nie zmieniła się, różnice są bardzo duże. — Co więcej, zasadność tych planów Biuro Urządzania Lasów mogłoby dowieść. Dać im nawet podbudowę quasi-naukową.

Myślę, że dotykamy tutaj centralnego problemu, mianowicie problemu niezależności nauki od decydentów gospodarczych, politycznych itp. Ponieważ, jak się rzekło Puszcza jest unikalnym tworem przyrodniczym, więc wszystko co się w niej robi, musi być osłonięte parawanem nauki. Proszę bardzo — jest! Istnieje przecież Biuro Urządzania Lasu, w samej Białowieży są trzy placówki naukowe. Wszystkie pracują m.in. dla dobra ochrony przyrody.

O gospodarce w Puszczy decyduje nauka — takie hasło słyszało się dość często, ale staje się ono coraz bardziej puste. Nauka mówiła, na przykład, że trzeba dokarmiać zwierzynę leśną. No i dokarmiało się. Zwierzyna rozpleniła się nad podziw, więc tratuje chłopskie pola i pałaszuje szkółki leśne oraz młodniki. Zwierząt jest za dużo, trzeba je strzelać. Proszę bardzo — dyrektor Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Białymstoku wydaje pozwolenie na odstrzał, na jednym takim kwicie po kilka dzików, jeleń, sarna. Zabijaj ile chcesz! Trzeba wiedzieć tylko, że te zezwolenia otrzymywali głównie byli ministrowie, byli wojewódzcy sekretarze (szczególnie jeden). Dostojnicy nie dali jednak rady zwierzynie. Żeby doprowadzić pogłowie szczególnie dzików i jeleni do rozsądnych granic, należało do niektórych obwodów łowieckich wprowadzić zwykłych myśliwych, takich, co to na odstrzale mają zafiksowaną jedną, dwie pozycje. Nie zrobiono tego, bo przecież zrodziła się obawa, że „specjalni" myśliwi nie będą mieli potem, co strzelać...

Ile kosztuje dokarmianie zwierzyny? Dużo. Bardzo dużo. O dziwo, pieniądze na dokarmianie były. Natomiast od lat nie ma środków na budowę oczyszczalni ścieków w Białowieży. Obiekt ma zupełnie podstawowe znaczenie, bo tylko jego powstanie zabezpieczy Narewkę przed zanieczyszczeniami sanitarnymi i komunalnymi. Trzeba zaś wiedzieć, że Narewka płynie sobie samym środkiem Puszczy! — Odrzucając plany budowy oczyszczalni władze wojewódzkie w Białymstoku powoływały się na kłopoty materiałowe i wykonawcze... Jak to się stało, że bez trudu pokonano podobne przeszkody remontując leśniczówkę w Podcerkwi, służącą dostojnym myśliwym?!

Wróćmy do problemu pozyskania drewna w Puszczy Białowieskiej. Jak mówiłem, Biuro Urządzania Lasu w Białymstoku potrafiłoby — w sposób bliski naukowemu — uzasadnić, że wielkość wyrębu zaproponowana na lata 1968—78 była prawidłowa. Podstawą, od której zależy wielkość pozyskania drewna jest zasobność Puszczy, a Biuro wyliczyło ją w jakiś szczególny sposób. To znaczy szczególną metodą. Jest kilka sposobów praktycznego stwierdzenia zasobności lasów w drewno. Wyniki w zależności od stosowanej metody są często bardzo różne. Można zatem wybrać sposób, który jest dla nas korzystny. Chcemy dużo rąbać, stosujmy metodę, która określi zasobność największą z możliwych. Na tej pewno zasadzie Puszcza przegrała już nie pierwszy raz, ale czy to czegoś ludzi od planowania nauczyło?!

Obecnie stosuje się tzw. metodę relaskopową. Zdaniem leśników z Białowieży jest ona wyjątkowo mało dokładna. Oczywiście, posługując się tą metodą można pomylić się w obie strony — w dół albo wzwyż. Gdyby ryzyko błędu było w obydwie strony jednakowe dałoby się je jeszcze zaakceptować. Nie można jednak wykluczyć, że z powodu nacisków administracji gospodarczej, „pomyłki" pójdą w kierunku „zwiększania" zasobności Puszczy.

Plan pozyskania drewna z Puszczy Białowieskiej w latach 1968—78, który był, podkreślmy jeszcze raz, podejrzanie wysoki — nie został na szczęście zrealizowany. Jak to często bywało planiści w swoich ambitnych założeniach nie uwzględnili realnych możliwości technicznych i ludzkich. Rzeczywistość jest taka — nadleśnictwa Białowieża, Browsk i Hajnówka nie mają odpowiedniego sprzętu, ani dostatecznej ilości ludzi, bo do pracy w lesie nie idzie się chętnie, ze względu na marne raczej zarobki. Zatem leśnicy nie stanęli na wysokości zadania, za co systematycznie obcinano im premie, ale pozostawili w Puszczy sporo skazanych na ścięcie drzew. Teraz chwalą się tym i chyba słusznie.

Na fakt, ile się w Puszczy rąbie mają wpływ rozliczne przepisy szczególne. Z punktu widzenia ochrony przyrody najważniejsze decyzje podjął Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w zarządzeniu z 30 stycznia 1975 roku; istotne są też uchwały komisji do spraw zagospodarowania Puszczy Białowieskiej powołanej w 1978 roku przez Polskie Towarzystwo Leśne. Zapytajmy — co się zmieniło?

W konsekwencji zaprzestano na przykład stosowania w Puszczy zrębów zupełnych. Oznacza to na przykład, że kawałek lasu, który można było zrąbać w ciągu roku, teraz utrzyma się przez lat trzydzieści (użytkowanie określonego fragmentu lasu rozkłada się na trzy zręby częściowe, które następują po sobie w odstępach dziesięcioletnich). Dominującymi formami pozyskiwania drewna są oprócz zrębów częściowych rębnie gniazdowe i przesiekowe. Nie będzie więc sytuacji, że na ogołoconej z drzew polanie rozkrzewia się brzoza, osika lub sosna (sadzenie), co wpływa niekorzystnie na skład gatunkowy lasu.

A. Czerwiński pisał:

„W normie utrzymują się w składzie gatunkowym Puszczy Białowieskiej jedynie grab i sosna. Duże niedobory wykazują dąb, jesion, klon, wiąz, lipa, a zatem gatunki najcenniejsze gospodarczo. Nadwyżki mają gatunki mniej cenne gospodarczo tj. świerk, brzoza, olsza i osika. Gatunki te poza tym wpływają na ogół niekorzystnie na siedlisko, powodując jego degradację. Obecny zatem skład gatunkowy drzewostanów Puszczy uznać należy, zarówno z ekonomicznego, jak i przyrodniczego punktu widzenia za niekorzystny".

Zarządzeniem ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego podwyższony został wiek rębności niektórych gatunków drzew: sosny i świerka do 140 lat (było do 120), dębu do 240 lat (200), jesionu do 180 (140). Jednoznacznie został określony zakres gospodarowania w otulinie Białowieskiego Parku Narodowego — dopuszcza się tylko trzebieże i cięcia sanitarne. Wzmogła się akcja tworzenia rezerwatów przyrodniczych.

Wszystko to cieszy, ale trzeba mieć świadomość, że nie rozwiązanych problemów jest ciągle sporo. Jeden z głównych to turystyka. Co roku odwiedza Białowieżę ponad sto tysięcy wycieczkowiczów i każdy oczywiście, chce być w lesie. Jak twierdzi dr Czesław Okołów skutkiem częstych przemarszów zostały poważnie uszkodzone systemy korzeniowe drzew znajdujących się przy trasie do dębu Jagiełły. W tej sytuacji coraz częściej słyszy się pytania, czy każdy kto przyjechał do Białowieży (niekiedy w stanie alkoholowego zamroczenia i taki stan utrzymuje się do wyjazdu...) musi trafiać w objęcia Puszczy? Oczywiście trzeba stosować pewne ograniczenia (słuszny jest na przykład zakaz grupowych spacerów w niektórych rejonach lasu w okresie roztopów), ale generalnie biorąc Puszcza Białowieska powinna być „muzeum", które się zwiedza.

Myślę, że wszystkie zarządzenia i apele mijają się trochę z celem jeśli trafiają do człowieka (turysty) nie mającego szacunku dla natury, czyli mówiąc inaczej świadomości ochrony przyrody. Brak tej świadomości wykazują również decydenci oraz niektórzy leśnicy, dostarczający „naukowych" dowodów na to, że Puszczę można eksploatować intensywniej niż się to robi. Już niejednokrotnie pod naciskiem bieżących potrzeb ekonomicznych, zapominali o pierwszym zdaniu z przewodników, że Puszcza Białowieska jest unikatem...

Jeśli mówię o świadomości ochrony przyrody to rozbudzanie jej dotyczyć winno i administracji gospodarczej, i leśników, i turystów. Każdego człowieka. Uważam, że ten świadomościowy czynnik ma dla ochrony przyrody kapitalne znaczenie. (akr)

Echa naszych publikacji

Po raz ostatni taki pokaźny pakiet listów, jaki napłynął po artykule „Prawda w potrzasku", otrzymałem jesienią 1979 roku, kiedy to ze Stanisławem Zagórskim napisaliśmy reportaż „Którędy do chleba?" Wtedy jednak nie było mi dane miejsce w „Gazecie", a ściślej — nie przyzwolono redakcji drukować korespondencji. Nadarza się więc okazja, by autorom tamtych długich listów teraz podziękować.

Prawda w potrzasku

Treść „Prawdy w potrzasku" wywołała mieszane reakcje. Pana Jana Jastrzębskiego — lekarza z Białegostoku — ośmieliła nawet do porównań „GW" z innymi pismami w kraju oraz do zaproponowania wzbogacenia naszych łamów o inną tematykę. — Niektóre Wasze publikacje jak np. „Prawda w potrzasku" (która skłoniła mnie do niniejszej korespondencji czy „Kryteria?" autorstwa Krzysztofa Raua albo „My dla socjalizmu czy socjalizm dla nas" prezentują bardzo wysoki poziom podobny do treści materiałów zawartych w „Życiu Warszawy" czy „Gazecie Krakowskiej" (...)

Dziękując za wystawienie pozłacanej laurki pozostajemy w świadomości, że do wyższych sfer. Ba, gdybyśmy sami je znali...

Czytelników apologetycznie nastawionych do moich refleksji jest dużo więcej, ale pora oddać głos drugiej stronie. Jeden z dwóch anonimowych korespondentów zasugerowany dopiskiem do nazwiska „Prezes Oddziału SDP w Białymstoku" napuszcza mnie na dwóch kolegów redakcyjnych, którzy wziąwszy łapówki pomogli pewnej rodzinie w załatwieniu otrzymania mieszkania. — Artykuły niektórych dziennikarzy podrywają wasz ogólny autorytet. Posądzamy was, jak wielu ludzi w kraju, że sprzedajecie swój honor za pieniądze różnych cwaniaków (...) — pisze pan X.

Jest pan rozgoryczony gdyż — jak wynika z listu — będąc 15 lat na emeryturze niewiele wraz z żoną dostał pan od Polski Ludowej, nie licząc 2.900 zł co miesiąc na życie oraz pokoju z kuchnią. Rozumiem ten stan frustracji. Zgadzam się z poglądem o tendencyjności pewnych publikacji. — Ale co do łapówek — to zapraszam pana do redakcji. SDP — ręczę panu — i nie tylko Stowarzyszenie, dysponując dowodami obojętnie wobec tego nie przejdzie.

Drugi anonimowy czytelnik oraz korespondent „GW" z woj. suwalskiego polemizują z moimi poglądami.

— Domaga się pan szczerej i wyczerpującej informacji, a kiedy redaktor Samitowski dał reportaż o tych zaletach, odsądzacie go od czci i wiary. Nie znajduję powodu do potępienia T. Samitowskiego. Czyżby wolność słowa nie dla wszystkich była dana? (...) Sprawcą wszelkich niepokojów w kraju i biedy w Ojczyźnie jest „Solidarność" oraz Kuroń i Moczulski, chcący obalić komunistyczne rządy w Polsce (...) A kolega z „Uchwytów" nie chce strajkować, ale musi, bo chce żyć i to wszystko przeżyć — koń czy się list nieczytelnym podpisem.

Nasz korespondent (om) również jest oburzony atakiem na T. Samitowskiego. — (...) Prawo do pomyłek ma każdy. Dlaczego zatem H. Kin, będąc sam dziennikarzem i to na stanowisku prezesa SDP, odmawia tego prawa red. Samitowskiemu? Nie wiem, czy Oddział SDP w Białymstoku upoważnił go do przyklejania dziennikarzom epitetów „mierny byle wierny" czy też „fałszerze rzeczywistości"? Na marginesie sprawy olsztyńskiej, właśnie dzięki red. Samitowskiemu poznałem trochę prawdy (...) Dalej pan (om) pisze o tych z olsztyńskiej „Solidarności" co to... a mnie posądza o głoszenie poglądów wrogich socjalistycznej Polsce.

Najpierw „sprawa olsztyńska". Słusznie pisze pan o poznaniu kawałka prawdy, bo w reportażu T. Samitowskiego — jak się przekonali wszyscy, którzy zechcieli się dowiedzieć, jak naprawdę było — reszta daleko odbiegała od realiów. Zresztą autor reportażu sam się objawił: chciałem zrehabilitować zasłużonego działacza partyjnego i nie kryłem w Olsztynie swych intencji — rozbrajająco szczerze wyznał na łamach „Życia Warszawy" 4 marca br. A że powykrzywiał przez te założenie wypowiedzi trzech profesorów z olsztyńskiej ART? (patrz „Życie Warszawy" z 14 lutego). Że nie ujawnił zasadniczego sensu konfliktu? Z wielogodzinnych nagrań red. Samitowski wybrał do emisji to, co służyło jego (?) tezie, a nie to, co by charakteryzowało istotę problemu. Ślimacząc po obrzeżach konfliktu świadomie sfałszował rzeczywistość. Mimo tego może pan nadal wierzyć red. Samitowskiemu, a nie ustaleniom sądu dziennikarskiego, nie rzeczywistemu przebiegowi wypadków. Pańskie prawo, pańska sprawa.

Czy miałem upoważnienie Oddziału SDP na reprezentowanie środowiska? Pan jest pewien, że nie. Myli się pan. Przemyślenia zawarte w artykule wyrażają zdanie i wolę zdecydowanej większości dziennikarzy regionu. Więcej, jest pan jedynym współpracownikiem z korespondentów „Gazety" spośród ogółu dziennikarzy, któremu zaprezentowane racje nie odpowiadają. Szanuję to, bo jednomyślność kojarzy mi się z żenującymi spektaklami teatralnymi, jakie grano w tym kraju ostatnimi laty.

HENRYK KIN

MUZYKA I ŻYCIE

Od pewnego czasu dyrektorzy teatrów, oper i filharmonii uskarżają się na kryzys społecznego zainteresowania działalnością tych artystycznych przedsiębiorstw. Kryzys ten przejawia się ogólnym spadkiem frekwencji na spektaklach i koncertach. Ludzi na ogół przybywa, widać to wszędzie: w przedszkolach (jak załatwić córce miejsce?), w autobusach (jak manewrować na przystanku, by stać się szczęśliwym pasażerem?), przed sklepami (jak załatwić miejsce w kolejce na zapisy do losowania?) itd., itd. W filharmoniach natomiast nadal pełny komfort, a nawet coraz pełniejszy, bo tak jakby ciut luźniej. Kryzys przestrzeni tu nie grozi; można by poszerzyć fotele (może kanapki, wersalki?) Może by trochę uszczknąć na powierzchnię mieszkalną, na miniklinikę?

*

Pewien dobrze znany mi urzędnik Wydziału Kultury i Sztuki zaopatrzył: „Dysponuję poważnymi i niepodważalnymi dowodami mówiącymi że jest dobrze, wręcz znakomicie; każdy ma dwa podpisy i cztery pieczątki". Rzeczywiście, widzę cyfry, przepraszam — liczby, duże bardzo duże liczby. Zawstydziłem się. Ale czyżby aż tak szwankowały moje receptory? Poczułem żal do Franciszka Bacona. Chyba że... Tak, przecież on także mówił o idola theatri — „złudzeniach widowni" (nomen omen). A liczby są bardzo ładne, wcale niedwuznacznie zaokrąglone. Słuchacze wyliczeni co do jednego, tylko bez podziału według płci, wieku, grupy krwi i rozmiaru obuwia. Z rządków cyferek wynika, iż urzędnik ma rację i żadnego kryzysu nie było i nie ma. Odwrotnie: nachalnych melomanów trzeba odganiać spod Białostockiej Filharmonii, bo nie znajdując wolnych krzeseł wdzierają się na każdym koncercie na estradę i grać trudno.

Urzędnik to wyliczenie potwierdza podpisem. W 1977 roku na każdym koncercie stało 80 słuchaczy, w 1979 — już tylko 18, w 1978 — były już miejsca wolne — aż sześć. W roku ubiegłym trochę się rozluźniło — ponad pół rzędu krzeseł pozostawało nie wykorzystywanych. Ergo: tłumy, tłumy, tłumy, a nie żaden tam kryzys! Poczułem skruchę, poprawię się. Skoro poznanie zmysłowe nie przylega do oficjalnej faktografii i widzę podwójnie... za mało, wypadnie mi sięgnąć do znanego sposobu optycznego podwajania rzeczywistości, doganiając po drodze przeciętną krajową spożycia — osiem litrów na głowę. Oczywiście spirytusu.

*

Bohdan Korzeniewski w „Teatrze" (4/1981): „Teatr przestał być potrzebą społeczną. Widok śpiących lub podpitych widzów zwołonych w trakcie wycieczek do teatrów wskazuje na obrzydliwe kłamstwo". Obrzydliwym kłamstwem jest także statystyczny sukces, obrzydliwym kłamstwem, prowadzącym do unicestwienia racji bytu filharmonii jest rozprowadzanie wśród młodzieży szkolnej podwójnej ilości biletów (wejściówek), co pomaga statystyce i urąga etyce, zasadom i to elementarnym wychowywania młodego słuchacza. Być może urąga też prawu. Kochane dzieci! Kiedy byłem w waszym wieku uwielbiałem draki. Zróbcie taką wieeelką drakę i wykorzystajcie raz wszystkie bilety, które wasi wychowawcy wcisną wam do rączek i pójdźcie do Państwowej Filharmonii w Białymstoku. A oto jej adres: ul. Podleśna 2. Draka będzie niemała zapewniam. Będą wypędzać ludzi z Filharmonii.

*

Dlaczego ludzie przestają chodzić do filharmonii i teatrów, a zaczynają do knajp lub po pół litra? Czy jest jakaś zależność między milionem alkoholików, a mizernym stanem tzw. upowszechniania muzyki. Może istotnie jest tak, iż jak trudno zrozumieć na trzeźwo rzeczywistość, to należy sobie jakoś w tym pomóc. I wtedy wszystko staje się jasne, nawet przewidywania Polskiej Agencji Prasowej, że na skutek podwyższenia cen wódki o 50%, spożycie jej spadnie o 20%. Jawi się zatem najprostsza recepta na likwidację alkoholizmu w ogóle: należy ceny podwyższyć średnio o 250 %. Wówczas istotnie trzeba będzie organizować zapisy na przedpłaty na losy, gdzie wygraną stanowić będzie prawo nabycia biletu do filharmonii.

*

Jak utrzymują psycholodzy muzyki — 99,9% ludzi odczuwa potrzebę muzyki. Jakiejś, różnej. Jeżeli w filharmoniach są tradycje dobrych koncertów, interesujących wykonawczo i programowo, to nie świecą one pustkami i nie muszą być sztucznie wypełniane młodzieżą, wojskiem, pracownikami zakładów „współpracujących". Jeżeli brak tej stałej, atrakcyjnej oferty, jeżeli się nie mówi w mieście (przynajmniej) o instytucji artystycznej, to ona nie istnieje, chociaż stoi budynek, pracują ludzie, idą grube pieniądze. I wtedy nawet tak świetna orkiestra jak moskiewska z Weroniką Dudarową, nie spowoduje zmasowanego uderzenia już nie owych 99,9%, ale chociażby 0,9% potencjalnych melomanów. I nie będzie tych 80 stale stojących, milczących świadków statystycznych sukcesów.

*

Sądząc po długich kolejkach do maluchów, automatycznych pralek i innych dóbr materialnych, ludziom nie brakuje banknotów. Sądząc po pustkach w salonach „Stereo" ludzie mają także „Radmory", „Kleopatry", „Daniele" i „Arie" — przecież nietanie. I wówczas w piątkowy wieczór dylemat: iść na Podleśną czy posłuchać transmisji koncertu Filharmonii Narodowej pod dyrekcją Stanisława Skrowaczewskiego, rozstrzygają łatwo, zasiadając w wygodnym fotelu i włączając swój odbiornik stereofoniczny Hi-Fi. Tym chyba można tłumaczyć brak zainteresowania muzykowaniem białostockich filharmoników ze strony ich następców — uczniów białostockich szkół muzycznych, a także większości ich pedagogów.

Jak można by to zmienić — podpowiada właśnie Skrowaczewski. Chociaż to sposób amerykański, ale wykorzystać go można nie płacąc ani centa, a nawet ani grosza. Przedtem jednak przypomnę, iż Skrowaczewski odwiedził ojczyznę po dwudziestokilkuletniej nieobecności. Tam zdobył sławę nie przestając być Polakiem, reagując, czując i myśląc — jak sam mówi — po polsku. To zastrzeżenie konieczne, bo mogę być posądzony o jakąś propagandę prokapitalistyczną czy antysocjalistyczną. Rzecz dotyczy tylko sposobu pracy i dyscypliny, bez czego nie można osiągnąć wyników artystycznych zdolnych zainteresować szerszą publiczność. Jak zatem pracuje się w amerykańskich orkiestrach, słynących ze swych wysokich walorów wykonawczych? Skrowaczewski: „Dyscyplina jest fantastyczna. Wymagania są wielkie a czasu na próby mało, więc jedynym wyjściem jest bardzo dobre przygotowanie. Wielu muzyków korzysta z nut już na parę tygodni przed koncertem, niektórzy kupują sobie płytę z jakąś nową pozycją programu i ćwiczą swoją partię z płytą w domu..."

Panie i Panowie, a może by tak więcej pograć?

STANISŁAW OLĘDZKI

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w piątek, sobotę i niedzielę — mała scena — „Umrzeć ze śmiechu", godz. 19.30. (W terenie: „Fantazy", godz. 19; w sobotę — Ełk; w niedzielę — Hajnówka).

Państwowy Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — scena dla dorosłych — „Osmędeusze", w piątek — godz. 20; w sobotę i niedzielę — godz. 19 (ostatnie spektakle).

KONCERTY

Państwowa Filharmonia (ul. Podleśna 2) — w piątek — Koncert symfoniczny pod dyrekcją Franco Mariattiego (Włochy), godz. 19.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 6 — w piątek — Program dyskotekowy, w godz. 19—23.30 (prezentuje Ryszard Hadzewicz); w sobotę i niedzielę — Koncert grupy „Canyon" — program dyskotekowy, w godz. 19—23.30.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Cena strachu", prod. USA, kol. (od lat 18), godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w piątek — „Coma", prod. USA (od lat 18), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w sobotę i niedzielę — „Gwiezdne wojny", prod. USA (od lat 12), godz. 10.30 i 13; „Coma", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w piątek — „Oddział", prod. USA, panor., kol. (od lat 15), godz. 13, 15.30, 17.45 i 20 (godz. 10.30 seans zarezerwowany); w sobotę — „Kto przychodzi przed północą" prod. CSRS, kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Pirat", prod. meksyk., kol., dubb. (od lat 6), godz. 13 i 15.30 (godz. 10.30 seans zarezerwowany); „Kto przychodzi przed północą", godz. 17.45 i 20.

„Studio" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Wizja lokalna 1901", prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w piątek — nieczynne; w sobotę — „Barocco", prod. franc., panor., kol. (od lat 18), godz. 17 i 20; w niedzielę — Występy estradowe.

„Kolejarz" — w piątek — „Akwanauci", prod. radz., kol. (od lat 12), godz. 18: w sobotę i niedzielę — „Strach nad miastem", prod. franc., kol. (od lat 18), godz. 18.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek — „Niech żyje Meksyk", prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Omen", rod. ang. (od lat 18).

Dąbrowa Białostocka — w piątek i sobotę — „Wierna żona", prod. franc. (od lat 18); w niedzielę — „Glina czy łajdak", prod. franc. (od lat 18).

Hajnówka — w piątek, sobotę i niedzielę — „Konwój", prod. USA (od lat 15).

Łapy — w piątek, sobotę i niedzielę — „Rocky II", prod. USA (od lat 15).

Mońki — w piątek — „O jeden most za daleko", prod. ang. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Glina czy łajdak", prod. franc. (od lat 18).

Siemiatycze — w piątek — „Bez skrupułów", prod. franc. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Powrót człowieka zwanego Koniem", prod. USA (od lat 15).

Sokółka — w piątek, sobotę i niedzielę — „We władzy ojca", prod. włosk. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w piątek, sobotę i niedzielę — seanse zamknięte.

Grajewo — w piątek — „Szczęki", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Solo Sunny", prod. NRD (od lat 15).

Kolno — w piątek — „Nauczyciel", prod. kub. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Corleone", prod. włosk. (od lat 18).

Wysokie Mazowieckie — w piątek — „Szał", prod. ang. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Ojciec chrzestny II", prod. USA (od lat 18).

Zambrów — w piątek i sobotę — „Gang Olsena wpada w szał", prod. duńsk. (od lat 12); w niedzielę — „Zabawka", prod. franc. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce", prod. polsk.

Suwałki „Kultura" — w piątek — „Kobieta i kobieta", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Fedora", prod. RFN (od lat 15).

Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce", prod. polsk.

Ełk „Polonia" — w piątek, sobotę i niedzielę — seanse zamknięte.

Ełk „Orzeł" — w piątek — „Trzy dni Kondora", prod. włosk.-USA (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Dzień mojej miłości", prod. CSRS (od lat 12).

Ełk „Zorza" — w piątek i sobotę — „Próba orkiestry", prod. włosk. (od lat 15); w niedzielę — „Policja dziękuje", prod włosk. (od lat 18).

Giżycko — w piątek i sobotę — „Policja przygląda się", prod. włosk. (od lat 15); w niedzielę — „Panowie dbajcie o żony", prod. franc.

Gołdap — w piątek — „Brawurowe porwanie", prod. USA (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Czarny korsarz", prod. włosk. (od lat 15).

Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę — „Smak wody", prod. polsk. (od lat 15).

Mikołajki — w piątek — „Niewinne", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Przełomy Missouri" prod. USA (od lat 18).

Olecko — w piątek — „Bez miłości", prod. polsk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Dubler", prod. franc. (od lat 12).

Orzysz — w piątek — „Pantalej", prod. bułg. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Ponad strachem", prod. franc. (od lat 15).

Pisz — w piątek, sobotę i niedzielę — „Superpotwór", prod. jap.

Ruciane-Nida — w piątek — „Dziewczyna znad jeziora", prod. CSRS; w sobotę i niedzielę — „Cudze pieniądze", prod. franc. (od lat 15).

Sejny — w piątek — „Tomasz", prod. franc. (od lat 15): w sobotę i niedzielę — „Dick i Jane", prod. USA (od lat 15).

Węgorzewo — w piątek i sobotę — „Dziewczyna z reklamy", prod. włosk.-USA (od lat 18); w niedzielę — „Detektyw", prod. radz. (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 10—17 w czwartki w godz 12—19 w niedziele w godz 10—16

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 11—16. w niedziele w godz 10—16

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz 10—16. w niedziele w godz. 10—15

Oddział Muzeum Okręgowego (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Wystawa rzeźb Alfonsa Karnego — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 11—17

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, śród i dni poświątecznych) w godz. 11—17 w niedziele w godz 10—16.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego. ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. w niedziele w godz. 11—16.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych); wtorki i czwartki w godz. 10—18, środy, piątki i soboty w godz. 9—15, niedziele w godz. 11—15.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 9—16.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, niedziele i święta w godz. 11—19.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16.

Muzeum K. I. Gałczyńskiego — Oddział Muzeum Okręgowego, Leśniczówka Pranie — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Malarstwo i rysunek Władysława Filipiaka (Lublin), akwarela Antoniego Szymaniuka (Białystok) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — Tkanina Danuty Sienkiewicz (okręg łódzki) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17.

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — nieczynna.

Galeria BTF, ul. M. Skłodowskiej-Curie 18 — Wystawa fotografii Jana Michlewskiego pt. „Pustynia" (okręg warszawski) — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel świąt i poniedziałków po wolnych sobotach) w godz. 14—18.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — Wystawa fotografii „Venus" — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — Łowiectwo — trofea, historia i sztuka; Gobeliny Zofii Matuszczyk-Cygańskiej — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Dnia 18 marca br. zmarła

Weronika Rybińska

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina.

g 1805-1

PIĄTEK

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.00 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Spotkania z folklorem; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Studio Gama; 15.05 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 15.35 Kącik melomana; 16.00 Muzyka i aktualności; 16.30 Kompozytor o sobie; 17.10 Radiowe spotkania; 17.30 Radiokurier; 19.25 Warszawskie orkiestry radiowe; 19.40 Punkt widzenia; 20.05 Koncert życzeń; 20.30 Muzyka starego Wiednia; 21.05 Kronika sportowa; 21.18 Utwory S. Moniuszki; 22.23 Wybitni soliści polscy; 23.15 Wita Was Polska — magazyn.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 W ludowych rytmach; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.36 Muzyczne wycianki; 5.55 Więcej, lepiej, nowocześniej; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Poradnik domowy; 7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.35 Obserwacje i propozycje; 7.45 Koncert poranny; 8.35 Sprawy codzienne; 8.55 Poranek w Studiu Gama; 9.40 Radio Moskwa; 10.00 „Komedia" — słuch.; 10.30 Młode talenty na radiowej estradzie; 11.00 Promenada; 11.40 Opowieści z kurnej chaty; 12.10 Muzyka dawnej Warszawy; 12.25 Porady Karoliny Kocowej; 12.45 Z nagrań grupy Ergo; 13.00 Refleksje; 13.10 Amatorskie zespoły przed mikrofonem; 13.36 Wokół spraw naszego stołu; 13.51 Cymbaliści wileńscy; 14.00 Gospodarcze problemy regionów; 14.10 G. Verdi: Sceny z opery „Aida"; 14.25 Magazyn wędkarski; 14.45 Muzyka Beethovena; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Koncert dla miłośników muzyki; 16.40 Reportaż na zamówienie; 17.00 Spotkanie z piosenką radziecką; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 Śpiewający aktorzy; 18.05 Ludzie, wśród których żyjemy; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.40 O zdrowiu dla zdrowia; 19.00—24.00 Wieczór literacko-muzyczny; 19.05 Poezja i muzyka; 19.30 Transmisja koncertu WOSPRiTV w Katowicach; 21.50 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki; 22.10 „Hałdy" — słuch.; 23.10 Granice jazzu; 23.35 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.45, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Co kto lubi; 9.00 „Patrol" — odc. pow.; 9.10 Było gitarzystów wielu; 9.30 Prosto z kraju; 9.45 Słynne symfonie, słynne koncerty; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 „Z żywymi naprzód iść"; 11.30 Orkiestry lat dwudziestych; 12.05 Niech gra muzyka; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Sól ziemi" — odc. pow.; 14.00 Sztuka instrumentacji; 15.05 Gitara, kastaniety i piosenka; 15.30 Koncert bez biletu; 16.00 Posłuchać warto...; 16.15 Muzykobranie; 16.40 Węgry w piątek i świątek; 17.10 W tonacji Trójki; 18.10 Polityka; 18.25 Czas relaksu; 19.00 „Kochałam Tyberiusza" — odc. pow., 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Patrol" — odc. pow.; 20.00 Interradio; 20.40 Katalog nagrań; 21.20 Żywot Bernarda de Ventachour; 22.08 James Taylor; 22.15 Trzy kwadranse jazzu; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 12.00, 16.00, 22.55; 6.05 Graj kapelo; 6.10 NURT; 6.30 Dzień dobry z piosenką; 6.45 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 M. Ravel: Poranna serenada trefnisia; 8.10 Chemia dla szkół średnich; 8.35 RTSŚ; 9.00 Wychowanie muzyczne kl. IV; 9.30 F. Mendelssohn-Bartholdy: „Hebrydy"; 9.40 Dla przedszkola: „Na spotkanie wiosny"; 10.00 Język polski kl. III—IV; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Wychowanie muzyczne dla szkół średnich; 11.35 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. T. Baładyja; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Mam 6 lat: „Dwaj u trzeciego"; 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy; 15.00 Studio Gama w stereo; 16.05 Język rosyjski; 16.25 Język niemiecki; 16.40 Wiadomości; 16.45 „Szansa do wygrania" — aud. K. Wójtowicza; 16.50 Przy muzyce Mozarta (stereo); 17.10 „Forum myśli partyjnej" — aud. S. Poznańskiego 17.30 Trochę jazzu (stereo); 18.25 Dziś pytanie, dziś odpowiedź; 19.15 Język angielski; 19.30 Dni Muzyki Karola Szymanowskiego — Zakopane 1981; 20.40 Odtworzenie recitalu A. Dutkiewicza; 22.15 Wersje i kontrowersje; 22.50 G. Donizetti: Romans Nemorina z opery „Napój miłosny".

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze i RTSŚ
9.00 Dla kl. III: „Wrocław leży nad Odrą
9.55 Dla kl. IV: „W Poznaniu"
11.00 Wychowanie obywatelskie kl. VII
12.50 Geografia kl. VIII
13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze
15.05 Redakcja Szkolna zapowiada
15.20 NURT — Praca — technika
15.50 Program dnia
15.55 Obiektyw — program województw
16.15 Dziennik
16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
16.55 „Dzień dobry, w kręgu rodziny"
17.20 „Pod jednym dachem" — film TV CSRS
18.00 Telewizja Młodych: „C.D.N. — Młoda wieś"
18.20 „Wykrzyknik" — program satyryczny
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor Rządowy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.10 Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie — Grupa B: Rumunia — Polska
21.05 „Listy o gospodarce"
21.50 „O ulicy, ludziach i walizce" — piosenki A. Sikorowskiego
22.40 Dziennik

PROGRAM II

10.00 „Pod jednym dachem" — film TV CSRS
10.45 „Gwiazdozbiór" — Zbigniew Zapasiewicz
11.35 „Nieznani bohaterowie" — film sensacyjny KRLD
14.00 Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie — grupa B: Rumunia — Polska (transmisja bezpośrednia)
16.25 Język francuski
16.55 Język rosyjski
17.25 Program dnia
17.30 Dla młodych widzów: „Kino Obieżyświat"
18.00 „Dokąd zmierza mały teatr?"
18.25 „Stopklatka" — film sensacyjny TP
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.10 „Nieznani bohaterowie" — film sensacyjny KRLD
21.05 24 godziny
21.15 „Gwiazdozbiór" — Zbigniew Zapasiewicz
22.05 Studio Kwadrans: „Jak kupić meble?"
22.25 Język francuski

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.40 — Gimnastyka poranna
7.05 — „Dwa dni na początku grudnia" — film fab.
8.25 — Oczywiste — niewiarygodne
13.20 — Puchar ZSRR w sporcie narciarskim
14.05 — Sprawy moskiewskiego Komsomołu
14.35 — Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Tunisu
17.00 — Wiosenna etiuda
17.05 — Słowo — delegatom Zjazdu
17.15 — Śmierć przewodnika
19.00 — Program informacyjny „Czas"
19.35 — Szeroki krąg

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

SOBOTA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.00 Cztery pory roku; 11.05 Reportaż literacki; 11.30 Przegląd prasy polityczno-społecznej; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Na południe od Czantorii; 12.45 Rolniczy kwadranse; 13.05 Studio Gama; 14.05 „Ivette" — słuch.; 15.05 Supełek; 15.35 Kącik melomana; 16.00 Muzyka i aktualności; 16.30 Nowości z radiowych studiów; 17.10 Magazyn związkowy; 17.30 Radiokurier; 19.25 Gra zespół Kombi; 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.05 Gwiazdy jazzu; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Katowice na muzycznej antenie; 23.15 Wita Was Polska — magazyn.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 W ludowych rytmach; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.36 Muzyczne wycinanki; 5.55 Więcej, lepiej, nowocześniej; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.35 Magazyn turystyczny; 7.55 Koncert poranny; 8.35 Studio Młodych; 8.55 Poranek w Studio Gama; 9.40 Moto-sprawy; 9.50 K. Lipiński: Uwertura; 10.00 „Malwa" — słuch.; 11.45 Muzyka inspirowana folklorem; 12.10 Tańce z oper i baletów; 12.25 Klucz do mieszkania i co dalej?; 12.45 Z nagrań zespołu Homo Homini; 13.00 Koncert chopinowski; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 Przekrój muzyczny tygodnia; 14.25 Magazyn dla działkowiczów; 14.45 Muzyka Beethovena; 15.10 Czata — magazyn wojskowy; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.15 Muzyczne archiwum PR; 16.40 Czas i ludzie; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 Muzyka; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.45 Śpiewa E. Wojnowska; 19.00—24.00 Wieczór literacko-muzyczny; 19.03 „Matysiakowie"; 19.33 Gra E. Gilels; 20.20 Wiersze A. Zagajewskiego; 20.35 Gra E. Gilels; 21.10 „Cena czasu" — rep.; 21.40 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki; 22.00 „Odwilż"; 23.00 Dzieła organowe J.S. Bacha; 23.35 Kącik starej płyty.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.45, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Co kto lubi; 9.00 „Patrol" — odc. pow.; 9.10 Recital R. Ricciego; 10.00 Wypowiedzieć siebie; 10.35 Piosenki pełne wiosny; 11.00 „Kochałam Tyberiusza" — odc. pow.; 11.30 Z nagrań B. Evansa; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Sól ziemi" — odc. pow.; 14.00 Sztuka instrumentacji; 15.05 Słuchaj razem z nami; 16.00 Zgryz — magazyn; 17.10 Słuchaj razem z nami; 19.00 Klub Światowid — nie tylko o polityce; 19.20 W rytmie boogie; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Patrol" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 James Taylor; 22.15 „Dziennik oryginała" — słuch.; 22.40 Ballady Z. Biczewskiej; 23.30 A. Błok: „Niemi świadkowie"; 23.40 Słuchaj razem z nami.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 12.00, 16.00, 22.55; 6.05 Graj kapelo; 6.10 O zdrowie człowieka; 6.30 Dzień dobry z piosenką; 6.45 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 M. de Falla: Interludium i taniec hiszpański; 8.10 RTSŚ; 8.30 Szkoła współczesna; 8.50 Rumuński zespół z Horezu; 9.00 Dzieci specjalnej troski; 9.20 Pieśni L. van Beethovena; 10.00 Kraj i Polonia; 10.20 Estrada przyjaźni; 11.00 Ze świata muzyki; 11.20 S. Moniuszko: Sceny ze „Strasznego dworu"; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — aud. W. Rudczyka; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Dwojgiem uszu; 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy; 15.00 Studio Gama w stereo; 16.05 Język angielski; 16.20 Język łaciński; 16.40 Wiadomości; 16.45 „Kwiatek do kożucha" — fel. A. Markowej; 16.55 Muzyczny telefon non stop (stereo); 17.10 „Młodzieżowe pasje" — aud. J. Noak; 17.30 Muzyczny telefon non stop (stereo); 18.25 Zaślubiny z morzem — Kołobrzeg 1945; 18.50 Śpiewa M. Jeżowska; 18.55 Czego oczekujemy od nauki; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.15 Wersje i kontrowersje; 22.50 G. Donizetti: Romans Nemorina z opery „Napój miłosny".

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze
7.00 i 7.30 Technikum Rolnicze
10.00 Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie — grupa B: Szwajcaria — Polska (transmisja bezpośrednia)
12.25 Dziennik
12.40 Studio 2
12.45 „Osjan" — program muzyczny
13.15 „Rodzina stu"
13.55 Galeria doc. Marka Rostworowskiego
14.10 „Zatrzymane w kadrze" — przedstawia R. Wójcik
14.30 Kalejdoskop — Kino „OKO"
15.35 Muzyka dla pierwszoklasistów
16.00 Telewizja Młodych Kosmonautów „Orbita" oraz film animowany „Wojna planet"
16.55 Korepetycje z ekonomii
17.10 Muzyczne forum — „Alex Band"
17.50 Konferencja prasowa z wicepremierem prof. J. Ozdowskim
18.20 „Muppet show" — Edgar Bergen
18.50 Dobranoc
19.00 „Król zimy" — program dla dzieci
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.10 „Jakub Offenbach" — film seryjny
21.10 „Korkociąg" — film dokument.
21.25 „Raport w sprawie alkoholizmu" — „Kac przemysłowy"
22.00 „Zjednoczone siły natury — Mech" — program rozrywkowy
22.20 Poczta Studia 2
22.30 Dziennik Telewizyjny
22.45 Magazyn sportowy
23.10 „Nie strzelać do muzyki" — film dokument.
23.30 Kino Nocne: „Ulice San Francisco" — film seryjny

PROGRAM II

12.50 Studio 2
13.00 „Gwiazdy na lodzie" — program rewiowy
13.25 „Puszcza" — film dokument.
13.55 Galaktyki Stanisława Lema
14.10 „Przeboje mistrzów" — program J. Cegiełły
14.45 „Zupa z kotła, czyli każdemu po równo" — program publicystyczny
15.10 „Smak chleba" — „Chleb i ludzie"
16.30 I liga piłki nożnej
17.20 „Pojedynek" — ekranizacja opowiadania A. Czechowa
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.10 „Szkic o teatrze Dejmka" — rep.
21.10 „Spotkania w drodze" — rep. filmowy
21.40 „Sherlock Holmes i inni" — angielski serial sensacyjny
22.30 Recital Jana Tadeusza Stanisławskiego
23.20 Studio Sport — półfinały Mistrzostwa Polski

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.40 — Gimnastyka poranna
7.05 — Dla dzieci — Abecadło
8.00 — Program dla rodziców
8.20 — Melodie ludowe
9.15 — Sztuka dekoracyjna na zachodzie
9.45 — Losowanie „Sport Loto"
10.35 — „Irlandia — ziemia Irlandczyków" — film dok.
12.45 — „Dzień dobry — rzeko" — film fabularny
14.20 — W świecie zwierząt
15.20 — Słowo — delegatom zjazdu
15.30 — P.I. Czajkowski — koncert fortepianowy
16.35 — „Pod jednym dachem" — film animowany
16.50 — W odpowiedzi na Wasze listy
17.35 — „Walery Czkałow" — film fabularny
19.00 — Program informacyjny „Czas"
19.35 — Puchar ZSRR w piłce nożnej

NIEDZIELA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.11 Nocne Studio Gama; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 81; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 Różne barwy piosenki; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.10 Twórcy polskiej piosenki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „O czym skrzypią schody" — cz. I; 11.00 Niedzielny koncert OIRT; 12.05 W samo południe: 12.45 Polskie miniatury muzyczne. 13.00 Studio Gama; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 „Bruazilia" — słuch.; 17.00 Radiowe orkiestry przed mikrofonem; 17.30 Studio Młodych; 18.07 Najpiękniejsza jest muzyka polska; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 ODMA; 22.00 Z dziejów jazzu polskiego; 22.20 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Felieton literacki; 7.45 Koncert poranny; 8.20 Zawsze w niedzielę; 8.35 Koncert poranny; 9.00 Transmisja Mszy Św. z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10.00 — 11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej; 13.00 „Napoleon i Polacy" — słuch.; 14.36 Tradycje muzyczne; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Izolda czy Małgośka"; 15.30 Radiowe nagrania miesiąca, 16.00 Koncert chopinowski, 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.00 Poznajemy płyty „Polskich Nagrań"; 18.35 Felieton; 19.00 Stara i nowa muzyka wojskowa; 19.20 Studio Młodych — Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 20.30 Jazzowe spotkania; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki Lindy Ronst; 21.30 Z dziejów muzyki staropolskiej; 22.00 Do dziś bliscy; 22.30 Magazyn studencki; 23.40 Śpiewane strofy.

PROGRAM III

Wiadomości: 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 7.00 Melodie — przebudzanki; 7.30 Na góralską nutę. 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Komu piosenkę...; 9.00 „Patrol" — odc. pow.; 9.10 Fantazje G. Ph. Telemanna; 9.30 Interpelacje Trójki; 9.45 Utwory kompozytorów hiszpańskich; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Przeboje z nowych płyt; 11.30 Starsza siostra — Praga; 12.30 „Jesteśmy u siebie" — I odc. aud. dokument. 13.00 Muzyka z sal koncertowych; 14.05 Kontrapunkt; 14.30 Z muzycznego archiwum Programu III. 15.00 „Rzecz o jedynakach" — rep.; 15.20 Zespół „The Eagles"; 16.00 Polskie fascynacje G. Grassa; 16.15 Muzyczny portret S. Wondera; 17.30 W piekielnych szałach bytu, czyli o Stanisławie Przybyszewskim; 18.00 Muzyczny portret S. Wondera; 19.00 Architekt-poeta: Jan Knothe; 19.20 Gra kwartet M. Walarowskiego; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Patrol" — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 Z tysiąca i jednej pieśni; 21.45 Gitarowe impresje B. Powella; 22.08 James Taylor; 22.15 Dookoła musicali; 23.00 Mała nocna muzyka; 23.30 A. Błok „Wieczór w Sienie"; 23.40 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Muzyka staropolska; 8.05 „Co z Bojarami?" — aud. E. Biesiady; 8.25 „George Freeman" — aud. sł.-muz. J. Gruna; 8.40 „Historia Teatru Dramatycznego w Białymstoku" cz. III — aud. B. Ciruk; 9.00 MMAKS — B. Ciruk i A. Bugajski; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Wierzenia i obrzędy różnych narodów; 11.25 Kapela Franciszka Hirta; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej: „Dziurdziowie"; 13.10 Klub Olimpijczyków; 13.30 Studio Stereo zaprasza; 14.10 Wersje i kontrowersje; 14.30 R. Waschko i jego płyty; 15.00 Studio Stereofoniczne: „Kici, kici..." — cz. II słuch.; 16.05 Program lokalny: 18.05 Radiolatarnia: 18.30 Między fantazją a nauką; 19.00 G. Rossini: „Otello" — opera w 3 aktach; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — W. Szymański: 22.10 Nowe nagrania radiowe.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze.
7.00 Wiedza nasza szansa.
7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.10 Emerytura dla rolników.
8.20 Telewizjada.
8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek oraz „Tylko Kaśka" — 1 odc. serialu TP.
10.20 Antena.
10.45 „Ginący świat" — „Wielka moka" — angielski film dokument.
11.40 Dziennik.
12.00 „Gdy się powiedziało a..." — program Redakcji Rolnej.
12.30 Poranek symfoniczny WOSPRiTV.
13.35 Tylko w niedzielę. — Wiersz dla Ciebie.
13.40 „Giełda dyplomów" — program rozpoczynający akcję TWN chronienia i kształtowania środowiska.
14.05 Dla dzieci: „Przygody Sindbada"
14.30 Losowanie Dużego Lotka.
14.40 „Szlakami kultury polskiej".
15.05 „Rezerwaty bez granic" — „Preria" — serial dokument.
15.35 Aukcja na rzecz Muzeum Karykatury.
15.55 Sportowa niedziela — I liga piłki nożnej.
16.50 „Monsieur Verdoux" — film Charlie Chaplina.
18.50 „O polityce, filozofii i nie tylko".
19.05 Wieczorynka.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.10 Wiersz dla ciebie.
20.15 „Anna Karenina" — film TV ang.
21.15 Finał aukcji na rzecz Muzeum Karykatury.
21.30 Sportowa niedziela.
22.10 „Narodziny gwiazdy?" — film o Izabeli Trojanowskiej.
22.40 „Pięć tysięcy złotych za godzinę" — impresja filmowa.
22.50 „Jaki naprawdę jestem?" — prof. W. Zawadzki.
23.25 Wiersz dla ciebie.

PROGRAM II

9.25 „Krótkofalowcy".
9.55 Program dnia.
10.00 „Misja" — film sensacyjny TP.
10.55 Sportowa niedziela — finały Mistrzostw Polski w boksie.
13.55 Przeboje tygodnia.
15.00 „Fleur Fafontai'ne" — film obyczajowy TV NRD.
16.40 „Tuzin" — teleturniej.
17.25 Teatr TV: S. Wyspiański — „Wesele".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.10 „Z piosenką przez Brazylię".
21.55 „Twórca i jego dzieło" — Peter Paul Rubens — film dokument. prod. RFN.
21.40 „Cóżeś ty za pani" — film.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas".
6.40 Gimnastyka poranna.
7.30 Program na dzień dobry „Budzik".
8.00 Służę Związkowi Radzieckiemu.
9.00 Poczta programu „Zdrowie".
9.45 Program muzyczny „Poczta poranna".
10.15 Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych.
10.30 Godzina dla wsi.
14.25 Pieśń pozostaje z człowiekiem.
16.00 Międzynarodowa panorama.
17.00 Puchar ZSRR w piłce nożnej.
18.00 Klub podróży filmowych.
19.00 Program informacyjny „Czas".
20.55 Międzynarodowe zawody w zapasach.

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel biura wezwań 999. tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul Lenina 3/5. tel. biura wezwań 355-33 i 990: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34

Pogotowie MO — tel. 997

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56

Straż Pożarna — tel. 998

Pogotowie Elektryczne — tel. 991

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 363-28, w godz. 15—7 tel. 992

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-05

Apteka nr 05-006, ul. Malmeda 12, tel. 362-51

Informacja o lekach — tel. 219-04

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01.

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26. tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3. tel. 219-06

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71

DYŻURY SZPITALI W DNIU 20.III.1981 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje oddział położniczo-ginekologiczny.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26. tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia laryngologia, neurologia, okulistyka, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy

Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy

W DNIU 21.III.1981 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, wewnętrzny, reanimacja.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje oddział neurologii.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczo-ginekologiczny

Specjalistyczny P/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy

W DNIU 22.III.1981 r.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel 260-21 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, neurologia, okulistyka, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczo-ginekologiczny.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobe

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul Gielczyńska 1, tel. 32-44

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003 ul Kasprzaka 3. tel 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101 tel 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981;Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 26-73; Augustów — 20-80

ZESPÓŁ PLACÓWEK KSZTAŁCENIA ARTYSTYCZNEGO
w Białymstoku, ul. Podleśna 2
o g ł a s z a z a p i s y
uzdolnionej młodzieży na rok szkolny 1981/82

1. DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ

II stopnia na sekcje:
— **fortepianu, skrzypiec, altówki, organów.**
Wymagane świadectwo ukończenia PSM I stopnia lub opanowanie gry na poziomie tej szkoły: wiek 12—18 lat,
— **wiolonczeli i akordeonu.**
Wymagane opanowanie gry na poziomie 4-tej klasy PSM I stopnia, wiek 12—18 lat
— **kontrabasu i instrumentów dętych**
Bez przygotowania muzycznego, wiek 12—18 lat,
— **śpiewu solowego**
bez przygotowania muzycznego, wiek 15—20 lat.

Badania uzdolnień i przydatności kandydatów odbędą się w dniach 31.III, 7, 14, 28 kwietnia 1981 r. od godz. 11.

Podania o przyjęcie do szkoły należy składać do dnia 12 maja 1981 r.

Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 18—23 maja 1981 r.

Szkoła posiada internat.
Nauka w szkole trwa 4—6 lat.

UWAGA! Warunkiem przyjęcia do PSM II stopnia jest równoczesna nauka w szkole podstawowej, ponadpodstawowej lub posiadanie świadectwa dojrzałości.

2. DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ

I stopnia na sekcje:
— **fortepianu, altówki, skrzypiec, akordeonu, wiolonczeli, fletu, oboju, kontrabasu, klarnetu, perkusji i innych.**

Do działu dziecięcego przyjmowani będą kandydaci w wieku 6—11 lat,
do działu młodzieżowego w wieku 10—16 lat.

Badania uzdolnień i przydatności kandydatów odbędą się w dniach 31 marca, 7, 14, 28 kwietnia 1981 r. od godz. 11.

Podania o przyjęcie do szkoły należy składać do dnia 12 maja 1981 r.

Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 18—23 maja 1981 r.

Szkoła posiada internat.
Nauka trwa od 4—6 lat.

3. DO PAŃSTWOWEGO OGNISKA BALETOWEGO
— **dział przedszkolny dla dzieci w wieku 6—7 lat,**
— **dział dziecięcy dla dzieci w wieku 7—11 lat.**

W programie nauczania: rytmika, taniec klasyczny, taniec ludowy, taniec charakterystyczny.

Podania o przyjęcie należy składać do dnia 1 czerwca 1981 r. Egzaminy wstępne odbędą się w dniu 5 czerwca 1981 r. od godz. 17.

k 945-1

KOMUNIKAT

Zainteresowanych przyjęciem na studia oraz programem nauczania na Wydziale Architektury Politechniki Białostockej

z a p r a s z a m y

na spotkanie w dniu 22.III.1981 r. w godz. od 9 do 16 w budynku przy ul. Kilińskiego 6.

k 991-1

WPHW — Informacja o usługach tel. 957 k 721-0

WPHW — Pogotowie telewizyjne ul. Warszawska 79, tel. 959 czynny całą dobę, w niedziele świadczymy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz. 8—15. k 722-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 235-33. Kalinowski. g 1153-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 324-72 Mieldzioć. g 1161-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 41-13-76. Bondaruk. g 1169-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 283-58. Klibisz. g 1199-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 412-328. Drozdowski. g 1209-0

NAPRAWA telewizorów kolorowych i czarnobiałych. Tel. 270-57 Pater. g 1334-0

NAPRAWA telewizorów kolorowych. Tel. 3-53-52. Matczyński. g 1449-0

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 222-46, Zawistowski. g 1473-0

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 233-48, inż. Sakowski. g 1517-0

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 334-74. Woroszyło. g 1637-0

NAPRAWA telewizorów. Prokopiuk, tel. 322-34. g 1653-0

PANA na mieszkanie — przyjmę. Białystok, Wiejska 8 m 84. g 1675-1

PIANINO i obrazy olejne — sprzedam. Białystok, Towarowa 4 m 54. g 1700-1

„FIATA" 126p (1977 rok) — sprzedam. Białystok, tel. 245-30. g 1699-1

„FIATA" 126p (1978 rok) — sprzedam. Łapy, ul. Kopernika 3/18 g 1678-1

„FIATA" 650S (nowego, wzmocnione hamulce) — sprzedam. Białystok, Gospodarska 21. g 1691-1

„WARTBURGA" (1979 rok) — sprzedam. Białystok, Kostki Napierskiego 13 m. 1 (po godz. 16). g 1685-1

DOM drewniany, ogród nadający się pod szklarnię — sprzedam. Edmund Słonimski, Dzikie 11, 16-070 Choroszcz, woj. białostockie. g 1630-1

DZIAŁKI pod uprawę (teren Białegostoku) — wydzierżawię lub sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 1583. g 1583-1

TYNKI szlachetne — terrazyty, grysy marmurowe, szkło mielone różnokolorowe. Wytwórnia Warszawa — Wawer, ul. Klimontowska 20 (boczna od ul. Trakt Lubelski, dojazd autobusem 113 z Wiatracznej). k 776-1

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193 Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji Redaktor Naczelny 2-09-35 Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18 Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10 Sekretarz Redakcji 2-15-08 Dział reporterski 2-23-77 Dział Ekonomiczny 2-11-30 Dział Sportowy 2-23-17 Redakcja nocna 3-46-27, 374-03 Oddziały Redakcji: Suwałki, ul Kościuszki 83, tel. 35-26 i 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-97. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-950 Białystok ul. Wesołowskiego 1. Konto: NBP I/O Białystok 5018-4066. Telefony: centrala 2-32-41 Dyrektor 2-11-10 Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, tel 2-32-41 wewn 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul. Sadowa 10, tel 57-11, Suwałki, ul Kościuszki 83, tel 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 26 zł, kwartalna 78 zł, półroczna 156 zł, roczna 312 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów, w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PI ISSN 0137-9488 Nr indeksu 35013.

A-4

NA RYSUNKU:

Jednym z ostatnich przykładów architektury regionalnej na Mazurach jest chałupa w Krzyżewie (woj. suwalskie).



Ocalić od zapomnienia

W cieniu betonowych willi

Naturalną konsekwencją unowocześniania się wsi są zmiany w jej architektonicznym krajobrazie. Za postęp w pierwszej kolejności zapłaciła niestety architektura drewniana. Poważniejsze skutki modernizacji widoczne są w bezstylowości, brzydocie i chaosie budowlanym wsi współczesnej. Jest to również skutek snobowania się wsi na miasto, ale także, niestety... konieczność.

Rolnikowi zamierzającemu budować dom mieszkalny lub budynek gospodarczy władza budowlana przedstawia zwykle projekt typowy o konstrukcji z cegły silikatowej, pustaków i żelbetu. Odstępstw od projektu być nie może. Stąd paradoksy, że ten sam styl „willi" i obory na wsi podlaskiej, kurpiowskiej czy mazurskiej jest identyczny jak we wszystkich polskich wsiach.

Na niewiele zdają się nawoływania do powrotu w nowym budownictwie do starych form architektonicznych. Zresztą, jak to należy robić i czy w ogóle jest to możliwe naprawdę, jeszcze żaden architekt w kraju nie odpowiedział. I wydaje się, że nie może odpowiedzieć, dlatego, iż pojęcie regionalizmu we współczesnej architekturze pojmowane jest niewłaściwie i wynika po prostu z braku znajomości prawideł rządzących architekturą.

Regionalizm w powszechnym niemal pojmowaniu, to kontynuowanie starych form, stworzonych niejednokrotnie przed wiekami lub też ich stylizacja. Udaje się to w ludowym rzemiośle artystycznym, wytwarzającym przedmioty użytkowe i dekoracyjne. Z architekturą jest inaczej. Architektura nie jest dekoracją. Jest natomiast tą wyjątkową sztuką, która musi łączyć wiele elementów, a przede wszystkim aktualne wymogi użytkowe i estetyczne. O jej wyrazie decydują ponadto względy geograficzne i klimatyczne jak również materiałowe, a przede wszystkim społeczne.

Wysoki słomiany dach nie był abstrakcyjnym wytworem ludowego artysty i dekoracją, lecz koniecznością wynikającą z prostych przyczyn. Chodziło mianowicie o to, aby deszcz i śnieg mogły szybko spływać ze stromego dachu, nie przeciekając przez słomiane poszycie na strych.

To tylko jeden przykład, ale gdy tak przypatrzymy się każdej formie i rozwiązaniom przestrzennym w obiektach dawnej architektury ludowej, to się okazuje, że wynikały one z określonych potrzeb użytkowych.

Z czasem potrzeby zmieniają się tak jak zmienia się życie. Zmianom ulegać też musi architektura.

Czyż sielski pejzaż słomianych dachów i stłoczonych starych stodół o istotnie malarskim kolorycie mchu i butwiejącego drewna jest tym krajobrazem, który powinniśmy za wszelką cenę chronić?

Chyba nie! Z logicznego porządku rzeczy wynika, że trzeba go zmienić. Ale problem jest w tym, że współcześni architekci nie bardzo wiedzą, jak ten krajobraz powinien rzeczywiście wyglądać. Są przeciwni chałupom — bunkrom, ale w zamian za to nic lepszego nie proponują. Najwyżej projekty willi i dacz, których zewnętrzną architekturę ściągnęli z zagranicznych pism architektonicznych. Ani więc domy-bunkry, ani wille żywcem wzięte z Kalifornii i Wybrzeża Morza Śródziemnego czy szwajcarskich Alp nie są receptą na współczesny regionalizm.

Dzisiejszy regionalizm w architekturze wiejskiej, to też nie fryzy nad oknami czy ozdobne szczyty i śparogi. Takie detale we współczesnej technologii budownictwa i przy zastosowaniu innych niż dawniej materiałów nie mają uzasadnienia.

Dziś już mało kto odróżni Kurpia od Podlasiaka. Ich warunki życia, sposób uprawy ziemi i prowadzenia hodowli są identyczne. Żyją w tych samych warunkach społeczno - gospodarczych. A te przecież uwarunkowania rozstrzygały i rozstrzygają o architekturze. Nie ma więc potrzeby powtarzania we współczesnym budownictwie wiejskim regionalizmu w jego starej formie. Chodzi o to, żeby nowe formy architektoniczne wyrażały współczesność, a jednocześnie spełniały wymogi estetyki, i żeby nie szpeciły lecz wzbogacały regionalny krajobraz.

Oczywiście, będzie to możliwe, jeżeli ożywi się rzemiosło budowlane, uruchomi na nowo cegielnie i powróci do naturalnych materiałów pochodzenia miejscowego.

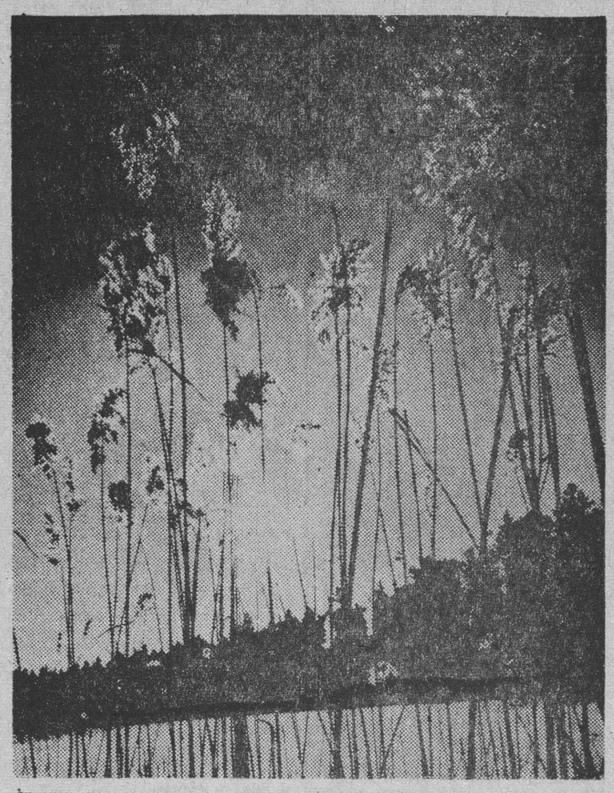
Dawnej architektury regionalnej nie projektowali architekci, lecz tworzyli ją rzemieślnicy o odpowiednim przygotowaniu zawodowym, chronionym przez cech. Dziś wymyślanie architektury wiejskiej w wielkomiejskim biurze projektów i administracyjne jej sterowanie przez urzędy nie tylko nie sprzyja rozwojowi regionalnego stylu w budownictwie, ale wręcz go unicestwia.

Bez względu jednak na to kiedy wreszcie wyjdziemy z marazmu architektury betonowej i pustakowej, sprawą nie cierpiącą zwłoki jest ochrona obiektów budownictwa ludowego uznanych za zabytki. Trzeba mieć do nich szacunek co najmniej z dwóch powodów; są ostatnimi już przykładami ludowej architektury regionalnej, a więc reliktami naszej kultury materialnej i po drugie zabytki te nie mogą czekać na bardziej sprzyjający im czas niż dzisiejszy bo po prostu przestaną istnieć.

Dlatego już teraz, na miarę możliwości ekonomicznych województw, potrzebny jest realny program ochrony regionalnych pejzaży architektonicznych jako integralnej części ochrony środowiska naturalnego.

HENRYK WILK

RELAKS



Las nadbrzeżnych traw... CAF

Dzieci najbiedniejsze

Socjologowie RFN przeprowadzili specjalną ankietę, z której wynika, że co drugi żonaty mężczyzna czasami myśli o rozwodzie, a 56 procent par małżeńskich chce na zawsze pozostać ze sobą. Wiąże się to z problemem dzieci. Tradycyjne rozwiązanie, że dzieci zostają przy matce, a ojciec je tylko odwiedza, wcale nie jest najlepsze.

Amerykański sędzia od spraw rozwodów Bernard Wolfe lansuje w tej materii inne — jego zdaniem idealne rozwiązanie. Dzieci w każdym przypadku powinny być pozostawione w rodzinnym domu. Tylko rozwiedzeni rodzice powinni się w nim zmieniać. Niestety takie rozwiązanie wymaga aprobaty obopólnej, a o taką trudno. (M. M.)

Z nożyczkami w brzuchu

Pewien chirurg zostawił w brzuchu 35-letniej pacjentki nożyczki. Nosiła ona je przez 5 lat i nie odczuwała nawet najmniejszych dolegliwości. Któregoś dnia zaczęła jednak odczuwać silne bóle i pospieszyła do szpitala na badania. Jakież było zdziwienie lekarzy, gdy po prześwietleniu pacjentki zauważyli w jamie brzusznej nożyczki lekarskie. (M.M.)

Ratować delfiny

Świat alarmowany był w ostatnich latach systematycznymi masakrami delfinów, dokonywanymi przez japońskich rybaków. Otóż delfiny robiły ogromne spustoszenia na tradycyjnych japońskich łowiskach ryb.

Ostatnio wziął w swoje ręce sprawę delfinów rząd japoński. Chodzi o to, aby uczeni wypracowali skuteczną metodę odstraszenia tych zwierząt, aby opuściły one łowiska japońskich rybaków i przeniosły się w inne rejony Oceanu Spokojnego. (M. M.)

ZE ZNACZKIEM NA TY

Od czytelników ciągle otrzymuję pytania dotyczące opracowania zbioru na wystawę filatelistyczną. Oczywiście, w krótkim felietonie trudno omówić wszyskie sprawy. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na koncepcję i plan zbioru.

Moim zdaniem, właśnie od ułożenia planu, jasnego i precyzyjnego, w ogóle należy przystępować do zbierania znaczków i innych walorów filatelistycznych. Jest to szczególnie ważne w zbieractwie tematycznym, ale w równej mierze dotyczy także zbiorów chronologicznych i specjalizowanych.

Plan zbioru

Jak powinien wyglądać plan zbioru? Plan powinien określać cel, do jakiego świadomie zmierza filatelista, ściśle odpowiadać tytułowi i idei zbioru. Koncepcji i planowi należy rygorystycznie podporządkować poszukiwanie i gromadzenie materiałów filatelistycznych.

Oto kilka planów zbiorów tematycznych, podanych przez W. Goszczyńskiego w „Vademecum filatelisty".

Rolnictwo w filatelistyce:

✱ symbole rolnictwa (snop, kłosy);

✲ gleba, krajobraz wiejski, reforma rolna, zabudowa wiejska;

✱ rolnicy, ludzie wsi (folklor);

✲ narzędzia pracy rolnika (od prymitywnych do mechanicznych), koń i inne zwierzęta pociągowe;

✲ przebieg pracy na roli (uprawy, siew, zbiór);

✱ praca przy hodowli;

✱ plony pracy rolnika;

✲ dożynki — święto rolnika;

✱ oświata rolnicza — prasa, literatura, szkoły rolnicze;

✲ organizacje rolnicze;

✱ życie społeczno - polityczne wsi;

✲ sojusz robotniczo-chłopski;

✱ rolnictwo — ważna sprawa międzynarodowa.

Łowiectwo w filatelistyce:

✱ ssaki łowne (zwierzyna gruba, płowa, czarna, zwierzyna drobna);

✱ ssaki łowne pod ochroną;

✲ drapieżniki i zwierzęta futerkowe;

✲ drapieżniki pod ochroną;

✱ ptaki łowne (leśne, polne, wodne, błotne);

✲ ptaki łowne pod ochroną;

✱ ptaki szkodliwe w Polsce chronione (wodne, błotne);

✲ ptaki dapieżne;

✱ imprezy łowieckie;

✲ kynologia łowiecka.

Koń w filatelistyce:

✲ koń (gatunek zwierzęcia);

✲ hodowla;

✱ koń w rolnictwie, transporcie, wojsku;

✲ koń wyścigowy;

✲ koń na usługach poczty;

✱ koń w sztuce;

✲ koń-symbol (herb, koń szachowy itp.);

✱ słowo „koń" — prazródło nazw miejscowości itd.

Jak widać, dobry plan zbioru dość precyzyjnie określa, co filatelista powinien zbierać do swej kolekcji, a z jakich walorów może zrezygnować. Jest to ważne. W natłoku przeróżnych materiałów łatwo się pogubić.

KOLEKCJONER



NA ZDJĘCIU: Ministerstwo Łączności wydało kartę z okazji 400-lecia Lipska nad Biebrzą.

Fot. A. Zdrodowski

moda

Sezon krajowych pokazów wiosennych zaczęła Moda Polska prezentując w Warszawie w Pałacu Prymasowskim kolekcję informującą o głównych prądach w modzie światowej.

Spodnie, spodnie, spodnie...

Panuje w niej wielkie pomieszanie stylów. A teraz szczegóły. Przede wszystkim ogromna ilość spodni, które po latach znowu zdominowały spódnice i sukienki. A jaka rozmaitość! Obszerne górą a wąskie dołem, szerokie i górą, i dołem, bermudy, bryczesy, pumpy, spodnie-szarawary z gumką w kostce, wreszcie spódnice-spodnie i kombinezony. Sukienki raczej skromne, przeważały „koszulki" uzupełnione battle-dressem z tej samej tkaniny, i oczywiście szmizjerki, też bardzo proste bez dawnych typowych zdobień w rodzaju kieszonek, pagonów i patek. Spódnice rozszerzane fałdami lub rozkloszowane. Prawie w ogóle nie było spódnic wąskich. Sporo — żakietów w formie luźnych blezerów lub bluz safari, ale znacznie krótsze niż w ubiegłych sezonach.

I jeszcze słowo o łączeniach kolorów. Są dosyć zaskakujące, bo dalekie od banalnego wiosennego zestawu bieli z granatem. Łączy się na przykład kolor oliwkowy z czerwienią, żółcie z szarościami. Inaczej też potraktowano klasyczne zestawienie bieli z czernią. Nie łączy się dużych kontrastowych płaszczyzn, lecz zestawia te dwa kolory na zasadzie drobnych „mżących" wzorków. (BM)

Opracowanie CAF



FF-felieton faktu

Przy budowie miejskiej oczyszczalni w Suwałkach zatrudniono 25 osób w czym 24 więźniów. Budowę oczyszczalni zaplanowano na 10 lat.

✱

Koło Gospodyń Wiejskich z Małego Płocka grozi strajkiem jeśli władze gminne nie wydadzą zakazu sprzedaży alkoholu w miejscowej restauracji o dźwięcznej nazwie „Oleńka". Strajk okupacyjny — niewykluczony.

✱

Na 144 dacze wzniesione w województwie łomżyńskim przydzielono 110 działek. Do 120 obiektów doprowadzono prąd, ale rachunki za pobór energii płaci 14.

✱

W przemyśle brakuje odzieży wodochronnej, kwasoodpornej, olejochronnej, pyłochłonnej i trudnopalnej. Z zamówionych przez hutnictwo 262 tys. ubrań tego typu, będzie zaledwie 115 tys. Przyczyną niedoborów jest niedostateczna produkcja impregnowanej bawełny, której w „Fastach" nie mogą utkać ze względu na niedostateczną ochronę zdrowia. I tak koło się zamyka.

✱

Trwają przygotowania do wiosennych prac polowych. POM w Bielsku Podlaskim nie ma filtrów olejowych i uszczelek, z 40-tu traktorów SKR-u w Wiźnie daje się uruchomić tylko 20, w SKR Jeżewo brakuje akumulatorów i opon, w suwalskim POM-ie myśli się o wysłaniu części pracowników na urlop, bo z braku części zamiennych, po prostu nie mają co robić. Strach pomyśleć co będzie jeżeli latoś nie dotkną nas żadne klęski żywiołowe.

✱

W Łomży spalono na stosie 65 telewizorów. W roli egzorcysty wystąpił łomżyński GS, który zgromadził stare aparaty udzielając bonifikaty przy zakupie nowych. Palenie tv w Łomży odbywa się nie po raz pierwszy, ale zawsze komisyjnie.

✱

„Panorama Północy" sugeruje, że historyjka z Przebrodu gdzie przed „gospodarską wizytą" Edwarda Gierka kazano PGR-owskie świnie umyć szamponem, mogła się zdarzyć tylko w Suwalskiem.

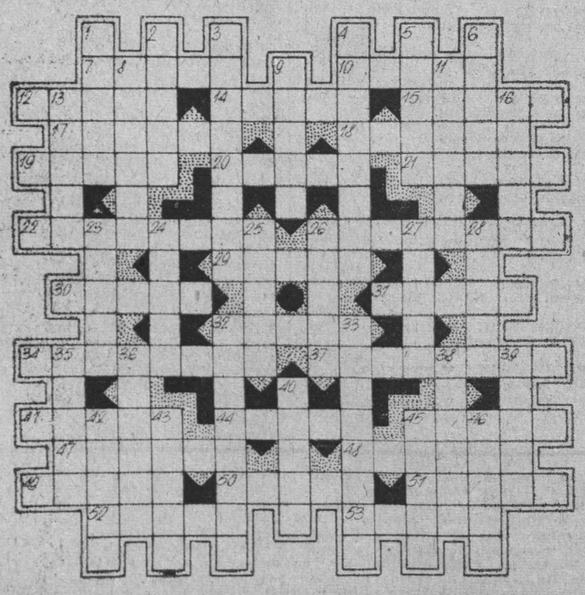
✱

Białostocki „Herbapol" informuje, że w minionym sezonie obrodziły: dziurawiec, krwawnik, piołun i pokrzywa.

✱

Ogłoszenia drobne: Oddam w zjencję melinę. Punkt dobry. Klientela stała.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 7) łapanie żywcem zwierzyny łownej lub ptaków, 10) egzotyczne pnącze, 12) ideał moralny, 14) jezioro w płn. Finlandii, 15) płynie albo strzeże, 17) nasienie roślin oleistych, 18) zdrój, krynica, 19) woreczek na pieniądze, 20) część grzyba, 21) cukierek z rulonika, 22) dziecko, potomek, 26) potwór, straszydło, 29) do zabijania w głowę, 30) pospolita ryba morska, 31) sieczenie trawy, 32) skośne ścięcie na końcu elementów drewnianych, 34) sprawdza, 37) placek nadziany farszem, 41) korek na drodze, 44) kiść lub zespół ludzi, 45) flamaster, ale bardziej swojsko, 47) siła w działaniu, 48) półfabrykat hutniczy, 49) nie epik i nie dramaturg, 50) może być polowe, 51) bohater naszej pieśni „narodowej", 52) jasność, poświata, 53) francuska Wisła.

PIONOWO: 1) roślina uprawiana na paszę, 2) zanagramowane masło, 3) tabu, 4) rówieśnik swego brata lub siostry, 5) profesja albo rozczarowanie, 6) rybie gody, 8) materiał stolarski i budowlany, 9) wystaje ze statku, 11) kolorowy deseń odbity na czymś techniką drukarską, 13) coś pośredniego między wsią a miasteczkiem, 16) rodzaj siekiery, 23) bon, kupon, 24) urządzenie radiolokacyjne, 25) królowa zwierząt, 26) kuzyn dyni, 27) np. żyto, 28) solenizant z 15 września, 32) przejrzały owoc dzikiej gruszy, 33) nieliczenie się z nikim i z niczym, 35) zwierzę podobne do żyrafy, 36) materiał wybuchowy, 38) łóżko turysty, 39) ojczyzna Odyseusza, 40) miasto wojewódzkie w Polsce, 42) kołyska kangurzątka, 43) część płaszcza, 45) popularna audycja telewizyjna, 46) uprowadzenie z niego — w tytule opery Mozarta.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć „Krzyżówka z nru „58".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 53

POZIOMO: półskórek, dziesięciobój, ankra, antał, fiord, Tczew, norka, Hanoi, jawor, aktor, nędza, won, Filip, tenor, bawół, demon, radar, koszt, sójka, trzos, ostew, świetliczanka, bezprawie. PIONOWO: wózek, Ostia, mówca, jenot, czarnowidztwo, półciężarówka, indor, sroka, inwar, baton, piramidon, resztówka, akwen, honor, ton, Petri, towot, rausz, base, zecer, slipy, ocean, talia.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 49 z 6 marca br., nagrody książkowe wylosowali: MARIAN SŁAWECKI z Rynu, WOJCIECH SMORZ z Giżycka, MIECZYSŁAW PUŁAWSKI z Dobregolasu, JAN HUTERSKI z Nowego Dworu i KAMIL BEZUBIK z Białegostoku

Nagrody prześlemy pocztą.